

Kapłan
– „drugi Chrystus”

11

Szósty sakrament
– święcenia

12

Wszyscy
jesteśmy kapłanami?

14

Kilka uwag
o powołaniu...

17

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
maj 2015 nr 5(57) r. 6
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi **MIŁOSIĘRDZIA**



Być księdzem dzisiaj



KSIĘGARNIA

— Św. Jerzego —

**ALBY KOMUNIJNE + WIANKI
RÓŻAŃCE + TOREBKI + RĘKAWICZKI
ŚWIECE + PAMIĄTKI + BIBLIE
ZAPROSZENIA + MODLITEWNIKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl




BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



MAJ 20-29 Lourdes, Paryż, Lisieux, La Salette, Mont Saint Michel (10 dni) – 2000 zł; 23-30 Zamki i Sanktuaria Bawarii (8 dni) – 1990 zł

CZERWIEC 11-14 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (4 dni) – 500zł; 11-17 Calun Turynski – Florencja, Siena, Werona (7dni) – 1650zł; 18-21 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego (4 dni) – 500 zł; 27.06-6.07 Medjugorje, Chorwacja, Czarnogóra – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotar (10 dni) – 1900zł

LIPIEC 8-12 Bieszczady (5 dni) – 650 zł; 15-19 Litwa, Łotwa, Estonia (5 dni) – 850zł; 17-26 Alpejskie Sanktuaria Maryjne – Oropa, La Salette, Einsiedlen, Madonna della Corona, Melk (10 dni) – 2250 zł; 23-25 Częstochowa, Gidle, Licheń (3 dni) – 300zł

SIERPIEŃ 5-9 Budapeszt i Eger (5 dni) – 800 zł; 12-22 Włochy – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św.Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (cały dzień nad morzem) (11 dni) – 1990 zł; 14-23 Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona (10 dni, samolotem) – 3800 zł

WRZESIEŃ 10-26 Sanktuaria Europy – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monaco, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava (2 dni wycieczki) (17 dni) – 3490 zł; 11-22 Grecja – Śladami Św. Pawła (12 dni) – 2490 zł

PAŹDZIERNIK 10-18 Włochy – Rzym, Florencja, Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Lanciano, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1850 zł; 10-17 Ziemia Święta i Jordania – 8 dni – 3490 zł

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Chrystus wybiera człowieka, aby o Nim mówić

ks. Jarosław Jabłoński

Przełom maja i czerwca to czas rocznic święceń kapłańskich. Dla księży jest to szczególnie czas refleksji, powrotu do źródeł i dziękczynienia Bogu za wielki dar powołania. Dlatego też chcieliśmy, aby majowy numer „Drog Miłosierdzia” poświęcony był tematyce kapłaństwa.

Święcenia – to piękne słowo. Z jednej strony mówi o wydarzeniu, które jest dla kapłanów punktem zwrotnym w ich życiu, a z drugiej wciąż przypomina, że mają być święci, poprzez to, że poświęcają się innym.

Przed kilkunastoma dniami, w przededniu 20. rocznicy święceń, wybraliśmy się kilkoma księżmi z mojego roku studiów do naszego kolegi ks. Jana Puzyny na Białoruś. Pragnęliśmy na terenie jego parafii – Oszmiany i w jej okolicach, gdzie urodził się i pracował w pierwszych latach kapłaństwa ks. Michał Sopoćko, przypomnieć o naszym dążeniu do świętości, umocnić i odbudować w sobie pragnienie poświęcenia się innym.

Wielu z nas zaskoczyła pobożność ludzi, których spotkaliśmy. Wypełnione świątynie, modlitwy i śpiewy w języku polskim, choć to ponad 200 km od naszej granicy. W rozmowach zauważaliśmy, że owi ludzie na co dzień nie posługują się już prawie językiem polskim, a młode pokolenia znają go raczej słabo. Stał się on jednak językiem liturgicznym. Ludzie pragną, aby w nim sprawowana była Msza św. Przystępując do sakramentów, choćby do spowiedzi, używają formuł w języku polskim. Myślę, że w jakiś sposób właśnie tam, na Białorusi, nasza mowa jest otoczona większym pietyzmem, troską o jej poprawność niż w naszym kraju. Ośmielię się stwierdzić, że poprzez liturgię jest też ona uświęcana. Tego być może brakuje nam w Polsce. Troski o słowo, to, które mówi o Bogu, i to, które od ołtarza kierowane jest do ludzi. Po powrocie z wyjazdu na Białoruś myślę, że właśnie to, co zobaczyliśmy i usłyszeliśmy od ludzi w czasie wspólnej modlitwy, podczas spotkań i odwiedzin, jest swego rodzaju wskazówką na kolejne lata kapłaństwa.

Słuchać Chrystusa i jednocześnie być sługą Bożego Słowa, to fundament dla każdego kapłana, aby potem to Słowo przekazywać, co więcej, nieustannie komunikować je ludziom. Święty Paweł w *Liście do Rzymian* stwierdza, że „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy”, dodając, że „tym, co się słyszy jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17). To przecież sam Bóg, objawiając odwieczne Słowo, podzielił się z człowiekiem swoją wielką tajemnicą i przemówił do nas przez Syna.

Jan Paweł II, pisząc o powołaniu kapłańskim na kartach książki *Dar i tajemnica*, wskazywał, że „jest ono w swej najgłębszej warstwie wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka. Każdy z nas kapłanów doświadcza tego bardzo wyraźnie w całym swoim życiu. Wobec wielkości tego daru czujemy, jak bardzo do niego nie dorastamy”.

Jestem przekonany, że głoszenie Chrystusa, dawanie go ludziom w sakramentach, jest wciąż na nowo zgłębianą tajemnicą i odkrywaną drogą do osobistej świętości poprzez poświęcanie się bliźnim z miłości do Chrystusa. To On wciąż wybiera ludzi, aby jako kapłani mówili o Nim światu.

Zakończę słowami poety, który kiedyś tak pisał o odnawianych co roku w Wielki Czwartek przez kapłanów przyrzeczeniach:

„Więc mówię Ci jak wtedy,
Mówię znów, jak w dniu święceń,
«chcę, z Bożą pomocą»...
Z mniejszą może pewnością,
Ale z wiarą większą”.

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

- 8** PYTANIA DO KSIĘDZA
- 10** ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Najświętsza Maryja Panna
Matka Kościoła
- 10** Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Czekając na wybory...
- 11** BYĆ KSIĘDZEM DZISIAJ
Kapłan – „drugi Chrystus”
Szósty sakrament – święcenia
Wszyscy jesteśmy kapłanami?
Kilka uwag o powołaniu...
- 18** MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławiony Michał Sopoćko
o kapłaństwie i miłosierdziu Bożym
Przyjaciel ludzi i wielki jałmużnik
- 20** O EUCHARYSTII
Kult Eucharystii
- 21** LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA
PANA
Czas wielkanocnej radości
- 22** ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
Maryja. Prefiguracje w *Starym
Testamencie* i Jej obraz w *Nowym
Testamencie*
- 24** WARTO WIEDZIEĆ
Celibat osób duchownych –
charyzmat i zadanie
- 26** MŁODZI W KOŚCIELE
Oddałam się Panu Bogu i to przez
Niego jestem prowadzona
- 28** POWSZEDNIE – NIEPOWSZEDNIE
Inwestycje sakralne w Archidiecezji
Białostockiej za Arcybiskupa
Wojciecha Ziembę
- 30** Z HISTORII ARCHIDIECEZJI
Z owoców pracy czerpią pokolenia
8 maja 1945 r. – rodzi się nowe
- 32** JAK WYCHOWYWAĆ?
Granice samodzielności nastolatka
- 33** ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Układaj z nami „Kilometry Dobra”
Pół tysiąca potrzebujących przy
wspólnym stole
- 34** ŚWIADECTWA O WIERZE
Potrzebna była Msza Święta
- 35** W BLASKU PIĘKNA
Wiersze Zofii Redlarskiej
- 35** OSTRYM PIÓREM
Polska – zwycięska, zmanipulowana,
obrabowana, opluwana
- 36** ZE SKARBKA PRZYSŁÓW POLSKICH
Przysłowia o maju...
...i o Matce Bożej

Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patolog i filolog klasyczny, preфекta alumnów Seminarium Duchownego w Białymostku. „Pytania do księdza” można wysłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Tatuaż o symbolice religijnej

Jeden z byłych piłkarzy Jagiellonii, który porzucił dotychczasowy „rozrywkowy” styl życia, wytatuował sobie na przedramieniu wizerunek Matki Bożej z intencją „żeby go chronić od złego”. Z jednej strony można to rozumieć jako zewnętrzny wyraz nawrócenia i nietypowy sposób podkreślenia swojej wiary, z drugiej zastanawiam się, czy nie jest to przesada i brak szacunku do symboli religijnych. Czy nie jest to przeniesienie na chrześcijaństwo jakiś pogańskich zwyczajów, które zawsze były negatywnie oceniane przez Kościół?

Agnieszka

Tatuaż jest to trwały rysunek lub napis na ciele człowieka, powstały dzięki wprowadzeniu barwnika pod nakłutą igłą lub naciętą skórą (zob. S. Wargacki, *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2013, t. 19, kol. 552). Tatuaż był praktykowany w pogańskiej kulturze grecko-rzymskiej m.in. w odniesieniu do niewolników i zbiegów.

Stary Testament zakazuje stosowania tatuażu: „Nie będziecie nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować” (Kpł 19, 28). W *Nowym Testamencie* znajdujemy następujące słowa św. Pawła: „Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości: przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Ga 6, 17). Nie chodzi tutaj jednak o tatuaż w ścisłym rozumieniu, ale o blizny nabyte w służbie Pana, które w swoisty sposób stanowiły znamię przynależności do Chrystusa.

W 330 r. cesarz Konstantyn zakazał tatuowania twarzy jako odbicia obrazu Boga, natomiast papież Hadrian w 786 r. wprowadził całkowity zakaz tatuowania. Od tej zasady istniały dwa wyjątki. Pątnicy udający się do Ziemi Świętej mogli posiadać tatuaż jako pamiątkę odbytej pielgrzymki. Także krzyżowcy nosili na ręku wytatuowany krzyż jerozolimski, który miał im gwarantować chrześcijański pochówek po śmierci.

Nie ma żadnej potrzeby podkreślenia swojej wiary tatuażem. Chrześcijańska tradycja posiada praktykę noszenia na szyi krzyżyków, medalików czy szkaplerzy. Są one bardzo wymownym i jednoznacznym świadectwem wiary, natomiast tatuaże, tym bardziej o treści religijnej, budzą powszechne zgrozienie jako wyraz braku szacunku do symboli religijnych. Trzeba przede wszystkim roztropności, a nie sileń się na głupią oryginalność.

Warto przypomnieć, że każdy chrześcijanin na mocy sakramentu chrztu świę-

tego posiada w swojej duszy niezatarte duchowe znamię. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Chrzeszt opieczętowuje chrześcijanina niezatartym duchowym znamieniem (charakterem) jego przynależności do Chrystusa. Znamienia tego nie wymazuje żaden grzech, chociaż z powodu grzechu chrzeszt może nie przynieść owoców zbawienia” (KKK 1272).

Wiare należy podkreślać nie oryginalnymi znakami, ale pokazywać przede wszystkim swoimi czynami. Jest to sposób ze wszystkich najbardziej wyrazisty, a zarazem najbardziej przekonujący do wiary ludzi niewierzących.

Litania do Wszystkich Świętych czy też do błogosławionych?

Zwrócić uwagę, że gdy podczas uroczystości w mojej parafii śpiewana jest Litania do Wszystkich Świętych, na koniec śpiewane są także wezwania do błogosławionych: ks. Michała Sopočki, ks. Jerzego Popiełuszki i bł. Bolesławy Lament. Chciałbym zapytać, czy skoro jest to litania do świętych, to czy wezwania do błogosławionych są uzasadnione?

Robert

Litania jest dialogowaną modlitwą prośby lub wstawiennictwa, skierowaną do Boga lub świętych. Składa się zwykle z wielu prób lub intencji wygłoszonych przez prowadzącego, na które zgromadzeni odpowiadają ustaloną formułą (zob. B. Nadolski, *Leksykon liturgii*, Poznań 2006, s. 744). Należy odróżnić litanie przeznaczone do prywatnego odmawiania od tych, które można odmawiać publicznie. Zatwierdzenie litanii do publicznego odmawiania należy do Stolicy Apostolskiej. Warto w tym miejscu je wymienić: *Litania do Najświętszego Imienia Jezusa* (rok 1886), *Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa* (1889), *Litania do Krwi Chrystusa* (1960), *Litania Loretańska do Najświętszej Maryi Panny* (1587), *Litania do św. Józefa* (1909).

Wspomniana *Litania do Wszystkich Świętych* jest jedną z najstarszych form tego typu modlitwy. Odmawia się ją publicznie w czasie liturgii Wigilii Paschalnej, święceń kapłańskich, w czasie dni błagalnych o charakterze pokutnym (tzw. dni krzyżowe). Praktykowana jest jako modlitwa za chorych i konających. Składa się z dwóch wyraźnych części: wezwania imion świętych z odpowiedzią wiernych: módl się za nami oraz serii prób w różnych potrzebach. Nazwa litanii sugeruje duże znaczenie

pierwszej części, w której wymieniani są święci. Rozwój kultu świętych sprawił, że litanie zawierała bardzo dużo imion. Jednak liturgia rzymska ograniczała liczbę imion, które są zapisane w oficjalnych księgach.

Wracając do odpowiedzi na pytanie. Podczas publicznych nabożeństw *Litanii do Wszystkich Świętych* należy wykonywać w ten sposób, w jaki przewidują księgi liturgiczne. Można w niej okazjonalnie dodawać imiona świętych, którzy są patronami diecezji, miast, osób mających przyjąć chrzeszt lub święcenia. Nie należy wymieniać w czasie litanii imion błogosławionych, bo jak sama nazwa wskazuje jest to litania do świętych. Nie chcemy w ten sposób umniejszać czci oddawanej błogosławionym. Jednak przywiązujemy wagę do faktu, że Kościół wprowadza pewną różnicę między kultem oddawanym osobom kanonizowanym (charakter powszechny) i beatyfikowanym (charakter lokalny). Zresztą, na końcu wezwań skierowanych do świętych jest formuła Wszyscy święci i święte Boże módlcie się za nami. W tym gronie są zatem wszyscy święci, którzy cieszą się radością nieba, którzy za nami się wstawiają, zarówno oficjalnie i uroczystie ogłoszeni przez Kościół błogosławionymi lub świętymi, jak i ci, którzy tego nie dostąpili na ziemi. I właśnie z tego tytułu jest to rzeczywiście *Litania do Wszystkich Świętych*.

Procesja rezurekcyjna w nocy czy o świcie?

W Wielką Sobotę uczestniczyłam w swoim kościele w liturgii Wigilii Paschalnej, która zakończona była procesją rezurekcyjną. W niedzielę wielkanocną pojechaliśmy do rodziny na wieś i gdy przejeżdżaliśmy obok kościoła, akurat przechodziła procesja. Nie rozumiem, kiedy właściwie ona powinna się odbywać: czy w sobotę wieczorem czy w niedzielę rano? Czy w tym względzie obowiązują jakieś wspólne zasady, czy zależy to od decyzji proboszcza konkretnej parafii?

Marzena

Łacińskie słowo *resurrectio* oznacza zmartwychwstanie. Popularnie tym terminem określa się procesję odbywającą się na Wielkanoc w celu uczczenia tajemnicy zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. W procesji z Najświętszym Sakramentem, która trzykrotnie (liczba symbolizująca doskonałość) okrąży kościół, niesiona jest figura Chrystusa zmartwychwstałego, krzyż ze stulą koloru czerwonego (kolor symbolizujący królewską purpurę). W trakcie procesji śpiewa się pieśni wielkanocne.

W kwestii czasu odbywania się procesji rezurekcyjnej Kościół daje dwie możliwości: bezpośrednio po Wigilii Paschalnej lub z rana. Mszał podaje opis obrzędu w obu przypadkach.

Czas odbywania się procesji rezurekcyjnej zależy od praktyki duszpasterskiej w danej parafii. Duszpasterze, pouczając

wiernych o znaczeniu procesji, powinni też uzasadnić czas jej odbywania się. Tradycyjnie procesja odbywała się przed wschodem słońca w nawiązaniu do biblijnego opisu (zob. Mt 28, 1-8; Łk 24, 1-11), kiedy o świcie pierwszego dnia tygodnia niewiasty przysły obejrzeć grób Chrystusa i zobaczyły, że jest on pusty. Ewangelia nie odnotowuje bowiem samego momentu Zmartwychwstania Jezusa, a tylko późniejsze Jego ukazywanie się już jako Zmartwychwstałego.

Po reformie liturgicznej w 1970 r. pojawiły się dwie możliwości. Procesja rezurekcyjna może mieć miejsce bezpośrednio po zakończeniu liturgii Wigilii Paschalnej (bo już zabrzmiało radosne wielkanocne Alleluja). Liturgia wówczas rozpoczyna się o takiej porze, aby procesja miała miejsce już po północy. Może też procesja odbywać się z rana. Wówczas zazwyczaj odbywa się tradycyjna całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Wracając do odpowiedzi na postawione pytanie: skoro Kościół dopuszcza dwie możliwości odnośnie czasu odbywania się procesji rezurekcyjnej, to obie formy są właściwe. W Polsce w zdecydowanej większości procesje takie odbywają się z rana. Jest to pewna tradycja, ale nie tylko. Poranna procesja ma również swoje uzasadnienie teologiczne. Czy należy więc to zmieniać? W zmieniającym się ciągle świecie potrzebne są elementy stałe. Gdzie ich szukać, jeśli nie w Kościele?

Ewangelia w obrazach

GIOTTO DI BONDONE, *Wniebowstąpienie Pana Jezusa* 1305 r., kaplicy Scrovegnich (dell'Arena), Padwa, Włochy

GIOTTO DI BONDONE – właściwie Angiolo di Bondone, (zdrobniale Angiolotto, Giotto), florencki malarz i architekt, tercjarz franciszkański. Żył na przełomie XIII i XIV w., u schyłku średniowiecza, kiedy w dziedzinie malarstwa panowała sztuka bizantyjska, odznaczająca się sztywnością, powagą i nienaturalnością form. Giotto wprowadził do malarstwa autentyzm, swobodną kompozycję obrazu, naturalność gestu i wyrazu twarzy, a także stosowanie perspektywy. Uznaje się go za najbardziej odkrywczego ze wszystkich malarzy świata, gdyż dokonał jakby „przewrotu kopernikańskiego” w sztuce. Od niego zaczyna się malarstwo nowożytne i nowa epoka w dziejach sztuki, nazwana później renesansem. Za pierwszą, młodzieńczą pracę Giotta uważane są sławne freski w górnym kościele św. Franciszka w Asyżu przedstawiające *Legendę o św. Franciszku*. Giotto namalował też freski w Padwie, we Florencji, w Neapolu oraz w Rzymie. W 1334 r., kiedy był u szczytu sławy, został zaproszony do Florencji, gdzie otrzymał stanowisko nadzorca budowy miasta i katedry. Zaprojektował tam dzwonnice, most Carraia na rzece Arno i zmodernizował fortyfikacje. Obraz *Wniebowstąpienie Pana Jezusa* pochodzi z cyklu 40 fresków stworzonych dla kaplicy Scrovegnich w Padwie. W centralnej części obrazu ukazany jest Chrystus na białym obłoku. Jego dłonie wychodzą poza ramy obrazu. W ten niezwykle sposób Giotto przedstawił ruch Chrystusa ku górze. opr. AK

Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2015

INTENCJA OGÓLNA

Abyśmy, odrzucając kulturę obojętności, mogli zajmować się cierpieniami bliźniego, a szczególnie chorych i ubogich.

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby wstawiennictwo Maryi pomagało chrześcijanom żyjącym w zsekularyzowanych środowiskach z gotowością głosić Jezusa.

Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych u dzieci

Mam dzieci w wieku sześciu i ośmiu lat. Co piątek mam z nimi problem, ponieważ domagają się kanapkę z kielbasą. To prawda, że nie lubią sera ani ryb. Tłumaczyłam im już, że raz w tygodniu „dla Pana Jezusa” mogą czegoś sobie odmówić i staram się konsekwentnie uczyć dzieci, że piątek jest dniem postu. Koleżanki zwracają mi uwagę, że przesadzam i że nie powinnam podchodzić do tego aż tak rygorystycznie, bo to „tylko dzieci”. Księżę Marianie, co ksiądz sądzi w tej kwestii?

Magdalena

Czwarte przykazanie kościelne przypomina, że wierni powinni zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych. Należy wziąć tu pod uwagę dwa aspekty zagadnienia: prawny i duszpasterski. W tym celu warto zacytować normy zawarte w *Kodeksie Praw Kanonicznego*: „Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzemięźliwość i post obowiązują w Środę Popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa”

(kan. 1251). Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły czterysty rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia sześćdziesiątego roku życia (kan. 1252). W sensie ścisłym w piątki obowiązuje nas wstrzemięźliwość (abstinentia) od pokarmów mięsnych, natomiast post (ieiunium) dotyczy tylko dwóch dni roku i pozwala na jednorazowy posiłek do syta oraz na dwa skromne posiłki w ciągu dnia.

Skoro dzieci pani Magdaleny mają sześć i osiem lat, to od strony prawnej nie obowiązują ich jeszcze ani wstrzemięźliwość ani post. Jednak ta sama norma kodeksowa ujmuje tylko omawiany problem również od strony duszpasterskiej i wychowawczej: „Duszpasterze oraz rodzice winni zatroszczyć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie związani jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzeni w autentyczny duch pokuty” (kan. 1252). Jak ma się odbywać owo wprowadzanie w ducha pokuty? Właśnie poprzez odpowiednie wychowanie i praktykę wstrzemięźliwości już od najmłodszych lat. Dlatego sposób postępowania przyjęty przez autorkę pytania jest jak najbardziej słuszny. Świadczy o jej odpowiedzialności jako katoliczki oraz matki. Nie hładźmy się. Jeśli dziecko od wczesnych lat nie będzie praktykowało wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątek, na pewno nie zacznie tego robić po ukończeniu czterystego roku życia.



Najświętsza Maryja Panna Matka Kościoła

święto: poniedziałek po Uroczystości Zesłania Ducha Świętego

Dzieje kultu. Jak podają *Dzieje Apostolskie*, w momencie Zesłania Ducha Świętego zgromadzonym w Wieczerniku Apostołom towarzyszyła Najświętsza Maryja Panna: uczniowie „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Zesłanie Ducha Świętego stało się początkiem nowego etapu historii Zbawienia – działalności Kościoła. Maryja, przebywająca wśród Apostołów i przeżywająca tę podniosłą chwilę wraz z nimi, słusznie uznana została za Matkę i wspomóżcielkę Kościoła.

Tytuł Matki Kościoła nadawano Najświętszej Maryi Pannie już od zarania dziejów, zaś w minionym stuleciu nawiązywali do niego papieże Leon XIII, Jan XXIII i Paweł VI. Za pontyfikatu Pawła VI biskupi polscy złożyli memoriał z prośbą o ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. 16 września 1964 r., podczas Soboru Watykańskiego II, Prymas Polski Stefan Wyszyński uzasadnił konieczność wprowadzenia takiego tytułu. Powołał się przy tym na doświadczenia narodu polskiego i obecność Maryi w dziejach naszego kraju, dla którego Matka Chrystusa była zawsze ratunkiem, pomocą i źródłem zwycięstwa. Biskupi polscy zabiegali również o rozpowszechnienie nauki o Matce Najświętszej w *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele* w celu podkreślenia Jej godności jako Matki Kościoła i Jej obecności w misterium Chrystusa.

W 1968 r. Episkopat Polski włączył do *Litanii Loretańskiej* nowe wezwanie: „Matko Kościoła, módl się za nami”. Święto Maryi Matki Kościoła, obchodzone w poniedziałek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego, zostało wprowadzone do polskiego kalendarza liturgicznego w 1971 r.

Ikongrafia. Najbardziej znanym wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła (*Mater Ecclesiae*) jest dawny (prawdopodobnie XV-wieczny) fresk Madonny z Dzieciątkiem namalowany na jednej z kolumn pierwotnej Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie, zwany *Madonna della Colonna* (Matka Boża Kolumnowa). Jego replika, w formie mozaiki, została wykonana na polecenie Jana Pawła II i umieszczona na skrzydle Pałacu Apostolskiego. Inne wyobrażenia Matki Kościoła przedstawiają Maryję kryjącą pod swym płaszczem przedstawicieli różnych stanów i zawodów.

Patronat. Na zakończenie III sesji Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła w następującym orzeczeniu: „Na chwałę Matki Bożej i ku naszemu pokrzepieniu ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła, to jest Matką Ludu Bożego, zarówno wiernych, jak i Pasterzy, którzy nazywają Ją najukochańszą Matką. Pragniemy, by pod tym najmiłszym tytułem od tej chwili Dziewica-Matka była jeszcze bardziej czczona i wzywana przez lud chrześcijański”.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Nowy, posoborowy tytuł Maryi przyjęła jedna z białostockich parafii, erygowana przez biskupa Edwarda Kisielewskiego w 1988 r. Budowę kościoła przy ul. Pogodnej 63 rozpoczęto w dwa lata później. We wrześniu 1991 r. wmurowano kamień węgielny poświęcony przez Jana Pawła II podczas jego wizyty w Białymstoku.

Ze wspomnień kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski: „Fantastyczny entuzjazm napęlił aule, trwając długotrwałe oklaski. (...) Uniesienie – równe może temu, które panowało w Efezie. Trwa to długą chwilę. Jest świadectwem jedności Ojców soborowych (...). Trudno opisać własne uczucia – jestem na Jasnej Górze, wśród swoich dzieci, które wymodliły gołymi kolanami na zimnej posadzce ten triumf Matki Najświętszej. (...) Składamy życzenia bp. Pawłowskiemu, który był autorem *Memoriału* Episkopatu Polski do Pawła VI w sprawie ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. Wiele argumentów Papieża było wziętych z tego *Memoriału*.”

Modlitwa: Boże, z Twojej woli Najświętsza Maryja Panna wydała na świat Dawcę łaski i współdziałała z Nim w dziele odkupienia ludzi, spraw, aby nam wyjednała obfite łaski i doprowadziła nas do portu wiecznego zbawienia. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

B. P.-D.



Figura z kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Białymstoku

Z pamiętnika proboszcza

Czekając na wybory...

No i mamy kolejną odsłonę walki wyborczej. Każdy chce zostać prezydentem, chociaż szanse mają bardzo różne. Przy okazji mamy też powody do kłótni politycznych lub prób oceny pretendentów na stanowisko głowy państwa. Tak łatwo przychodzi nam kogoś wykipić – bo powiedział coś śmiesznego, bo wykazał się brakiem oglądy lub logicznego myślenia.

Ale jest coś bardziej niepokojącego. Media, zamiast przedstawiać programy wyborcze, skupiają się na sprawach zupełnie nieistotnych. A to kandydat rozmawiał przez komórkę w kościele, a to kandydat włożyła nie taką sukienkę. W innym przypadku tramwaj, którym jechał kan-

dydat wypadł z torów. Nagle okazuje się, że budowa, na którą się wybrał kandydat, została zaaranżowana specjalnie dla niego... A ja naiwny myślałem, że czasy, gdy na przyjazd generała do jednostki malowano trawę na zielono, dawno minęły.

Najbardziej jednak rozbawiła mnie informacja, że w celu uchronienia kandydata na urząd prezydenta wezwano specjalistkę w dziedzinie złych uroków. Jak doniósł jeden z newsów internetowych: „Słynna bieszczadzka szeptucha ruszyła na pomoc!”

Mówią, że wiara to zabobony rodem ze średniowiecza. Ale nasi kandydaci potrafią przebić wszystko. Może więc puścić

wodze fantazji i wyobrazić sobie nasz kraj bez prezydenta. I wcale nie chodzi tu o to, aby zaoszczędzić kilkaset milionów złotych. I nie zamierzam namawiać, aby wybory bojkotować. Po prostu warto, żeby Rodacy zadali sobie nieco trudu i przemyśleli, czym naprawdę zajmuje się głowa państwa i jaki ma wpływ na funkcjonowanie kraju.

Namawiam, abyśmy na wybory poszli i wybrali mądrego człowieka, który będzie reprezentował Polskę, bronił nas przed złymi decyzjami posłów i senatorów i nie wstydził przyznać do zasad chrześcijańskich opartych na Ewangelii. Funkcjonowanie na zasadzie: „Bogu świeczkę, a diabłu ogarek” kończy się wcześniej czy później na marginesie historii. I wtedy nawet najlepsza szeptucha nie pomoże!

ks. Aleksander Dobroński

Kapłan – „drugi Chrystus”

„Proszę was, módlcie się za mnie za życia i po mojej śmierci” – prosił w Kalwarii Zebrzydowskiej Jan Paweł II. Wielu zapewne wówczas zdziwiły te słowa, gdyż to papież, kapłan kapłanów powinien być specjalistą od modlitwy. Równie wielu wiedziało wówczas, jak bardzo księży potrzebują naszej modlitwy. „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych ponizić” – nauczał Koryntian św. Paweł. O modlitwę za kapłanów prosił także papież Benedykt XVI, ogłaszając rok 2009 Rokiem Kapłańskim. Mówi się nawet: „Mamy takich kapłanów, jakich sobie wymodliliśmy”.

ks. Jerzy Buzyn

Thomas Merton w swojej książce *Nikt nie jest samotną wyspą* podejmuje się odpowiedzi na pytanie: „Co jest w świecie właściwym zadaniem księdza?”. Píše tam: „Nauczać innych ludzi? Doradzać im? Pocięzać ich? Modlić się za nich? Wszystko to wchodzi w skład jego życia, ale może być zrobione i przez innych ludzi”. Odpowiedź autora brzmi: „Ksiądz jest powołany, aby stać się «drugim Chrystusem» (...). On ma na tym świecie podtrzymać życie sakramentalnej obecności i działalności zmartwychwstałego Zbawiciela”. Zwieńczeniem refleksji Mertona są słowa: „Istnienie księdza ma tylko wtedy jakiś sens, jeśli uwiecznia na tym świecie ofiarę Krzyża i jest umieraniem na Krzyżu razem z Chrystusem dla miłości tych, których Bóg chce przez niego zbawić”.

Słowa mnicha trapiści, choć napisane równo 60 lat temu, nie straciły dzisiaj nic ze swej aktualności i prawdziwości. Potwierdzają je dokumenty Kościoła, słowa kolejnych papieży i praktyka duszpasterska. Kapłan to głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty chrześcijańskiej, powołany przez Chrystusa do urzeczywistniania tajemnicy Zbawienia.

Ksiądz na cenzurowanym

W świecie podlegającym coraz szybszym zmianom cywilizacyjnym i kulturowym, w którym sekularyzacja, hedonizm i relatywizm moralny czynią wielkie spustoszenie, pojawia się pokusa oczekiwania na takich kapłanów, którzy w imię „postępu” i „nowoczesności” przestaną upierać się przy starej i niemodnej doktrynie prawdy wiary i wejdą w logikę „świata” i jego reguły, dostosowując Ewangelię do współczesnych czasów. Pokusa bycia fałszywym prorokiem, schlebającym gustom świata za cenę zdrady Ewangelii jest dzisiaj wyjątkowo groźna.

Przyjaciółmi mediów goniących za sensacją stają się eks-księża, którzy co pewien czas komentują kościelną rzeczywistość jako eksperci znający się na rzeczy, wybitny ksiądz profesor, który dokonał apostazji, inny kapłan okazujący nieustannie nieposłuszeństwo swojemu biskupowi, czy jeszcze inni krytycy Kościoła i jego doktryny. Dodatkowo, paliwem, które roznieciło na nowo falę ataków na Kościół i kapłanów stały się skandale moralne, w które uwikłali się niektórzy księża czy biskupi. Stanowcze i jasne wypowiedzi hierarchów czy zajmowane stanowisko chociażby w kwestii

in vitro wywołują sprzeciw i są powodem oskarżeń.

Ksiądz w sutannie, szanowany i ceniony w latach 80., dzisiaj na ulicy może stać się przedmiotem kpín i szyderstwa. Budowanie atmosfery zgorszenia i złośliwej krytyki kapłanów może być jednym ze źródeł kryzysu powołań, także w Polsce. Dlatego tradycyjne metody duszpasterstwa trzeba ubogacać nowymi formami ewangelizacji, które pozwolą na dotarcie do tych, którzy są poza Kościołem, trwając w jawnym buncie bądź obojętności czy rezygnacji.

Kim jest kapłan, do czego jest powołany?

W tej skomplikowanej rzeczywistości Kościoła i posługi kapłanów, ciągle trzeba powracać do pytania kim jest kapłan, do czego jest powołany i czyją mocą ma pełnić powierzony mu misję. 25 maja 2006 r., w czasie pielgrzymki do Polski, papież Benedykt XVI na spotkaniu z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana jasno określił zadania i misję kapłanów: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”.

Aby godnie wypełnić misję Chrystusa Dobrego Pasterza, w której uczestniczą

kapłani, potrzeba z jednej strony ich autentycznej współpracy z wiernymi, z drugiej zaś duchowego wspierania kapłanów przez wiernych poprzez modlitwę i dzielenie się z nimi własnymi talentami i umiejętnościami dla dobra wspólnoty. Kapłan osamotniony, pozostawiony sam sobie, „wypalony”, przestaje być „solą ziemi” i „źródłem światła”. Dlatego tam, gdzie kapłani są otaczani modlitwą, zrozumieniem i ludzką życzliwością, owoce ich duszpasterskiej pracy stają się znakiem błogosławieństwa i łaski Chrystusa.

(Współ)odpowiedzialni za Kościół

Liturgia Mszy św. Krzyżma z Wielkiego Czwartku, w czasie uroczystego odnowienia przyrzeczeń kapłańskich, zawiera prośbę biskupa skierowaną do ludu: „(...) Proszę was, módlcie się za waszych kapłanów. Niech Bóg hojnie udziela im swoich darów, aby jako wierni słudzy Chrystusa Najwyższego Kapłana, prowadzili was do Niego, bo On jest źródłem zbawienia”. Dalsze słowa zawierają prośbę o modlitwę za kapłanów, aby mogli oni wiernie pełnić swój urząd apostolski. Przykładem odpowiedzi na ten apel są różne inicjatywy wspierania kapłanów. Czynną to wspólnoty modlitewne, osoby podejmujące się dzieła duchowej adopcji kapłana, Apostolat Margaretka. Za kapłanów modlą się wierni przed Najświętszym Sakramentem w pierwsze czwartki miesiąca, nieustannie otaczają modlitwą kapłanów, zakony i zgromadzenia, których charyzmatem jest szczególna modlitwa za kapłanów. W ten sposób Bóg spełnia swoją obietnicę dla Kościoła: „Dam wam pasterzy według mego serca” (Jr 3, 15).

Dziękczynienie Bogu za dar kapłaństwa, pomoc kapłanom w realizacji ich zadań, modlitwa za nich, a także o nowe powołania kapłańskie to zadania dla każdego chrześcijanina, wypływające z miłości do Kościoła i Chrystusa, który posyła światu tych, których sam chce, składając skarb Jego łaski w „glinianych naczyniach” ludzkiej słabości. Każdy może przyłączyć się do tego pięknego dzieła.



Szósty sakrament – ŚWIĘCENIA

W naszych parafiach pracują proboszczowie, wikariusze, rektorzy, kapelani i inni duchowni posłani przez biskupa, aby pełnili w powierzonych im wspólnotach posługę duszpasterką. Nazywamy ich księżmi albo w momentach bardziej uroczystych kapłanami. Jest ich na świecie ok. 415 tys. Skąd tak wielu kapłanów w Kościele, skoro jedynym Kapłanem jest Jezus Chrystus? Z Listu do Hebrajczyków dowiadujemy się, że co prawda w Starym Testamencie „wielu było kapłanami”, ale w czasach Nowego Przymierza kapłaństwo nieprzemijające ma tylko Ten, który „zawsze żyje, aby wstawiać się za nami”, Jezus Chrystus. On jest nie tylko jedynym Kapłanem, ale też swoją Ofiarę złożył jeden jedyny raz (raz na zawsze), ofiarowując samego siebie (por. Hbr 7,23-27).

ks. Andrzej Kakareko

Kapłaństwo w Starym i Nowym Testamencie

Termin „kapłan” jest zazwyczaj używany jako tłumaczenie greckiego słowa *hiereus*, któremu odpowiada łacińskie pojęcie *sacerdos*. W Nowym Testamencie oznacza ono urząd starotestamentowego arcykapłana, dziedziczony przez pokolenie Lewiego. Poprzez swoją ofiarę na Kalwarii, to kapłaństwo Jezus wyniósł na inny wyższy poziom, dopełnił je, uczynił doskonałym. Tak bardzo uczynił je „nowym”, że kapłan nowotestamentowy nie może w nim widzieć źródła swojego kapłaństwa. Jezus bowiem, jak to czytamy w cytowanym wyżej fragmencie *Listu do Hebrajczyków*, jest jedynym Kapłanem (na wzór Melchizedeka), a po Nim i obok Niego nie ma miejsca na żadne inne kapłaństwo.

W tym kapłaństwie ma udział cała wspólnota Kościoła, nazywana kapłań-

stwem królewskim, świętym kapłaństwem, królestwem i kapłanami, kapłanami Boga i Chrystusa (por. 1 P 2,5; 2,9; Ap 1,6; 5,10; 20,6). Jest to tzw. kapłaństwo powszechne, wspólne kapłaństwo wszystkich ochrzczonych. Gdzie natomiast szukać podstaw kapłaństwa służebnego, hierarchicznego, którego istotą jest pośrednictwo między Bogiem a ludźmi, kierowanie kultem publicznym, przepowiadanie i udzielanie ludziom błogosławieństwa?

W Nowym Testamencie mowa jest o powołanych na urzędy *episcopoi* (stróże, nadzorcy) i *presbyteroi* (starsi), ale nie są oni nazywani kapłanami. Skoro tak, to czy te urzędy można rozumieć w sensie funkcji kapłańskiej, jako *hiereus, sacerdos*? Na pewno tak, ale tylko w tym sensie, że w Duchu Świętym mają oni udział w jedynym kapłaństwie Chrystusa i je uobecniają. Po Chrystusie nie ma już żadnych kapłanów. On złożył ofiarę i jest jedynym

pośrednikiem między Bogiem i ludźmi a Kościół uobecnia to Jego kapłańskie działanie w służbie eklezjalnej wyświęconego kapłana. W jego osobie jest obecny we wspólnocie Kościoła sam Chrystus, jako Głowa swojego Ciała, jako Pasterz swojej trzody, Arcykapłan odkupieńczej ofiary i Nauczyciel Prawdy. To właśnie wyraża Kościół, mówiąc, że kapłan działa „w osobie Chrystusa-Głowy” (*in persona Christi Capitis*): Jest więc jeden i ten sam Kapłan, Chrystus Jezus, którego osobę zastępuje kapłan, który dzięki konsekracji kapłańskiej upodabnia się do Chrystusa Najwyższego Kapłana, posiada władzę działania Jego mocą i w Jego osobie (*virtute ac persona ipsius Christi*) – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1548.

O takim kapłaństwie, choć nie wprost, czytamy w *Nowym Testamencie* wielokrotnie. Słowa Jezusa „To czynicie na moją pamiątkę” zostały skierowane do Apostołów, a nie do wszystkich uczniów. Święty Paweł wyraźnie rozróżnia hierarchię w Kościele oraz tych, którym ona służy: „My jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś jesteście uprawną rolę Bożą i Bożą budowlą” (1 Kor 3,9). „Niech więc ludzie – czytamy nieco dalej – uważają nas za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1). Za „szafarzy Bożych tajemnic”!

Sakrament włożenia rąk, czyli sakrament święceń

Tych „szafarzy Bożych tajemnic” Apostołowie ustanawiali w Kościele, jako swoich współpracowników i następców, według Bożego wybrania i powołania. Dokonywali tego przez obrzęd „włożenia rąk”. Pisał o tym kilkakrotnie św. Paweł Apostoł w liście do młodego biskupa Tymoteusza: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk” (2 Tm 1,6; por. 1 Tm 4,14). Po tem czynili to także ci, którzy wcześniej otrzymali „włożenie rąk” od Apostołów: „Na nikogo rąk pośpiesznie nie wkładaj – upominał Tymoteusza św. Paweł – ani nie bierz udziału w grzechach cudzych” (1 Tm 5,22). Pouczenie podobnej treści skierował też Apostoł do innego ustanowionego przez siebie bp. Tytusa: „W tym celu zostawiłem cię na Krecie, byś zaległe sprawy należycie załatwił i ustanowił w każdym mieście prezbiterów” (Tt 1,5).

Owo „włożenie rąk” określa się w tradycji katolickiej łacińskim terminem „*ordo*”. Wyraz ten oznaczał w czasach rzymskich uprzywilejowany stan (status), zwłaszcza stan rządzący, z racji na szczególną pozycję wyposażony w specjalne prawa, ale posiadający też szczególne obowiązki. W podobny sposób Kościół pierwotny, mając na uwadze szczególną pozycję duchownych, zaczął ich określać mianem „*ordo*”. Włączenie do tego „*ordo*” następowało poprzez sakramentalny akt ordynacji (*ordinatio*). Sakramentalność „*ordo*” oznaczała, że po-

chodzi ono od Chrystusa i jest zadaniem wykonywanym dla Ludu Bożego. Jego źródłem nie jest wspólnota, jak u protestantów, lecz Jezus Chrystus.

Trzy stopnie sakramentu święceń

Chociaż mamy do czynienia z jednym sakramentem święceń (*ordo*), składają się nań trzy stopnie święceń, które udzielane są poprzez włożenie rąk i właściwą dla danego stopnia modlitwę konsekuracyjną. Liturgia mówi o *ordo episcoporum*, *ordo presbyterorum* i *ordo diaconorum*. Pomiedzy poszczególnymi stopniami istnieją różnice, znane już *Tradycji apostoelskiej św. Hipolita* (pocz. III w.). Zgodnie z tą starożytną wykładnią tytułem dla święceń biskupich i prezbiteratu jest kapłaństwo (*ad sacerdotium*), natomiast święcenia diakonatu są udzielane dla posługi (*ad ministerium*). Doktryna ta, stale uznawana w Kościele, została potwierdzona w motu proprio Benedykta XVI *Omnium in mentem* z 26.10.2009 r. W znowelizowanych tym dokumentem kanonach *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, dotyczących sakramentu święceń, wskazuje się na różnice pomiędzy

biskupstwem, prezbiteratem i diakonatem. Święci szafarze są konsekrowani i przeznaczeni, aby „odpowiednio do swojego stopnia służyć Ludowi Bożemu z nowego i szczególnego tytułu” (kan. 1008), a mianowicie: „Ci, którzy zostali ustanowieni biskupami lub prezbiterami, otrzymują misję i władzę działania w osobie Chrystusa-Głowy, natomiast diakoni zostają ustanowieni po to, by służyli ludowi Bożemu poprzez diakonię liturgii, słowa i miłości” (kan. 1009 §3).

Z tych rozróżnień wynika, że pomiędzy episkopatem, prezbiteratem i diakonatem zachodzi różnica stopnia (biskupi i prezbiterzy są kapłanami, ale biskupom udziela się pełni sakramentu święceń, natomiast prezbiterom został zlecony obowiązek posługi biskupiej w stopniu podporządkowanym, aby ustanowieni w stanie kapłańskim, byli współpracownikami biskupów), natomiast pomiędzy biskupami i prezbiterami z jednej strony a diakonami z drugiej istnieje nie tylko różnica stopnia, ale również różnica co do istoty, gdyż ci ostatni święceni są nie dla kapłaństwa, a dla posługi (por. *Katechizm*

Kościoła Katolickiego, 1533-1571). Na różnicę tę wskazują *Dzieje Apostolskie* w opisaniu ustanowienia pierwszych diakonów, którym Apostołowie, sami chcąc bardziej oddać się modlitwie i posłudze słowa, zlecieli zadanie rozdzielania jałmużny i troski o wdowy (por. Dz 6,1-7).

W podsumowaniu należy podkreślić, że pojęcie kapłan (*sacerdos*) odnosi się tylko do biskupów i prezbiterów, a nie diakonów. To rozróżnienie ma zasadnicze znaczenie. W dawnych katechizmach uczono, że szóstym z siedmiu sakramentów świętych jest sakrament kapłaństwa (także współcześnie zdarzają się opracowania i tłumaczenia z języków obcych, gdzie spotykamy to sformułowanie). Jest ono nieprecyzyjne z punktu widzenia teologicznego i kanonicznego, gdyż używając terminu „sakrament kapłaństwa” gubi się diakonów, którzy nie są kapłanami, a są przecież pierwszym stopniem sakramentu święceń. Szóstym sakramentem są „święcenia” (*ordo, ordines*), obejmujące trzy stopnie: episkopat, prezbiterat, diakonat, z tym, że tylko dwa pierwsze nazwać można „święceniami kapłańskimi”. ■

Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana

W czwartek, 28 maja br. już po raz trzeci będziemy obchodzili święto ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Jest to najmłodsze święto liturgiczne w Kościele katolickim, wyznaczone przez Stolicę Apostolską w 2012 r. na czwartek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego, czyli tydzień przed uroczystością najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwaną Bożym Ciałem. Pierwsze obchody tego święta odbyły się 23 maja 2013 r.

Jego początki wiążą się z kontemplacyjnym Zgromadzeniem Sióstr Oblatek Chrystusa Kapłana, założonym w czasie wojny domowej w Hiszpanii, podczas której zamordowano wielu księży. Charyzmatem tego Zgromadzenia jest nieustanna modlitwa za kapłanów i kandydatów do kapłaństwa. Jego współzałożyciel, bp José María García Lahiguera, zwrócił się do Piusa XII z prośbą o ustanowienie święta patronalnego Chrystusa Kapłana. Papież wyraził na to zgodę w 1952 r. Później święto to rozszerzono na kraje hiszpańskojęzyczne i od 1973 r. obchodzone było w czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego.

Na cały Kościół święto zostało rozszerzone decyzją Benedykta XVI z czerwca 2012 r. Jest ono obchodzone w tych krajach, w których episkopat zwrócił się z prośbą do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o zatwierdzenie go dla danego kraju. Polska jest jednym z pierwszych krajów, który poprosił o taką zgodę.

To rozszerzenie miało związek z Rokiem Kapłańskim, który trwał od czerwca 2009 do czerwca 2010 r. Z woli Ojca Świętego ten Rok miał przyczynić się do krzewienia zapału wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie, zgodnie ze słowami Świętego Proboscza z Ars: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”. Benedykt XVI wzywał wówczas do intensywnej modlitwy za kapłanów, aby nadal starali się „przyłączyć do Chrystusa swymi myślami, wolą, uczuciami i stylem całego swego istnienia, aby trwali wiernie w apostołskim trudzie, niestrudzonej i ukrytej służbie, w uniwersalnej miłości, aby także pośród trudności i nieporozumień pozostali wierni swemu powołaniu i byli przyjaciółmi Chrystusa, szczególnie przez Niego powołanymi, wybranymi i posłanymi” (*List Jego Świątobliwości Benedykta XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego*).

W ostatnich dniach swego pontyfikatu Benedykt XVI zaproponował, aby jego trwałym owocem było święto zwracające uwagę na istotę kapłaństwa hierarchicznego i przypominające o potrzebie modlitwy za kapłanów, a także o nowe powołania do kapłaństwa. Wiązało się to także z inicjatywą nowej ewangelizacji, która – jak mówił Benedykt XVI – potrzebuje nowych głosicieli Ewangelii. To znaczy kapłanów, którzy będą przeżywać swoje kapłaństwo jako szczególną drogę do świętości, słowem i życiem będą głosili Chrystusa, by ewangelizować wiernych. Wskazanie na ten wymiar kapłaństwa miało zwrócić uwagę świeckich, by otaczali swoich kapłanów modlitwą i wsparciem.

Święto Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana zwraca uwagę Kościoła na kapłaństwo Chrystusa, z którego wypływa kapłaństwo człowieka. Oficjalny zapis w *Martyrologium rzymskim* wyraża duchowe piękno i głębię tego święta słowami: „Chrystus, jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi, wypełniając wolę Ojca, ofiarował samego siebie raz jeden na ołtarzu Krzyża jako Hostię zbawienną dla całego świata. Ustanawiając w ten sposób wieczny wzór dla świętych ofiar, w swojej miłości dla braci wybiera On spośród synów Adama ludzi, którzy mają zostać obdarzeni godnością kapłańską, aby z nieustannie odnawianej w Kościele Ofiary płynęły strumienie Bożej łaski, dzięki którym powstaje nowe niebo i nowa ziemia, a w całym wszechświecie spełnia się to, czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć” (*Martyrologium rzymskie*, czwartek po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego).

Wskazuje ono na kapłaństwo służebne obecne dzisiaj w Kościele, ale także na kapłaństwo powszechne, do którego powołani są wszyscy ochrzczeni i bierzmowani.

W Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana, cała wspólnota Kościoła, duchowni i wierni, są zaproszeni, by uczcić Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, ale też dziękować Bogu za to, że do udziału w swoim kapłaństwie zaprosił wybranych przez siebie ludzi, którzy za Jego przykładem mają także złożyć siebie samych na ofiarę dla Boga i dla ludzi im powierzonych.

TM



???

Wszyscy jesteśmy kapłanami?

0 powszechnym kapłaństwie wiernych

ks. Bogdan Skłodowski

„Pan kiedyś stanął nad brzegiem, szukał ludzi gotowych pójść za Nim, by łowić serca słów Bożych prawdą...”. Któż z nas nie zna tej pięknej pieśni, którą odkryliśmy na nowo 18 sierpnia 2002 r. Tego dnia tłum wiernych zgromadzony na krakowskich Błoniach śpiewał ją Janowi Pawłowi II, który spontanicznie zaczął o niej opowiadać jako o pieśni oazowej, która wyprowadziła go z Ojczyzny, którą miał w uszach, kiedy słyssał wyrok konklawe i z którą nie rozstał się przez lata pontyfikatu. Dziś, po 10 latach od śmierci Jana Pawła II, kojarzymy tę „oazową pieśń” właśnie z Wielkim Papieżem. I słusznie. Pan powołał go bowiem do tego, by był „łowcą serc ludzkich”, by ofiarował siebie na służbę Ewangelii. Ale śpiewamy ją i przy innych okazjach: w dniu imienin księdza biskupa, w rocznicę święceń kapłańskich księdza proboszcza lub na Mszy św. prymicyjnej. Czy zdarzyło się komuś usłyszeć tę pieśń na ślubie? Na ogół chyba odnosimy słowa *Barki* do osób duchownych zapominając, że Jezus potrzebuje także matek, ojców, lekarzy, stolarzy, kierowców, handlowców, nauczycieli, którzy byliby gotowi „pójść za Nim” i zapragnęli „łowić ludzi” (por. Mt 4, 19; Mk 1, 17; Łk 5, 10). Kościół uczy, że wszyscy wierni uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa. Czy to oznacza, że wszyscy są kapłanami? No to pytanie, niektórych z pewnością szokujące, a innych zaskakujące, należy odpowiedzieć twierdząco, przy czym odpowiedź ta domaga się doprecyzowania. Temu poświęcono te kilka akapitów.

Powszechne kapłaństwo w Piśmie Świętym i w nauce Kościoła

Rzeczywistość kryjąca się pod pojęciem kapłaństwa powszechnego jest wyraźnie obecna w *Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu*. W *Starym Testamencie* pojawia się ona w opisie zawarcia przymierza na Synaju, kiedy to Mojżesz usłyszał następujące słowa Boga: „Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 5-6). Idea ta powraca w *Księdze Izajasza*: „Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego” (Iz 61, 6). Jak czytamy w komentarzach biblijnych, słowa te oznaczały, że Izrael znalazł się bliżej Boga niż inne narody. W konsekwencji, podobnie

jak kapłan sprawujący kult i stojący najbliżej bóstwa winien odznaczać się szczególną pobożnością, wiernością i dobrymi obyczajami, tak Izrael winien tak żyć, by być „ludem świętym” i przestrzegającym przykazań jedynego Boga.

Również i w *Nowym Testamencie* obecne jest pojęcie kapłaństwa powszechnego. Święty Piotr pisze w swoim *Liście*: „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. [...] Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali” (1P 2, 4-5.9-10). Fragment ten jest klasycznym tekstem poświęconym kapłaństwu powszechnemu. Święty Piotr, nawiązując do chrztu otrzymanego przez chrześcijan z Azji Mniejszej (w większości nawróconych z pogaństwa), zachęca ich do wytrwałości, przypomina prawdy wiary i zasady życia chrześcijańskiego, by jako żywe kamienie budowali duchowy gmach Kościoła. Pojęcie powszechnego kapłaństwa wiernych powraca na początku *Apokalipsy*. Święty Jan, pozdrawiając swoich adresatów, pisze: „Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen” (Ap 1, 5-6; por. Ap 5, 10 i Ap 20, 6).

Starotestamentalna obietnica wypełnia się więc w Kościele – ludzie Bożym Nowego Przymierza i duchowej świątyni. To, co niegdyś dokonało się na Synaju, urzeczywistnia się w sakramencie chrztu św. Przez chrzest wierni stają się „nowym narodem wybranym”, dostępując przywilejów ludu Bożego i otrzymując udział w kapłaństwie Chrystusa. Mimo iż prawda o kapłaństwie powszechnym obecna jest w *Piśmie Świętym* i mimo iż „powszechne kapłaństwo ochrzczonych, które wynika z ich włączenia się w Boże przymierze, zawarte na Górze Synaj i odnowione przez krzyż Chrystusa, nie jest bynajmniej przeciwstawione kapłaństwu służebnemu, tak samo jak powszechne kapłaństwo ludu Izraela nie było nigdy przeciwstawiane kapłaństwu świątynnemu” (J. Ratzinger, *O naturze*

kapłaństwa. Przemówienie podczas VIII Synodu Biskupów w Rzymie, 01.10.1990, § 3), chyba niezbyt często uświadamiamy sobie tę prawdę. Dzieje się tak zapewne wskutek lęku przed błędnymi interpretacjami, według których miałyby istnieć tylko jedno kapłaństwo wspólne wszystkich wierzących z wykluczeniem kapłaństwa służebnego i hierarchii kościelnej (pogląd upowszechniony w czasach reformacji). Tymczasem nauka Kościoła katolickiego jest w tej kwestii jasna.

Ojcowie Soboru Watykańskiego II w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele Lumen gentium* uczą, że „Chrystus Pan, Kapłan wzięty spośród ludzi (por. Hbr 5, 1-5), nowy lud «uczynił królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego» (Ap 1, 6; por. 5, 9n). Ochrczeni bowiem stanowią przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym dom duchowy i święte kapłaństwo, aby przez wszystkie uczynki właściwe chrześcijaninowi składać duchowe ofiary i głosić moc Tego, który wezwał ich z ciemności do przedziwnego swego światła (por. 1 P 2, 4-10). Toteż wszyscy uczniowie Chrystusa, trwając na modlitwie i chwając wspólnie Boga (por. Dz 2, 42-47), samych siebie mają składać jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu (por. Rz 12, 1), na całej ziemi głosić świadectwo o Chrystusie, a tym którzy się tego domagają, uzasadniać nadzieję życia wiecznego, która jest w nich (por. 1 P 3, 15)” (KK, nr 10).

Jezus Chrystus jako „Arcykapłan i jedyny Pośrednik” uczynił więc Kościół ludem kapłańskim. Sakrament chrztu sprawia, że ochrczeni jednoczą się z Chrystusem i w tym zjednoczeniu z Nim ma swoje źródło powszechne kapłaństwo, które – jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego* – wierni „wykonują przez udział w posłaniu Chrystusa, Kapłana, Proroka i Króla, każdy zgodnie z własnym powołaniem” (KKK, nr 1546; por. nr 1591). Życie chrześcijanina jest w ten sposób poświęcone Bogu. Papież Paweł VI krótko po Soborze, wobec obserwowanych tendencji sekularystycznych, przypominał o wielkiej godności chrześcijan wynikającej z powszechnego kapłaństwa wiernych, cytując wymowne słowa św. Leona Wielkiego: „Chrześcijaninie, uznaj swoją godność”. Ten zachwyt nad „nadprzyrodzonym wywyższeniem chrześcijanina” – mówił Papież – winien pociągać za sobą moralne i kościelne konsekwencje w życiu (Paweł VI, *Królewskie kapłaństwo wiernych. Przemówienie podczas audiencji generalnej, 23.08.1967*). Powszechne kapłaństwo wiernych jest więc łaską, ale i wyzwaniem, by żyć zgodnie ze swoim chrześcijańskim powołaniem (zob. Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 14-17).

Po co więc księży? Kapłaństwo powszechne a kapłaństwo hierarchiczne

Któs spośród czytających te słowa mógłby dojść do przekonania, że skoro „wszyscy jesteśmy kapłanami”, to po co



Kapłani i wierni modlący się z Janem Pawłem II w 50. rocznicę jego święceń kapłańskich, Bazylika Świętego Piotra, 1 listopada 1996 r.

nam księży? Skoro wszyscy jesteśmy zaproszeni do składania Bogu duchowych ofiar, to po co to uzalanie się nad spadającą liczbą alumnów w seminariach duchownych? Otóż nauka Kościoła, czerpiąca z bogactwa Słowa Bożego, wyraźnie rozróżnia dwa sposoby uczestniczenia w jedynym kapłaństwie Chrystusa: kapłaństwo powszechne (wspólne), o którym mowa i kapłaństwo hierarchiczne (inaczej służebne lub urzędowe). Jak dowodzi J. Ratzinger, w pismach *Nowego Testamentu* wyraźnie się odróżnia „posługę apostołską od zwykłych darów dostępnych chrześcijanom”. Świadczą o tym chociażby słowa św. Pawła: „Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych!” (1 Kor 4, 1) lub inne teksty, w których Apostoł zabiera głos z mocą swojego autorytetu (zob. J. Ratzinger, *O naturze kapłaństwa*, § 2).

Jan Paweł II zaś, uwypuklając różnicę pomiędzy dwoma sposobami uczestniczenia w jedynym kapłaństwie Chrystusa stwierdza, że „kapłaństwo hierarchiczne – służebne – nie jest jakimś tylko «produktem» powszechnego kapłaństwa wiernych. Nie pochodzi z wyboru czy delegacji społeczności wierzących. Jest szczególnym powołaniem Bożym: «nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron» (Hbr 5, 4). Chrześcijanin staje się podmiotem tego urzędu na podstawie osobnego sakramentu: *sacramentum ordinis*” (Jan Paweł II, *Kościół jako wspólnota kapłańska, katecheza z 18.03.1992*, nr 4).

Nie można zatem utożsamiać powszechnego kapłaństwa wiernych i kapłań-

stwa hierarchicznego. Choć oba są sobie „wzajemnie przyporządkowane” – jak uczą ojcowie Soboru Watykańskiego II – różnią się one nie tylko stopniem, lecz istotą. Relację pomiędzy powszechnym kapłaństwem wiernych i kapłaństwem hierarchicznym Sobór definiuje w następujący sposób: „Kapłan pełniący posługę dzięki świętej władzy, jaką się cieszy, kształci lud kapłański i nim kieruje, w osobie Chrystusa (*in persona Christi*) sprawuje Ofiarę eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu; wierni zaś na mocy swego królewskiego kapłaństwa współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii; sprawują też to kapłaństwo przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę i dziękczynienie, przez świadectwo świętego życia, wyrzeczenie się siebie i czynną miłość” (KK, nr 10).

Dwa sposoby uczestniczenia w jedynym kapłaństwie Chrystusa, różniące się istotnie, nie wykluczają się wzajemnie. Co więcej, są nierozdzielne i konieczne. Jak stwierdzili członkowie Międzynarodowej Komisji Teologicznej, „dla pełnego rozwoju życia w Kościele, który jest Ciałem Chrystusa, powszechne kapłaństwo wiernych i kapłaństwo urzędowe czyli hierarchiczne muszą się wzajemnie uzupełniać” (*Wybrane zagadnienia z eklezjologii*, 1985, § 7.2). Kapłaństwo służebne (urzędowe) udziela świętej władzy w służbie ludowi (zob. Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 104), służy „kapłaństwu wspólnemu i przyczynia się do rozwoju łaski chrztu wszystkich chrześcijan”. Kapłaństwo powszechne zaś „urzeczywistnia się przez rozwój łaski chrztu, przez życie wiarą, nadzieją i miło-

ścią, przez życie według Ducha” (KKK, nr 1547). Relację pomiędzy dwoma sposobami uczestniczenia w jedynym kapłaństwie Chrystusa mogą pomóc zrozumieć słynne słowa św. Augustyna: „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”. Jak pisał Jan Paweł II, ukazując „wzajemny i głęboki związek” pomiędzy kapłaństwem powszechnym i kapłaństwem służebnym, „biskup staje się «ojcem» właśnie dlatego, że jest w pełni «synem» Kościoła” (zob. *Pastores gregis*, nr 13-14).

Powszechne kapłaństwo wiernych na co dzień

Zarówno teksty *Nowego Testamentu*, jak i nauczanie Kościoła wiążą udział w powszechnym kapłaństwie z sakramentem chrztu św. Chrzest, stanowiąc dla nas dar i zadanie, zobowiązuje nas do życia rozumianego jako odpowiedź na dar łaski – życia będącego kultem i uwielbieniem Boga, to jest życia kapłańskiego.

Ponieważ wykonywanie kapłaństwa kojarzy się zazwyczaj z celebrowaniem Mszy św., zacznijmy od tego właśnie wymiaru sprawowania powszechnego kapłaństwa wiernych w codziennoci, tym bardziej, że to właśnie ofiara Mszy św. jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego (zob. KK, nr 11). Niektórzy wierni nudzą się na Eucharystii, ponieważ są jej biernymi widzami. Tymczasem Kościół zaprasza wszystkich ochrzczonych do „współdziałania w ofiarowaniu Eucharystii” (KK, nr 10) i troszczy się – jak czytamy w soborowej *Konstytucji o liturgii świętej Sacrosanctum*

Concilium – „aby chrześcijanie w tym misterium wiary nie uczestniczyli jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy misterium to dobrze rozumieli, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą, aby ostatecznie Bóg był wszystkim we wszystkich” (KL, nr 48).

Podczas każdej Mszy św. celebруемy misterium paschalne Chrystusa, tj. misterium Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Łącząc się z ofiarą Chrystusa, na ołtarzu składamy również nasz dar ofiarny – naszą pracę, nasze życie, samych siebie. Na Mszy św. celebrans zaprasza nas do włączenia się w tę ofiarę i wzywa nas do modlitwy słowami: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”. Nauczycielami i świadkami takiego przeżywania Mszy św. są święci. Święta Faustyna (1905-1938) dała temu wyraz m.in. w następujących słowach: „W czasie Mszy Świętej ofiarowałam się Ojcu niebieskiemu przez najśodsze Serce Jezusa na wszystko; niech ze mną robi, co Jemu się podoba, sama z siebie jestem nicością i nie mam, co by było godnego w niedzy mojej, przeto się rzucam w morze miłosierdzia Twego, Panie” (*Dzienniczek*, nr 668).

Mimo że świadomy i czynny udział w ofierze Mszy św. posiada w wykonywaniu powszechnego kapłaństwa szczególne znaczenie, nie ograniczamy zakresu tego kapłaństwa do sprawowania Eucharystii. Również poprzez przyjmowanie sakra-

mentów, modlitwę i dziękczynienie, przez świadectwo życia, czynną miłość oraz wyrzeczenie się siebie, świeccy mogą realizować swoje kapłaństwo (zob. KK, nr 10). Jak zauważył Jan Paweł II, modlitwa jako oddawanie czci Bogu łączy się z ofiarą, tj. złożeniem siebie na ofiarę żywą, świętą i Bogu przyjemną (por. Rz 12, 1) oraz ze świadectwem. W ten sposób uczestniczymy w potrójnym posłannictwie Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla (*Kościół jako wspólnota kapłańska*, nr 2).

I w tym względzie wiele możemy się nauczyć od świętych. Francuska karmelitanka – św. Teresa od Dzieciątka Jezus (1873-1897), która czuła w sobie powołanie kapłańskie i chciała zostać księdzem, wiedząc, że jest to niemożliwe, szukała właściwej drogi realizacji swojego powołania. Lektura dwunastego i trzynastego rozdziału *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian* pomogła jej w znalezieniu odpowiedzi. Święta Teresa mogła napisać wówczas: „O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie, MOIM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ! Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele [...] W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością”. Karmelitanka zrozumiała wówczas, że w ten sposób spełniają się wszystkie jej marzenia (zob. *Dzieje duszy. Rękopis „B”*). Życie św. Teresy jest czytelnym świadectwem świadomego sprawowania kapłaństwa powszechnego poprzez miłość i ofiarę z siebie. W dniu 28 czerwca 1896 r. w wierszu pt. *Rzucić kwiaty* św. Teresa napisała:

„Jezu, miłości moja! u krzyża podnoża
Lubię co wieczór rzucić kwiaty świeże
[...]
Rzucić kwiaty, to nieść Ci w ofierze
Największe bóle, najcichsze westchnienia.
I wielkie szczęście, drobne poświęcenia

I smutki życia, jego niepokoję:
To kwiaty moje!”

Ofiarowywanie Jezusowi Chrystusowi swoich codziennych spraw, przeżyć, radości i smutków, sukcesów i porażek, jest postawą kapłańską – włączaniem się w misterium paschalne Jezusa Chrystusa i realizacją wspólnego kapłaństwa wiernych. Podkreślmy, że żaden ze stanów nie jest wykluczony z tego powołania. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi o życiu małżeńskim i rodzinnym, o codziennej pracy i wypoczynku, o utraپeniach życia, które – jeśli tylko „odbywają się w Duchu” – są ofiarami duchowymi (zob. KKK, nr 901; por. Jan Paweł II, *Familiaris Consortio*, nr 59). Swoje powszechne kapłaństwo wykonują małżonkowie, którzy starają się żyć po chrześcijańsku, którzy w duchu chrześcijańskim starają się wychować swoje dzieci, ponosząc często trud i cierpienie (por. KKK, nr 902; KPK, kan. 835, § 4). Ale i osoby samotne mają okazję do składania ofiary z siebie na wzór i w łączności z Jezusem Chrystusem, modląc się, czyniąc dobro, poświęcając innym swój czas, swoje talenty, „troszcząc się o dusze” (por. *Dzienniczek*, nr 745, 929), ofiarując innym swoją miłość, tj. „posiadając siebie w dawaniu siebie” (Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki). Wszyscy wierni świeccy zostali powołani przez Boga, aby – jak uczył Sobór – „pełniąc właściwą sobie misję, kierowani duchem ewangelicznym, jak zaczyn, od wewnątrz niejako przyczyniali się do oświecenia świata, i tak przede wszystkim świadectwem życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa” (KK, nr 31).

Niektórym wiernym świeckim, w zależności od potrzeby, powierza się szczególne posługi, np. lektora lub akolity (zob. KKK, nr 903; KPK, kan. 230, § 1). Jednak niezależnie od tych „szczególnych posług”, wszyscy musimy odkryć na nowo wezwanie do współodpowiedzialności za Kościół; uwierzyć, że każdy jest ważny i potrzebny, i że ma do wypełnienia istotne zadanie, zgodnie ze swoim powołaniem. Księża, którzy otrzymali sakrament święceń, aby służyć wspólnocie Kościoła, niech zechcą umocnić się w przekonaniu, że „świeccy nie są po drugiej stronie barykady” – jak mówił w jednym z wywiadów abp Józef Michalik. Wierni świeccy zaś, sprawując powszechne kapłaństwo, niech zapragną bardziej zaangażować się w życie swoich wspólnot parafialnych, włączyć się w życie liturgiczne, duszpastersko-katechetyczne i praktykowanie miłosierdzia. Zechciejmy wszyscy odkryć na nowo, że „kościelna wspólnota jest, ujmując rzecz jeszcze ściślej, jednością „organiczną”, analogiczną do jedności żywego i sprawnego ciała. Odznacza się ona w istocie współistnieniem wielorakich powołań i stanów, tajemnic, charyzmatów i zadań, które, choć różne, są w stosunku do siebie komplementarne” (Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 20). ■

Kilka uwag o powołaniu...

Powołanie do kapłaństwa służebnego – jak pisał o tym św. Jan Paweł II – jest jednocześnie darem i tajemnicą. Jest ono najpierw darem, gdyż nikt z ludzi nie może przypisywać sobie prawa do bycia kapłanem. Kapłaństwo nie jest jednym z praw obywatelskich, które z natury przysługują człowiekowi. Jest ono łaską i niezwykłym darem Bożej miłości. Jest Bożym pomysłem i planem wobec konkretnego człowieka. Kapłaństwo jest jednocześnie tajemnicą spotkania się dwóch wolności: wolności Boga, który powołuje oraz wolności człowieka, który odpowiada na to powołanie. Jakże często sam powołany nie jest w stanie do końca zrozumieć i wytłumaczyć nawet samemu sobie, jak to się stało, że odkrył i realizuje powołanie do kapłaństwa.

ks. Dariusz Wojtecki

Posłużenie się papieskim opisem powołania kapłańskiego jako daru i tajemnicy nie oznacza niemożliwości określenia i opisanie podstawowych prawd, które dotyczą powołanych. Można bowiem dość precyzyjnie określić podstawowe kryteria i znaki świadczące o tym, iż dany mężczyzna jest powołany do Chrystusowego kapłaństwa. Podobnie można określić podstawowe wymogi, związane z należytem przygotowaniem się do kapłaństwa. Można wreszcie precyzyjnie opisać istotne funkcje, które należą do istoty posługi kapłańskiej.

Każde ludzkie powołanie, także powołanie kapłańskie jest wydarzeniem, rodzi się i spełnia w konkretnych warunkach historycznych i geograficznych, w określonej sytuacji społeczno-kulturowej. Szczególnie w życiu społeczno-politycznym i religijnym ujawniają się nowe zjawiska i procesy. Jedne z nich mają charakter pozytywny, sprzyjając otwarciu się na Ewangelię i posługę kapłańską, inne natomiast rodzą niepokój i stanowią poważne zagrożenie dla wzrostu i rozwoju powołania.

Seminarium duchowne jest czasem i przestrzenią kształtowania się przyszłego kapłana. Jest drogą, na której są ważne etapy, dające człowiekowi i Kościołowi możliwość rozeznania, czy to faktycznie jest jego droga. Nie można zredukować powołania do osobistych pragnień, rozeznania wewnętrznego, poszukiwań osobistego spełnienia, czy też pewnych predyspozycji osobowych. To wszystko jest ważne – jak mówi bp Grzegorz Ryś – ale nie najważniejsze. Powołanie to jest łaska plus zadanie. Łaskę otrzymuje się w sakramencie święceń, a zadanie wówczas, gdy biskup daje misję kanoniczną, kierując do konkretnej posługi wobec Kościoła i świata.

Ksiądz Salvatore Mellone, 38-latek z południa Włoch, został przedwcześnie wyświęcony na kapłana z powodu choroby nowotworowej. Rok po wstąpieniu do seminarium dowiedział się o śmiertelnej chorobie. Ordynariusz miejsca skrócił wobec tego jego formację w seminarium z sześciu do czterech lat. Przed święceniami poinformował w specjalnym oświadczeniu, że

dla chorego na raka alumna „spełnieniem planu Bożego co do jego osoby byłby nawet jeden dzień przeżyty jako ksiądz”. Według medialnych przekazów sam Ojciec Święty Franciszek zadzwonił do niego i poprosił o błogosławieństwo neoprezbitera.

Dramatycznym paradoksem naszych czasów jest fakt, że współczesny człowiek coraz bardziej rozumie otaczający go świat, a jednocześnie coraz mniej rozumie samego siebie. To, że coraz więcej młodych ludzi ma trudności z odkryciem i zrozumieniem swojego powołania wynika z faktu, że ci młodzi ludzie mają trudności z uświadomieniem sobie sensu własnego życia. Największą przeszkodą w odkrywaniu powołania jest sytuacja, w której człowiek nie rozumie samego siebie. Nie może pójść za głosem powołującego Chrystusa ktoś, kto nie rozumie Bożego zamysłu wobec człowieka. Nie może naśladować Chrystusa ktoś, kto nie rozumie sensu Jezusowych słów i czynów oraz sensu Jego Śmierci i Zmartwychwstania. Nie może zawierzyć swego życia Jezusowi ktoś, kto ma inny niż On sposób myślenia i wartościowania podstawowych zjawisk i wydarzeń. Z drugiej strony – jak słusznie zauważa ks. Marek Dziewiecki – nie może zrozumieć Chrystusa ktoś, kto nie rozumie samego siebie. Aby bowiem rozumieć coś więcej, czyli tajemnicę Boga-

-Człowieka, trzeba najpierw rozumieć coś mniej, czyli tajemnicę człowieka.

Każdy młody człowiek stopniowo staje się na obraz tego, czym się fascynuje, co kontempluje i co adoruje, a także na obraz tego, czego się obawia, lęka, czego usiłuje uniknąć i przed czym ucieka. Odnosi się to zarówno do wartości społecznych, kulturowych, jak i duchowych, moralnych i religijnych. Papież Franciszek w tegorocznym orędziu na Światowy Dzień Modlitw o Powołania zatytułowanym: „Wyjście, fundamentalne doświadczenie powołania” zachęca młodych do odważnego wyjścia poza siebie. Wskazuje, że życie z Bogiem każdego dnia staje się coraz bogatsze i radośniejsze. Przypomina, że „u podstaw każdego powołania chrześcijańskiego jest to zasadnicze poruszenie doświadczenia wiary: wierzyć to znaczy porzucić samego siebie, porzucić wygodę i bezkompromisowość swego «ja», aby skoncentrować nasze życie na Jezusie Chrystusie; jak Abraham porzucił swoją ziemię, wyruszając z ufnością, wiedząc, że Bóg wskaże drogę do nowej ziemi”. Ojciec Święty podkreśla, że „tego «wyjścia» nie należy rozumieć jako pogardy dla własnego życia, swoich uczuć, własnego człowieczeństwa. Przeciwnie, ten, kto wyrusza, by pójść za Chrystusem, odnajduje życie w obfitości”. Papież zaznacza, że doświadczenie wyjścia jest paradygmatem życia chrześcijańskiego, zwłaszcza tych, którzy przyjmują powołanie specjalnego poświęcenia się służbie Ewangelii. „Polega ono na postawie nieustannego nawrócenia i przemiany, trwania w nieustannej pielgrzymce, w przechodzeniu ze śmierci do życia” – pamiętając, że powołanie jest zawsze działaniem Boga. Wyzwała On z wszelkich form niewolnictwa, wyrывa z przyzwyczajenia i obojętności, popychając ku radości komunii z Bogiem i braćmi.

Papież Franciszek zachęca do wytrwałej modlitwy o powołanie. Przypomina, że odpowiedzieć na powołanie znaczy pozwolić wprowadzić się na drogę wiodącą do Chrystusa. ■



Gest obmycia nóg – Msza Wieczerzy Pańskiej, Wielki Czwartek 2013 r., archikatedra białostocka



Błogosławiony Michał Sopoćko o kapłaństwie i miłosierdziu Bożym

Błogosławiony Michał Sopoćko, jako kapłan, pięknie i gorliwie pełniący swą posługę pasterską, rozkochany w kapłaństwie, a jednocześnie wielki Apostoł Miłosierdzia Bożego, nie mógł nie odczytywać kapłaństwa i posługi kapłańskiej w perspektywie miłosierdzia Bożego. Sam, swoje powołanie i kapłaństwo przyjmował jako dar miłosierdzia Bożego, często też w nauczaniu i licznych tekstach o kapłaństwie mocno wyróżniał wymiar miłosierdzia. Niech zatem przemówią jego zapisy o kapłaństwie i miłosierdziu Bożym. Wszystkim Czytelnikom niech pomogą i w tym aspekcie spojrzeć na kapłaństwo, a księżom niech posłużą do refleksji nad własnym przeżywaniem kapłaństwa oraz pasterskiej posługi, posługi miłosierdzia, jak nauczał bł. Michał.

Kapłaństwo chrześcijańskie nie jest czym innym, jak ponowieniem i dalszym ciągiem kapłaństwa Chrystusa, który jako Bóg-Człowiek składa siebie Bogu w ofiarę. Ono więc czyni obecnym w Kościele Chrystusa Pana, odradza go w sercach ludzkich przez sakramenty św. i łaski z nich wypływające oraz prowadzi dusze ludzkie do doskonałości. (...) Przez kapłaństwo Chrystus Pan jest nadal wśród nas fizycznie obecny i obdarza nas miłosierdziem, jak za swego życia ziemskiego.

Z ustanowieniem Sakramentu Ołtarza Pan Jezus ustanowił razem i sakrament kapłaństwa. Sakrament Ołtarza może być spracowany i zachowany tylko przez ofiarę, a ofiarę może spełnić tylko kapłan. Stąd było rzeczą konieczną, ustanowić kapłanów, którzyby ustawicznie sprawowali Sakrament Ołtarza, zachowali go i nim szafowali. Dlatego Zbawiciel natychmiast po ustanowieniu Eucharystii uczynił Apostołów kapłanami *Nowego Testamentu*, wypowiadając słowa: To czynicie na moją pamiątkę! (Łk 22, 19). Sakrament ten jest nowym dziełem miłosierdzia Bożego zarówno dla Apostołów i ich następców – biskupów i kapłanów, jak i dla wszystkich wiernych.

Istotnym zadaniem Chrystusa jest okazywanie miłosierdzia Bożego ludziom. Zadanie to spełnia On za pośrednictwem powołanych w tym celu kapłanów, którzy pośredniczą między Bogiem a ludźmi: przez ofiarę i modlitwy składają majestatu Bożemu cześć i chwałę oraz rozdają rzeczy święte (*sacerdos = sacra dans*), czyli szafują otrzymanymi łaskami i darami Bożymi: „Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych” (1 Kor 4,1). Najdoskonalszym i najwyższym kapłanem jest Chrystus,

a inni kapłani sprawują swój urząd tylko w imieniu Chrystusa, dlatego winni Go w tej pracy naśladować czyli zawsze i wszędzie uświadamiać sobie zadanie szafarzy miłosierdzia Bożego i świadczyć je przez naukę i sakramenty.

Kapłaństwo jest wielkim miłosierdziem Bożym dla wszystkich ludzi, a przede wszystkim dla samych kapłanów. Jest to sakrament o charakterze wybitnie społecznym, ma bowiem na względzie głównie dobro wszystkich członków Kościoła. Przeznaczone jest nie tyle dla pożytku samych kapłanów, ile dla wszystkich wiernych. Wynika to ze słów Chrystusa: abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał (J 15, 16). Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą (Hbr 5, 1-2). Tak rozumieli kapłaństwo pierwsi chrześcijanie, którzy najlepiej znali Ewangelię.

W jakim związku pozostaje z kapłaństwem miłosierdzie Boże? Przede wszystkim Chrystus z miłosierdzia swego je ustanowił. (...) Następnie Miłosierny Chrystus powołał wybranych do tego świętego urzędu: Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje (J 15, 16). Podobnie jak w *Starym Testamencie* Bóg wybierał i powoływał proroków, a teraz wybiera ludzi do urzędu apostołowego. Kogo Bóg nie woła, ten niech pozostaje z dala od ołtarza. Kto wtargnie do świątyni nie powołany, niech się lęka, że urząd przez niego objęty im świętszy, tym większym stanie się powodem do zguby.

Miłosierdzie Boże nie tylko powołuje wybranych do kapłaństwa, lecz i wprowadza ich, mianuje i zatwierdza, a dzieje się to przede wszystkim przez uświęcenie, które dokonuje się w głębi duszy przez wewnętrzną działalność Ducha Świętego, zewnętrznie zaznaczoną przez włożenie rąk i modlitwy. Miłosierdzie Boże kształci wybranych kapłanów wewnętrznie i kieruje nimi w spełnianiu czynności. Przez trzy lata Zbawiciel uczył Apostołów i ćwiczył ich w powołaniu, a przez Zesłanie Ducha Świętego ukształtował ich wewnętrznie, oświecił ich, wskazał im pole działalności, prowadził ich do poszczególnych ludzi, ostrzegł przed niebezpieczeństwami, pomógł w pracach i udręczeniach i posyłał dokąd chciał, sam kierując ich drogami.

Tenże Miłosierny Jezus podobnie kształcił swych kapłanów. Przez Ducha swego nadaje ich słowom cudowną moc nad sercami ludzkimi, oświeca ich i pobudza do świętości. Z jakiegokolwiek strony będziemy zapatrywać się na kapłaństwo, zewsząd widzieć będziemy działanie miłosierdzia Bożego. Rzeczą kapłana jest modlitwa i rozdzielanie łask, gdyż jego urząd co do natury swej i początku jest przedłużeniem kapłaństwa Chrystusowego. Chrystus wykonywał swój urząd z niewymownym miłosierdziem względem wszystkich. On też chciał, by widzialni jego następcy w tym urzędzie ze szczególniejszym miłosierdziem sprawowali swoje czynności.

Głównym aktem władzy kapłańskiej, aktem, z którego wszystkie inne wypływają, to sprawowanie ofiary. (...) On sam [Chrystus] jest Barankiem Ofiarnym i niewidzialnym arcykapłanem, a kapłan jest jego widzialnym zastępcą i jako taki rzeczywiście dopełnia aktu ofiary, przemieniając przez słowa konsekracji chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, dokonując czynności najcudowniejszej ze wszystkich, gdyż wylania się z niej nie tylko jakiś świat nowy, lecz Pan światów i Pan łaski, sam Syn Boży, przez co Bogu oddana jest cześć i uznanie nieskończonej wartości.

Jaką mocą spełnia kapłan te cuda? Mocą Miłosiernego Chrystusa, który przy święceniach udziela tej mocy kapłanowi, a w czasie ofiary skutecznie działa tą mocą dla dobra samego kapłana, jak i wszystkich wiernych. Dlatego Kościół przy udzielaniu święceń kapłańskich wkłada w usta biskupa słowa modlitwy do Miłosierdzia Bożego, by udzieliło kandydatom łask odpowiednich do spełniania owego urzędu. A w czasie odprawiania niekrawej ofiary kapłan raz po raz szturmuje Miłosierdzie Boże, upraszając skuteczności swych modlitw. „Okaż nam Panie miłosierdzie swoje” woła pokornie w akcie pokutnym na początku Mszy św. „Nam także, grzesznym sługom Twoim, ufającym w Twoje wielkie miłosierdzie” mówi w kanonie zaraz po konsekracji, podkreślając następnie w modlitwie po *Ojcze nasz*, że tylko dzięki miłosierdziu Bożemu może być uwolniony od grzechu. Szczególnie godne uwagi jest zwrócenie się kapłana do Miłosierdzia Bożego przed Komunią św., gdy mówi: „Baranku Boży...” – „zmiłuj się nad nami” – „obdarz nas pokojem”, ubocznie zaznaczając, że upragniony pokój może przyjść tylko pod warunkiem ufności w miłosierdzie Boże.

Drugą czynnością kapłana jest sprawowanie sakramentów św., przez które kontynuuje się i kontynuować się będzie

aż do skończenia świata największe dzieło miłosierdzia Bożego, jakim jest dzieło Odkupienia ludzkości i usprawiedliwienia poszczególnych ludzi. Jakiż to zaszczyt im przynosi i jak ich wywyższa Zbawiciel, że pozwala współdziałać w dziele prawdziwie Boskim – ratowania dusz i dokonywania Zbawienia świata. Tu dobroć Boża ujawnia się w najwyższym stopniu, albowiem grzesznym ludziom powierza takie czynności, których nie mogą spełniać najdo-

skonalwsze duchy niebieskie, jak Serafini i Cherubini.

Jakże wielkie miłosierdzie Boże ujawnia się w kapłaństwie dla piastujących tę godność! Chrystus Pan wybrał ich sam spośród wiernych, nie dla ich zasług, lecz jedynie z miłosierdzia swego: Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem (J 15, 16). Uczynił ich zastępcami swymi na ziemi, powiernikami tajemnic, nauczycielami swej nauki, narzędziami łask, przedstawiciela-

mi swej władzy, jaką jest głównie władza rozgrzeszania, której udzielił w dniu Zmartwychwstania. Jakiż to zaszczyt im przynosi i jak wywyższa, że pozwala współdziałać w Boskim dziele ratowania dusz i przeprowadzać dzieło Zbawienia świata. Jest to bezmiar miłosierdzia Bożego, za które przede wszystkim kapłani mają ustawicznie Bogu dziękować.

opracował bp Henryk Ciereszko

Przyjaciół ludzi i wielki jałmużnik

„To wielki przyjaciel ludzi, wielki jałmużnik i kwalifikowany żebrak” – mówił 18 kwietnia br. ks. prał. Czesław Gładczuk o swoim wieloletnim współpracowniku i przyjacielu, dr. n. med. Tadeuszu Borowski-Beszta, podczas uroczystości wręczenia odznaczenia „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Wyróżnienie, które wręczył dyrektorowi białostockiego hospicjum „Dom Opatrzności Bożej” abp Edward Ozorowski jest jednym z najwyższych odznaczeń Kościoła katolickiego, jakie może otrzymać osoba świecka. Przyznawane jest przez Papieża na wniosek biskupa diecezjalnego w dowód uznania dla postawy moralnej i zaangażowania w pracę na rzecz wspólnego dobra.

Uroczystość zgromadziła w hospicjum przy ul. Sobieskiego rodzinę i przyjaciół dr. Borowskiego, a także pracowników hospicjum i wolontariuszy. Ten piękny budynek z wysokimi standardami opieki, powstał nie tylko z potrzeby takiej placówki w Białymstoku, ale jak mówił ks. Gładczuk, „z marzeń Doktora, przy współpracy i życzliwości ludzi”. To tutaj osoby terminalnie chore z całego regionu czekają na „przejście”.

Doktor nie lubi mówić do nich i o nich, że umierają. Twierdzi, że nigdy nie chciał wychodzić naprzeciw śmierci. Chciał jedynie być blisko tych, którzy muszą „przejść przez próg”. Podkreśla, że bycie lekarzem nie jest dla niego jedynie wykonywaniem zawodu, ale życiowym powołaniem.

Tadeusz Borowski-Beszta marzył o tym, by zostać chirurgiem, ale po zrywie do Kazachstanu, gdzie jako dziecko musiał pracować, na skutek licznych odmrożeń, ma krótsze palce lewej ręki. Lekarz kwalifikujący na studia medyczne nie chciał w ogóle go przyjąć. Dlatego został psychiatrą. Dziś znanym i cenionym nie tylko w białostockim środowisku lekarskim. Na jego decyzję wpłynął fakt, że dramatycznie przeżył śmierć dziadka. Z pobytu na Syberii zapamiętał momenty, kiedy widział go bardzo cierpiącym. To wówczas zdecydował, że będzie lekarzem.

Wyjście z pomocą do tych, którzy jej najbardziej potrzebują, zaczęło się



w latach 70. Z grupą lekarzy dr. Borowski zorganizował spółdzielnię rehabilitacji inwalidów. Pomagali wielu chorym, również osobom chorym psychicznie, w tamtych czasach spychanym na margines. Następnie z przyjaciółmi, lekarzami onkologami, postanowił pomóc ludziom umierającym, w ich ostatnim stadium choroby. „Powołałbym stowarzyszenie, którego celem byłaby opieka nad chorym terminalnie i jego rodziną” – wspomina dr. Borowski. Władze odrzuciły jednak wniosek. Dopiero po jakimś czasie stowarzyszenie uzyskało pozwolenie na prowadzenie działalności. W 1992 r. organizacja otrzymała od władz miasta parterowy domek przy ul. Świętojańskiej w Białymstoku. „5 łóżek” stworzyło pierwszy w Polsce hospicyjny oddział stacjonarny. Pacjentów jednak przybywało. Obecnie w dużym, nowym budynku, którego powstaniu dr. Borowski poświęcił 27 lat życia, znajduje opiekę ok. 70 osób.

Wielu odwiedzających hospicjum daje sobie, personelowi i wolontariuszom pytanie o cierpienie. Dyrektor białostockiego hospicjum odpowiada: „Cierpienie? Cierpienie po prostu... jest. Ale o krok jest też miłość. To dwie głęboko ludzkie rzeczywistości, które u nas się spotykają. Dwa najgłębsze doświadczenia człowieka. Dzisiejszy świat nie umie docenić roli cierpienia. Odrzuca je, chce o nim zapomnieć. A przecież cierpienie wpisuje się w naturę

człowieka. Bez niego człowiek byłby niekompletny” – stwierdza.

Podczas wręczenia wyróżnienia, abp Edward Ozorowski podkreślił, że jest ono nadawane tym, którzy w Kościele odznaczają się zarówno swoją działalnością, jak i głęboką duchowością. „Jestem przekonany, że dr. Borowski-Beszta rzeczywiście zasługuje na to wyróżnienie, gdyż jest to człowiek wielkiej pracy i jednocześnie wielkiego ducha. Mijemy nadzieję, że cały Białystok będzie się z tego wyróżnienia cieszył” – mówił. Metropolita białostocki wyraził uznanie i podziękował nagrodzonemu za jego wieloletnią pracę na rzecz chorych. Życzył, aby dr. Borowski jeszcze długo „dokonywał cudów”. „Oby ci wszyscy, którymi do końca się opiekował, i którzy – miejmy nadzieję – osiągnęli szczęście nieba, stamtąd czuwali nad nim tu na ziemi” – dodał.

Nawiązując do tytułu wyróżnienia można powiedzieć, że dr. Tadeusz Borowski-Beszta zasłużył się „dla Kościoła i papieża” i dla każdego potrzebującego człowieka. Mieszkańcy Białegostoku mogą być dumni, że żyje wśród nich tak wielki człowiek, „przyjaciel ludzi, wielki jałmużnik i kwalifikowany żebrak”.

Teresa Margańska

O Eucharystii Kult Eucharystii

Kult Eucharystii jest kultem Jezusa Chrystusa – prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. W niej czcimy wielkość i miłość Boga. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Jezus Chrystus po wstąpieniu do nieba nie opuścił ludzi. Eucharystia jest przedłużeniem Jego obecności. On jest pierwszym jej szafarzem, a w Nim i przez Niego obecna jest Trójca Przenajświętsza, do której zawsze odnosi się kult eucharystyczny. Składają go ludzie razem z Chrystusem. Jest to zatem kult Bo-

ski, który niesie ludziom Zbawienie. „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 3, 10). Tylko kult oddawany Bogu wywyższa człowieka i pokazuje jego godność. Kult twórców ludzkich jest bałwochwalstwem.

Kult eucharystyczny jest kultem osobowym. „Jezus w Eucharystii daje nie «coś», ale siebie samego; ofiaruje On swoje ciało i przelewa swoją krew” (*Sacramentum Caritatis*, 7). Eucharystia jest misterium spotkania Boga z człowiekiem. Od strony Boga jest to zawsze Ojciec, Syn i Duch Święty, od strony człowieka – osoba świadoma, wolna i odpowiedzialna. Nakłada to na ludzi obowiązek traktowania Eucharystii ze czcią w wierze i nadziei. Jezus Chrystus włączając ludzi w misterium Eucharystii

chce ich mieć przy sobie jako swoich przyjaciół, a nie obcych.

Charakter osobowy kultu eucharystycznego nie eliminuje szacunku do przedmiotów związanych z tym kultem: naczynia eucharystyczne, ołtarz, tabernakulum, wnętrza świątyni. Winny one być tak traktowane, by pomagały czcić Chrystusa w Eucharystii. Dobrze jest, gdy w zakrystii znajduje się napis: „Cisza, Pan blisko jest”; gdy wewnątrz kościelne tchnie czystością; gdy naczynia eucharystyczne odpowiadają wymogom liturgicznym i gdy służba kościelna wie o tym, komu służy.

Sposób sprawowania kultu eucharystycznego odzwierciedla stan ducha osób go sprawujących. Jest on sam z siebie ewangelizacją tych, do których się kieruje.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnięto swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu. Ojciec „bogaty w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4), gdy objawił Mojżeszowi swoje imię: „Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34, 6), sprawił, że człowiek mógł nieprzerwanie poznawać Jego Boską naturę na różne sposoby i w wielu momentach historii. W „pełni czasów” (por. Ga 4,4), gdy wszystko było gotowe według Jego planu Zbawienia, zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi Dziewicy, aby objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Kto widzi Syna, widzi też i Ojca (por. J 14, 9). Jezus z Nazaretu swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga.

Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu.

Są chwile, w których jeszcze mocniej jesteśmy wzywani, aby utkwili wzrok w miłosierdziu, byśmy sami stali się skutecznym znakiem działania Ojca. Z tego właśnie powodu ogłosiłem Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia jako pełen łaski czas dla Kościoła, by uczynić świadectwo wierzących jeszcze mocniejszym i skuteczniejszym.

Rok Święty zostanie rozpoczęty 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ta uroczystość liturgiczna wskazuje sposób, w jaki Bóg działa już od początków naszej historii. Po grzechu Adama i Ewy Bóg nie chciał zostawić ludzkości samej, wystawionej na działanie zła. Stąd też w swoim zamiśle zechciał On, aby Maryja, święta i niepokalana w miłości (por. Ef 1, 4), stała się Matką Odkupiciela człowieka. Na ogrom grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza. W tę właśnie uroczystość Niepokalanego Poczęcia otworzę z radością Drzwi Święte. Z tej okazji staną się one Bramą Miłosierdzia, gdzie każdy wchodzący będzie mógł doświadczyć miłości Boga, który pociesza, przebacza i daje nadzieję.

W kolejną niedzielę, tj. III niedzielę Adwentu, otworzone zostaną Drzwi Święte w Katedrze Rzymu, w Bazylice św. Jana na Lateranie, a następnie w Bazylikach Papieskich. Postanawiam również, aby w tę właśnie niedzielę w każdym Kościele lokalnym, w katedrze, która jest Kościołem-Matką dla wszystkich wiernych, bądź też w konkatedrach lub też w innych kościołach o szczególnym znaczeniu, została otwo-



rzona na cały rok taka sama Brama Miłosierdzia. Według decyzji biskupa ordynariusza, taka Brama będzie mogła być otworzona również w sanktuariach, miejscach nawiedzanych przez wielu pielgrzymów, którzy właśnie tam bardzo często doświadczają w sercu łaski i znajdują drogę do nawrócenia. Każdy zatem Kościół lokalny będzie bezpośrednio zaangażowany w przeżywanie tego Roku Świętego, jako szczególnego momentu łaski i odnowy duchowej. Jubileusz będzie więc świętowany w Rzymie, tak jak i w Kościołach lokalnych, jako znak widzialny komunii całego Kościoła.

(...) Rok Jubileuszowy zakończy się w uroczystość liturgiczną Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, 20 listopada 2016 r. W tym dniu, zamykając Drzwi Święte, będziemy kierować nasze myśli z wdzięcznością i dziękczynieniem do Trójcy Przenajświętszej za to, że udzieliła nam tego szczególnego czasu łaski. Powierzmy Chrystusowi Panu życie Kościoła, całej ludzkości i ogromnego kosmosu, prosząc o wylanie Jego miłosierdzia jak rosy porannej, aby owocna stała się historia, którą mamy tworzyć w najbliższej przyszłości z zaangażowaniem wszystkich. O jakże pragnę, aby nadchodzące lata były naznaczone miłosierdziem tak, byśmy wyszli na spotkanie każdej osoby, niosąc dobroć i czułość Boga! Do wszystkich, tak wierzących jak i tych, którzy są daleko, niech dotrze balsam miłosierdzia jako znak Królestwa Bożego, które jest już obecne pośród nas.

(...) Chcemy żyć tym Rokiem Jubileuszowym w świetle słowa Pana: Miłosierni jak Ojciec. Ewangelista przypomina nauczanie Jezusa, który mówi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). To program na życie, który jest trudny, ale zarazem bogaty w radość i w pokój. Nakaz Jezusa jest zwrócony do tych, którzy słuchają Jego głosu (por. Łk 6, 27). Aby być zdolnymi do miłosierdzia, powinniśmy najpierw nastawić się na słuchanie słowa Bożego. To oznacza odzyskanie na nowo wartości ciszy, aby móc medytować słowo, które jest do nas zwrócone. W ten sposób możliwa jest kontemplacja miłosierdzia Boga i przyjęcie go jako własnego stylu życia.

Z bulli „*Misericordiae vultus*”

Czas wielkanocnej radości

„Liturgiczna wiosna to czas wielkanocny. Dla ludzi żyjących w bliskim kontakcie z przyrodą i liturgią jest to pora najpiękniejsza. Wszystko wydaje się odrodzone: świat i człowiek. Odnowione zostały przez misterium Przejścia wszystkie nadzieje. Dopiero po żałobie Wielkiego Piątku, po dniu, kiedy śmierć zagroziła Życiu, czujemy, jak po groźnej chorobie, że warto żyć: wszystko zaczyna być intensywniejsze, pełniejsze i bujniejsze. Drzewo liturgii zieleni się i złoci: co chwila zakwita na nim jakieś radosne święto, a tymczasem maj i czerwiec niczym dwaj chłopcy zakochani w wiosnie jak w tej samej dziewczynie, prześcigają się wdziękiem i urokiem. Czas liturgiczny, który w uznojonym fiolecie ciężko wstępował na górę Wielkanocy, teraz biegnie przez góry, skacze po pagórkach” (J. St. Pasierb, *Czas otwarty*).

ks. Stanisław Hołodok

Kościół uczy, że obchód Paschy trwa przez cały czas wielkanocny. „Pięćdziesiąt dni od Niedzieli Zmartwychwstania do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego obchodzi się w podniosłym nastroju jako jeden dzień świąteczny, jako Wielką Niedzielę, jak mówił św. Atanazy biskup. Są to dni, kiedy ze szczególną mocą rozbrzmiewa *Alleluja*” (Kal 22). Starożytni chrześcijanie nie modlili się w tym czasie radości na kolanach, ale w postawie stojącej, w postawie wolnych dzieci Bożych wyzwolonych przez Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Pana. Szaty liturgiczne mają kolor biały lub złoty jako znak paschalnej radości. Uroczystość wielkanocna trwa osiem dni. Jest to dla liturgii jeden wielki dzień Zmartwychwstania Pana trwający osiem dni. Ewangelie oktawy mówią o chrystofaniach, czyli o ukazywaniu się zmartwychwstałego Chrystusa Jego uczniom.

W starożytności chrześcijańskiej nowo ochrzczeni w Wigilię Paschalną przychodzili w oktawie w białych szatach na katechezy mistagogiczne pogłębiające ich wiarę i zdejmowali je w niedzielę kończącą ośmiodniowy obchód wielkanocny. Niedziela Biała lub Przewodnia, wieńcząca ośmiodniową wielkanocną uroczystość, z rozporządzenia św. Jana Pawła II nosi nazwę Niedzieli Miłosierdzia Bożego (*Mszal rzymski*, 2002). W ten sposób Ojciec Święty spełnił życzenie Zbawiciela wypowiedziane św. Faustynie, aby właśnie ta niedziela była świętem Jego Miłosierdzia. Dlatego w tę niedzielę czyta się *Ewangelię* (J 20, 19-31) o przybyciu Zmartwychwstałego do Wieczernika mimo drzwi zamkniętych i ustanowieniu sakramentu pokuty i pojednania, czyli sakramentu Bożego Miłosierdzia: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Wówczas nie było w gronie Apostołów Tomasza.

Po ośmiu dniach Pan Jezus przyszedł do Apostołów i polecił Tomaszowi, aby według jego życzenia dotknął śladów męki Pana. „Uwierzyłeś (Tomaszu), bo mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli,

a uwierzyli”. O tym wydarzeniu mówi obraz Jezusa Miłosiernego zaprojektowany przez bł. ks. Michała Sopoćkę, a wykonany przez Ludomira Sleńdzińskiego.

Niedziele wielkanocne mają charakter uprzywilejowany i nie dopuszczają innych liturgicznych obchodów. Dominujące księgi w mszalnej liturgii słowa okresu wielkanocnego są to *Dzieje Apostolskie* i *Ewangelia według św. Jana* mająca duchowy charakter, teksty paschalne oraz opowiadania o chrystofaniach Pana. *Dzieje Apostolskie* nazywane są też *Ewangelią Ducha Świętego* i ukazują nam rozwój Kościoła po Zesłaniu od Ojca i Syna trzeciej osoby Trójcy Świętej. Czwarta niedziela wielkanocna z *Ewangelią* o Chrystusie dobrym Pasterzu rozpoczyna Świątowy Dzień Powołań, a w Polsce Tydzień Powołaniowy, kiedy to modlimy się i błagamy Pana, aby posłał robotników na żniwo swoje, o powołania do służby Bożej, szczególnie w kapłaństwie.

Podczas okresu wielkanocnego poza Wielkanocą obchodzimy dwie wielkie uroczystości: Wniebowstąpienia Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego.

Przez wieki uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego obchodzono we czwartek, 40 dnia po Wielkanocy. Obecnie obchodzimy ją w siódmą niedzielę wielkanocną. Pierwszą wzmiankę o tej uroczystości znajdujemy ok. roku 400 w notatniku hiszpańskiej zakonnicy Eterii, która wówczas odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Święty Augustyn, biskup (+430) mówił w kazaniu na Wniebowstąpienie, że „dzień dzisiejszy świętują po całym świecie”. W tę uroczystość przypominamy fakt, że Apostołowie powrócili z góry Wniebowstąpienia z radością (Łk 24,52) otrzymawszy polecenie głoszenia Ewangelii po całym świecie i udzielania chrztu tym, którzy uwierzą. Ta uroczystość przypomina nam też prawdę, że w domu Ojca naszego jest mieszkań wiele (J 14,2) i tam jest cel naszej ziemskiej wędrówki.

Poniedziałek, wtorek i środa przed Wniebowstąpieniem to tradycyjne Dni Krzyżowe. Zapoczątkował je biskup Mamert z Vienne w Galii (dzisiejsza Francja) w 470 r. Był to czas nieurodzajów, trzęsienia ziemi

i wojen. Biskup wzywał wiernych do postu i modlitwy. W roku 511 biskupi ten obchód wprowadzili w całej Galii, w VI w. przyjęto tę tradycję w Rzymie. Dni Krzyżowe – ponieważ w tych dniach organizowano procesje pokutno-błagalne do polnych krzyży, śpiewając *Litanie do Wszystkich Świętych*. W takich procesjach oprócz duchownych i ludu brali udział królowie, księżęta, władze poszczególnych miast. Obecnie do tej tradycji nawiązujemy celebrując w poszczególne dni Msze św. za głodujących, o uświęcenie pracy ludzkiej i w okresie zasiewów. Szczególnie w terenie wiejskim są proponowane procesje z prośbą o błogosławieństwo w pracy rolników i o dobre urodzaje.

Przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego w naszych kościołach odprawia się nowennę do Ducha Świętego w intencjach zjednoczenia chrześcijan. Wprowadził ją papież Leon XIII (rozporządzenie z roku 1895 i 1897).

Radosny okres wielkanocny kończy Niedziela Zesłania Ducha Świętego, zwana od ognistych języków „czerwoną Paschą”. Zesłanie Ducha Świętego jest uwiecznieniem dzieła paschalnego Chrystusa. Bez tego zdarzenia Apostołowie nie poszliby w świat, ale do domu, do swoich zajęć. Przez otrzymanie Ducha Świętego stali się nowymi ludźmi, którzy zerwali ze wszystkim, co było dotąd i poszli świadczyć o Chrystusie i Jego królestwie. Na koniec swoje świadectwo podpisali własną krwią, męczeńską śmiercią. Dlatego ta uroczystość jest świętem całego Kościoła (W. Schenk).

W tę uroczystość powinniśmy dziękować za dar Ducha Świętego, za sakrament bierzmowania i powinniśmy modlić się o odnowienie w nas siedmiu darów Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Niech w tym posłużą nam modlitwa o te dary odmawiana codziennie przez św. Jana Pawła II od lat chłopiędz do końca jego ziemskiej wędrówki. Modlitwę tę подарował synowi ojciec Karol. „Duchu Święty proszę Cię: o **dar mądrości** do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o **dar rozumu** do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o **dar umiejętności**, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o **dar rady**, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o **dar męstwa**, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o **dar pobożności**, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o **dar bojaźni Bożej**, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża. Amen”.

Modlimy się o dary Ducha Świętego, aby poprzez nie były obecne w nas Jego owoce, do których należą: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, opanowanie (Ga 5,22-23). ■

MARYJA

Prefiguracje w Starym Testamencie i Jej obraz w Nowym Testamencie

ks. Wojciech Michniewicz

Miesiąc maj, poświęcony w tradycji Kościoła katolickiego szczególnej czci Najświętszej Maryi Panny, skłania nas dzisiaj ku podjęciu tematyki maryjnej. Niech zatem tematem wiodącym obecnego rozważania będą niewiasty *Starego Testamentu* jako prefiguracja Maryi oraz Jej obraz w *Nowym Testamencie*.

Na wstępie należy wyjaśnić termin: „prefiguracja”. Oznacza on: „zapowiedź”. Chodzi nam zatem o takie postaci kobiet z *Starego Testamentu*, które poprzez swoją postawę duchową i moralną „zapowiadają” osobę Maryi jako Matki Mesjasza i Matki Kościoła. W terminologii biblijnej używa się często w takich kontekstach pojęcia: „typ”. Można więc powiedzieć, że chodzi nam o kobiety, które są typem Maryi.

Niewątpliwie pierwszym i podstawowym typem Maryi w *Starym Testamencie* jest biblijna Ewa, matka wszystkich żyjących. Zapowiedź zwycięstwa, które jej potomstwo odniesie nad potomstwem szatana, ukazana w Rdz 3,15, jest pierwszą „dobrą nowiną” (czyli Protoewangelią), jaką Bóg kieruje do ludzi, gdyż zwraca tęskny wzrok chrześcijanina ku Maryi jako Matce tegoż właśnie potomstwa (a właściwie Potomka par excellence). W ten sposób biblijna Ewa staje się zapowiedzią Maryi jako prawdziwej Matki i Odrodzicielki rodzaju ludzkiego.

Postacią niewiasty opiewaną w *Starym Testamencie* z powodu swego piękna, odwagi, roztropności i sprytu jest Judyta, bohaterka opowiadania zawartego w księdze pod jej imieniem. Jest ona obrazem idealnej Żydówki, która w sytuacji zagrożenia narodu, dzięki swej odwadze i przebiegłości, a przede wszystkim – dzięki szczerzej wierności Prawu Bożemu, broni Ojczyzny, nie wahając

się wystawić na szwank własną reputację i narazić nawet swoje życie. W niej to właśnie ukazują się potęga działania Boga, który jest w stanie dokonać rzeczy – wydawałoby się – niemożliwych, jeśli tylko człowiek jest Mu wierny i posłuszny. Judyta jest więc zapowiedzią Maryi, przez której pełne posłuszeństwo i odważne zawierzenie Bóg dokonał rzeczy – po ludzku patrząc – rzeczywiście niemożliwych (dziewicze narodzenie Boga-człowieka oraz zbawienie ludzi przez hańbę krzyża).

Warto tutaj dodać, iż spośród przymiotów Judyty szczególnie jeden, tj. jej odwaga, znalazł uznanie w pobożności ludowej, określającej Maryję jako „Judyty wojowniczej” w *Godzinkach ku czci Najświętszej Maryi Panny*.

Inną postacią starotestamentową, którą można interpretować jako prefigurację Maryi, jest z pewnością Rut, także główna bohaterka opowiadania określonego jej imieniem. Jest Moabitką, a zatem cudzoziemką względem Narodu Wybranego. Jej miłość do swej teściowej, Noemi, posunięta jest aż do opuszczenia swej ojczyzny i stron rodzinnych i pójścia za nią „w nieznaną” (z punktu widzenia Rut), w obce jej strony Judei i Betlejem, aby tam – idąc nadal za głosem miłości i szacunku – poślubić nieznanego sobie mężczyznę i w ten sposób „wpisać się” w genealogię króla Dawida i przyszłego Mesjasza, Jezusa. Jej zawierzenie oraz postawa bezinteresownej dobroci, opiewana w księdze jako słynne biblijne *chesed*, „łaskawość”, przywołuje na pamięć równie wielkoduszne zawierzenie Maryi Bogu i pójście za głosem Powołującego, jeśli już nie „w obce”, to z pewnością – „w nieznaną”.

Kolejną postacią kobiecą *Starego Przymierza* jest Estera, również bohaterka księgi zatytułowanej jej imieniem. Jako cudzoziemka (Żydówka) pośród narodu wrogiego sobie (Asyryjczycy), ryzykuje własne życie, by ratować życie rodaków. Jest królową, której imię oznacza „gwiazda”, a dzięki jej ofierze i wstawiennictwu uratowany zostaje Naród Wybrany żyjący na obczyźnie. Ona także jest obrazem Maryi, która jako *Stella Maris*, „gwiazda morza”, świeci swemu „Narodowi” – wspólnocie Kościoła, i chroni go poprzez swoje wstawiennictwo u Syna przed napaściami szatana i rozproszeniem w drodze do Domu Ojca.

Przedstawienie tych paru postaci kobiecych *Starego Testamentu* jest pouczające zarówno samo w sobie (odegrały bowiem istotną rolę w kształtowaniu ducha i wiary wspólnoty Izraela), jak i w odniesieniu typycznym do Niewiasty par excellence, Maryi – Matki Mesjasza i Matki Kościoła. Ukazują one bowiem pewne cechy charakteru i postawy, które potem znalazły swoje pełne i doskonałe odzwierciedlenie i wypełnienie w osobie Maryi. Kiedy dziś je przedstawiamy i pochylamy się nad nimi z zainteresowaniem i szacunkiem, to z jednej strony po to, by stały się dla nas wzorem do naśladowania, a z drugiej – by wraz z Maryją wyśpiewać Bogu Jej hymn dziękczynienia: „Wielbi dusza moja Pana”.

Spójrzmy teraz na niektóre teksty *Nowego Testamentu*, zwłaszcza w redakcji Łukaszej i Janowej, które ukazują nam Maryję w różnych sytuacjach życiowych. Mogą one stać się dla nas doskonałym źródłem prawdziwej pobożności maryjnej, ucząc właściwych postaw i dojrzałych wyborów. Zaczniemy od *Ewangelii według św. Lu-*

kasza, która przedstawia nam najpiękniej odmalowane obrazy Maryi w *Nowym Testamencie*.

W scenie Zwiastowania, w jej ostatnich zdaniach, czytamy, że Maryja odpowiada aniołowi w następujący sposób: „oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (1,38). Tak brzmi tradycyjne tłumaczenie. Gdybyśmy jednak sięgnęli do tekstu oryginalnego, znajdziemy tam dwie ciekawe możliwości interpretacyjne tej wypowiedzi. Po pierwsze, termin „służebnica”, *dülë*, w grece może oznaczać zarówno sługę, jak i niewolnika. W tym drugim znaczeniu określałby zatem postawę całkowitego podporządkowania ze strony Maryi wobec Boga, jak postawa „nie-wolnika”, czyli tego, który nie ma swojej woli, lecz wolą dla niego jest wola jego pana i właściciela.

Po drugie, słowa Maryi: „niech mi się stanie” (po grecku: *genoito moi*), z gramatycznego punktu widzenia stanowią tzw. *optativus*, sugerujący silne zaangażowanie emocjonalne ze strony osoby wypowiadającej te słowa. To tak, jak gdyby Maryja – niczym małe dziecko (co prawda, rzeczywiście miała ok. 12-13 lat) prosząc natarczywie swego tatę o wymarzoną zabawkę – wołała z głębokim zaangażowaniem uczuciowym do Boga o wypełnienie się Jego woli w jej życiu. Nie były to zatem spokojne, przemyślane uprzednio „na zimno”, a teraz bez większych emocji wypowiedziane słowa, lecz pełne dziecięcego uczucia, radości i tęsknoty wołanie kochającego i kochanego dziecka. Taka była jej postawa wobec objawiającego się Boga: całkowite podporządkowanie i pełne tęsknoty i radości oczekiwanie.

W innej scenie ten sam Ewangelista opowiada, iż Maryja pewnego dnia udała się w górzyste rejony nieopodal Jerozolimy, do miejscowości zwanej Ein Karem – co moglibyśmy przetłumaczyć jako „źródło w winnicy” – aby spotkać się ze swoją krewną, Elżbietą. Czytamy, że „pozostała u niej około trzech miesięcy, a potem wróciła do swego domu” (1,56). Dlaczego Łukasz podkreśla, że pozostała u niej „około trzech miesięcy”? Wyjaśnienie tej pozornie mało istotnej informacji znajdziemy wówczas, gdy zestawimy ją z wcześniejszymi słowami anioła Gabriela, skiero-



Niepokalanie poczęta, G. Tiepolo, 1767-1769, Prado, Madryt

wanymi do Maryi: „oto Elżbieta, twoja krewna, poczęła w swojej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą nazywano bezpłodną” (1,36). Z obu tekstów wynika zatem, że Maryja pozostała u Elżbiety aż do jej rozwiązania, czyli tak długo, jak tego wymagała sytuacja. To nie była zdawkowa, kurtuazyjna wizyta trwająca bezpieczne 5 minut, połączona z pewnym niepokojem w sercu, żeby jej tylko o coś nie poproszono, bo przecież nie ma czasu. Maryja pozostała u swojej krewnej do momentu, dopóki była potrzebna. W tej scenie uczy nas zatem postawy służenia drugiemu człowiekowi tak długo, jak długo on nas potrzebuje.

W kontekście spotkania dwu niewiast możemy jeszcze zatrzymać się nad pięknymi słowami wypowiedzianymi wtedy przez Maryję. Jest to hymn *Magnificat*, czyli *Wielbi dusza moja Pana*. Maryja ze zdumieniem dowiaduje się, że to, co było słodką tajemnicą Jej serca (Zwiastowanie anielskie), jest teraz wiadome – przez Ducha Świętego – także Elżbiecie. Nie musi więc martwić się o to, jak przekazać tę radosną nowinę swej kuzynce i czy ona jej uwierzy, czy też nie. Oto Elżbieta już wie o wszystkim: „jesteś najbardziej błogosławiona wśród niewiast i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że matka mego Pana przysłała do mnie?... Szczęśliwa jest

ta, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana!” (1,42-45). W odpowiedzi wdzięczne serce Maryi wyśpiewuje Bogu hymn *Magnificat*, a w nim padają te znamienne słowa: „wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Oto bowiem odtąd wszystkie pokolenia ogłaszać mnie będą szczęśliwą, gdyż ten, który jest Wszchemocny, uczynił mi wielkie rzeczy” (1,46-49). Maryja dziękuje Bogu, że zechciał właśnie ją, młodą i bliżej nikomu nieznaną dziewczynę z Nazaretu, wybrać na matkę Swego Syna. Zdaje sobie sprawę, że od tego momentu będzie wyniesiona ponad wszystkich ludzi, a ponieważ wie, że jest to dzieło Boże, a nie jej zasługa, dlatego teraz uwielbia i dziękuje Bogu z całego serca. I to jest właśnie prawdziwa, chrześcijańska z ducha, pokora. Pokora, czyli prawda o sobie samym. Ona chroni przed dwiema skrajnościami, które spotykamy w życiu. Jedną, to twierdzenie, że nic nie znaczą, nic nie potrafią, że Bóg to innych obdarował różnymi darami, talentami, a mnie się nic nie dostało. Taka pokora jest obłudna i fałszywa, bo jest fałszywym świadectwem danym Panu Bogu: że niby to wszystkich innych obsypał hojnie swoimi łaskami, a mnie nic nie dał. Druga skrajność, to twierdzenie, że wszystko, co mam, zawdzięczać wyłącznie sobie, swoim umiejętnościom i swojej pracy, i nikomu w związku z tym nie jestem nic winien ani nie muszę dziękować. To jest z kolei pycha. Maryja wyśpiewując *Magnificat* uczy nas zatem prawdziwej pokory i potrzeby dziękowania Bogu: „wielbi dusza moja Pana!”

Kolejne dwie sceny są zaczerpnięte z *Ewangelii według św. Jana*. Pierwsza, to wesele w Kanie Galilejskiej, kiedy to zabrakło wina i tylko Maryja swoim kobiecym, czułym sercem dostrzegła zakłopotanie młodej pary i pośpieszyła im z pomocą, prosząc o interwencję swego Syna, a właściwie to stwierdzając jedynie fakt braku: „wina nie mają” (2,3). I chociaż słowa Jezusa były początkowo odmowne („co mnie i tobie [do tego], niewiasto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina” 2,4), to jednak Maryja wiedziała dobrze, że przecież Syn jej nie

odmówi i dlatego rzekła do sług: „cokolwiek wam powie, uczynicie!” (2,5). I stało się: w pustych kamiennych stągwiach przeznaczonych normalnie do żydowskich oczyszczeń pojawiło się najprzedniejsze wino. Maryja w tej scenie jawi się z jednej strony jako orędowniczka (oręduje bowiem u swego Syna w ludzkich zmartwieniach), z drugiej zaś okazuje ogromną moc swego matczynego wstawiennictwa: jeszcze przecież nie nadeszła pora, aby Syn Boży rozpoczął swoją działalność cudotwórczą, a jednak czyni to na prośbę Matki. Potężny Bóg zmienia swoje plany na prośbę Matki swego Syna! „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej” (2,11), jak komentuje ostatecznie całe wydarzenie zdumiony takim obrotem sprawy św. Jan Ewangelista.

Druga scena z tej samej *Ewangelii* to tzw. testament z krzyża: Jezus odchodząc z tego świata przekazuje swą Matkę pod opiekę Jana Ewangelisty („oto matka twoja”), a Jana powierza opiece Maryi („oto syn Twój”, 19,26nn). Ojcowie i pisarze kościelni pierwszych wieków medytując nad tą sceną widzieli w osobie „umiłowanego ucznia” każdego chrześcijanina. W konsekwencji zatem Maryja z polecenia i woli Jezusa staje się Matką każdego z nas (możemy więc być całkowicie pewni Jej opieki), a my z kolei otrzymujemy obowiązek „przyjęcia Jej do siebie”, czyli odnoszenia się do Niej z należytą czcią i szacunkiem, i posłuszeństwem, wyrażającym się m.in. w zachowaniu Jej słów: „cokolwiek wam powie, uczynicie!” (2,5).

Pewnym dopełnieniem powyższego obrazu jest scena z *Księgi Apokalipsy* św. Jana, ukazująca Niewiastę i Smoka (Ap 12). Wśród ważniejszych interpretacji tej wizji jest też i ta, że przedstawia ona Maryję zarówno jako Matkę Mesjasza (Mesjasz to „dziecię porwane do Boga i do Jego tronu”, 12,5), jak też jako Matkę wspólnoty wiary – Kościoła (smok, czyli szatan, „odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, [tzn.] z tymi, którzy strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa”, czyli wiernie trwają w tym, co On przekazał swoim uczniom, 12,17). Tym samym ta scena uzupełniałaby wizerunek Maryi jako Matki Mesjasza i Matki Kościoła.

Celibat osób duchownych – charyzmat i zadanie

W związku z spadkiem powołań, odejść z kapłaństwa czy wszelkiego rodzaju nadużyć seksualnych, coraz częściej w mediach pojawia się temat celibatu osób duchownych. Powszechne wołanie o odstąpienie od jego przyjmowania przy święceniach, miałyby być lekarstwem na wszelkie bolączki. Co ciekawe, do tak prostych, ziemskich rozwiązań uciekają się nawet niektórzy duchowni, argumentując swoje postulaty tym, że celibat płynie z dyscypliny Kościoła, a nie z natury kapłaństwa. Wobec tak negatywnie naświetlanych problemów dotyczących kapłaństwa i jego funkcjonowania, warto zapytać – czy to celibat jest ich przyczyną, czy raczej kryzys tożsamości człowieka stojącego wobec Bożego wezwania, wraz z niezrozumieniem przez niego podjętej drogi życia w celibacie (zob. Paweł VI, Encyklika, *Sacerdotalis coelibatus*, z 24.06.1967, n 1- 4)

ks. Ireneusz Korziński

W niniejszym opracowaniu zatrzymamy się na chwilę nad wyjaśnieniem tego, czym jest celibat w świetle nauczania Kościoła i jakie było jego pierwotne rozumienie. Artykuł powinien też przynieść odpowiedź na pytanie jak przestrzegano go na przestrzeni wieków oraz do czego wzywa kapłanów celibat w dzisiejszych czasach?

Czym jest celibat?

Definicja celibatu zamieszczona w *Encyklopedii Katolickiej* wyjaśnia, że celibat (łac. *coelibatus*) to stan „bezzenny, samotny, rezygnacja z małżeństwa; w wielu religiach uważany za ideał życia religijnego i wymagany od duchownych; w chrześcijaństwie – stan bezżeństwa (rady ewangeliczne, dziewictwo) obierany w duchu wiary jako zobowiązanie, związane ze ślubem czystości lub święceniemi wyższymi (diakoniat, kapłaństwo) usankcjonowany prawnie w Kościele rzymskim, a częściowo także w Kościołach Wschodnich” (*Encyklopedia Katolicka*, t. II, k. 1394-1395). Warto zwrócić uwagę, że definicja ta celibat (jako bezżennosc) łączy z ideałem życia radami ewangelicznymi, ślubem czystości oraz święceniemi. Zatem sam celibat, nie jest tylko bezżennością, ale i wstrzemięźliwością, które w połączeniu stanowią ślub czystości (H. Stawiak, *Celibat diakonów i prezbiterów*, s. 58- 59). Dla duchownych celibat będąc darem z siebie i zobowiązaniem, staje się również „kwalifikacją osoby” do życia we wstrzemięźliwości i czystości (zob. Paweł VI, *Sacerdotalis coelibatus*, n 13). Jest też znakiem niepodzielnej miłości kapłana do Boga, do Jego ludu. Przez wieki celibat był postrzegany jako pozytywna wartość wzbogacająca kapłaństwo, wzmacniająca pozycję i dyspozycyjność diakona i kapłana, i co ważne – jako dar ułatwiający orientację na Pana. Stąd, – jak nauczał papież Benedykt XVI – celibat jest charyzmatem pochodzącym od Boga, znakiem nowego życia, zapowiedzią królestwa Bożego i „świętej wartości” (Przemówienie papieża Benedykta XVI z 12.03.2013 wygłoszone do uczestników międzynarodowego sympozjum teologicznego w Rzymie).

Czy instytucja celibatu znana jest na kartach Pisma Świętego?

Na kartach *Starego Testamentu* nie znajdujemy zapisów, które mówiłyby o in-

stytucji celibatu. Absencja ta z pewnością spowodowana jest tym, że religia żydowska nie znała celibatu, a wręcz przeciwnie – w swojej tradycji (kapłańskiej) mówiła o błogosławieństwie Boga udzielonym rodzicom (Rdz 1,28). Niemniej jednak, znajdujemy też i teksty, które mówią o pozostaniu beżennym z rozkazu Boga, czy też z własnej woli, ale z motywów religijnych (np. Jeremiasz czy Eliasz).

Celibat w praktyce i doktrynie Kościoła

W Kościele pierwotnym od początku kształtował się zwyczaj dobrowolnego bezżeństwa, uzasadnianego tradycją apostołską. Historia trzech pierwszych wieków ujawnia, że zwyczajowo z małżeństwa rezygnowali jedynie biskupi, kapłani, diakoni. Ale, jeśli nawet i oni mieli żony, nie stanowiło to przeszkody do wypełniania powierzonych obowiązków. Prawo partykularne zakazywało jedynie wstępowania duchownym w kolejne związki po śmierci pierwszej żony. Na synodzie w Elwirze (305-306) pojawiły się kolejne wytyczne odnośnie duchowieństwa, które miało żony – nakazano biskupom, kapłanom i diakonom służącym przy ołtarzu powstrzymanie się od pożycia. Naruszenie tego zakazu obłożono sankcją wydalenia ze stanu duchownego. Prawo kościelne w kolejnych synodach potwierdzało przyjęte ustawodawstwo, ale jednocześnie bez żadnych ograniczeń pozwalało na święcenie żonatych mężczyzn. Z czasem coraz powszechniejszą była praktyka rezygnowania z posiadania dzieci i pożycia małżeńskiego po przyjęciu święceń kapłańskich (H. Stawiak, *Celibat diakonów i prezbiterów*, s. 48).

Od XI w. zaczęto wprowadzać zasadę celibatu, co było jednym z celów reformy Kościoła. Punktem zwrotnym w utrwaleniu wymogu celibatu rozumianego jako bezżeństwo w kościele łacińskim był Sobór Laterański II (1139), podczas którego uznano, iż święcenia są przeszkodą do zawarcia małżeństwa. Choć dyskusja na temat celibatu (wstrzemięźliwości od pożycia i zakazu kolejnego małżeństwa) była kontynuowana na kolejnych soborach, trudno jednoznacznie stwierdzić od kiedy w Kościele Zachodnim uznano małżeństwo za przeszkodę do święceń, a tym samym, od kiedy przyjęto rozumienie celibatu jako bezżeństwa. Z pewnością precyzyjne określenie dotyczące tego zagadnienia znajdujemy w *Kodeksie Prawa Kanonicznego* z 1917 r., gdzie prawodawca żąda od duchowieństwa życia doskonalszego niż życie świeckie i zobowiązał duchownych do bezżeństwa i czystości, a grzech przeciwko czystości nazwał świętokradztwem (kan.132, §1). Kanon 1072, przypomina zaś, że od tej pory duchowni wyższych święceń (od subdiakonatu) zaciągali sankcję nieważności małżeństwa zawartego po ich przyjęciu (por. A. Kakareko, *Bezzeństwo duchownych*, s. 44).

Dyscyplina Kościoła dotycząca celibatu – normy Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r.

Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 277 podaje nam normę, która nie tylko określa czym jest celibat, ale wyjaśnia również jaki jest cel jego zachowania: „§1. Duchowni obowiązani są zachować ze względu na Królestwo niebieskie doskonałą i wieczystą wstrzemięźliwość; i dlatego zobowiązani są do celibatu, który jest szczególnym darem Bożym, dzięki któremu święci szafarze mogą niepodzielnym sercem łatwiej złączyć się z Chrystusem, a także swobodnie oddać się służbie Bogu i ludziom”. Należy jednak podkreślić, iż obowiązek ten nie jest przymusem, ale dobrowolnym zobowiązaniem kandydata do święceń. Stąd, jeśli kandydat do święceń (diakonatu, kapłaństwa) pragnie swobodnie oddać się na służbę Bogu i ludziom, musi (obowiązek bezwzględny) przyjąć też dyscyplinę kościoła dotyczącą celibatu jako warunku koniecznego: „Nieżonaty kandydat do stałego diakonatu, jak również kandydaci do prezbiteratu, nie powinni być dopuszczeni do diakonatu, zanim w przepisany obrzędzie nie oświadczą publicznie wobec Boga i Kościoła, że podjęli obowiązek celibatu, albo zanim nie złożą ślubów wieczystych w instytucie zakonnym” (kan. 1037, §1 KPK).

Kodeks Prawa Kanonicznego zdecydowanie poucza, że życie w celibacie to nie tylko życie w bezżenności, ale też w wstrzemięźliwości i czystości i o to mają zatroszczyć się ci, którzy złożyli przyrzeczenie celibatu: „Duchowni powinni odnosić się z należytą roztropnością do osób do których uczęszczanie mogłoby narazić na niebezpieczeństwo ich obowiązek zachowania wstrzemięźliwości lub wywołać zgorszenie wiernych” (kan. 1037, §2 KPK). Gdyby jednak w tej kwestii dochodziło do nadużyć, a upomniany duchowny nie zmieniał swego zachowania, należałoby odnieść się do możliwych kar (mających wymiar leczniczy), nie wyłączając nawet wydalenia go ze stanu duchownego (kan. 1394, §1 KPK).

Warto ponadto podkreślić, że w przypadku usiłowania zawarcia przez duchownego małżeństwa cywilnego, na mocy samego prawa, podlega on karze suspensy *latae sententiae*, a tym samym powinien zostać pozbawiony zajmowanego urzędu kościelnego (kan. 194, §1 n.3 KPK). Jeśli chodzi o małżeństwo kościelne, duchowny w myśl kan. 1087 zawarłby je nieważnie (przeszkoda do małżeństwa), dlatego że „święcenia raz ważne przyjęte nigdy nie tracą ważności” (kan. 290 KPK), a utrata stanu duchownego nie niesie automatycznie dyspensy od obowiązku celibatu (kan. 291 KPK). Od tej reguły, istnieje jednak wyjątek.

Papież, jako najwyższy ustawodawca, może udzielić dyspensy od przeszkody święceń, po uprzednim zbadaniu czy pro-

szący spełnia wszystkie normy proceduralne (wskazania zawarte w dokumentach Kongregacji Nauki Wiary). Wskazują one „na cztery tytuły prawne, czyli przyczyny, dzięki którym można otrzymać dyspensę od celibatu. Są to: porzucenie życia kapłańskiego; brak należytnej wolności; brak należytnej odpowiedzialności oraz trwała niezdolność do życia w celibacie” (H. Stawiak, *Celibat diakonów i prezbiterów*, s. 57). Należy jednak zaznaczyć, że dyspensą ta nie jest „prawem” prosiącego, ale „przywilejem” jaki może otrzymać, dlatego nie udziela się jej w sposób bezkrytyczny wszystkim, którzy o to proszą.

Zgodnie z postulatami Soboru Watykańskiego II (KDK 29), w Kościele wprowadzono instytucję diakonatu stałego i wyjęto żonatych diakonów spod obowiązku zachowania doskonałej wstrzemięźliwości i celibatu, ale zgodnie z tradycją po śmierci żony, nie mogą wstępować w kolejne związki. Nauczanie to znalazło swój wyraz w nowym ustawodawstwie kodeksowym: „Kandydat do stałego diakonatu, nieżonaty, może być dopuszczony do tych święceń dopiero po ukończeniu przynajmniej dwudziestego piątego roku życia; związany zaś małżeństwem nie wcześniej, jak po ukończeniu przynajmniej trzydziestego piątego roku życia, i za zgodą żony” (kan. 1031, §2 KPK).

Celibat a współczesne wezwania świata

Chociaż celibat nie wynika z natury kapłaństwa, lecz z dyscypliny Kościoła, ma on szczególne znaczenie w dzisiejszym świecie. Przecież nie chodzi tu o bezżennosc dla samej bezżennosci, o czym zresztą przypominał Jan Paweł II, mówiąc, że doskonałości życia w celibacie nie mierzy się stopniem „czystości rytualnej”, lecz jak w przypadku każdego innego stanu życia – miarą samej miłości (zob. H. Stawiak, *Celibat diakonów i prezbiterów*, s. 58- 59). Dla duchownych celibat będąc darem z siebie i zobowiązaniem, staje się również „kwalifikacją osoby” do życia we wstrzemięźliwości i czystości (zob. Paweł VI, *Sacerdotalis coelibatus*, n 13). Jest też znakiem niepodzielnej miłości kapłana do Boga, do Jego ludu. Przez wieki celibat był postrzegany jako pozytywna wartość wzbogacająca kapłaństwo, wzmacniająca pozycję i dyspozycyjność diakona i kapłana, i co ważne – jako dar ułatwiający orientację na Pana. Stąd, – jak nauczał papież Benedykt XVI – celibat jest charyzmatem pochodzącym od Boga, znakiem nowego życia, zapowiedzią królestwa Bożego i „świętej wartości” (Przemówienie papieża Benedykta XVI z 12.03.2013 wygłoszone do uczestników międzynarodowego sympozjum teologicznego w Rzymie).

W dzisiejszych czasach, w których dominuje kult ciała i posiadania nad byciem „dla” innych, celibat staje się również

znakiem służby, poświęcenia, wierności, jak też całkowitego zaufania i oddania Bogu. „Poprzez swój celibat kapłan staje się w inny sposób „człowiekiem dla drugich” niż każdy mężczyzna, który wiążąc się w jedność małżeńską z kobietą, staje się również jako mąż i ojciec „człowiekiem dla drugich” w zasięgu swojej tylko rodziny: dla swej małżonki, a z nią razem dla dzieci, którym daje życie. Kapłan, rezygnując z tego rodzicielstwa, które jest udziałem małżonków, szuka w tym innego ojcostwa, a ponieważ nawet macierzyństwa, jeśli pamiętamy słowa Apostoła o dzieciach, które bolejąc rodzi. Są to dzieci jego ducha, ludzie powierzeni jego trosce przez Dobrego Pasterza, tych ludzi jest wielu. Więcej niż może ogarnąć zwyczajna ludzka rodzina. Powołanie duszpasterskie kapłanów jest rozległe, Sobór uczy, że jest uniwersalne: zwrócone do całego Kościoła, jest więc zarazem misyjne” (Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 r.*, nr 8).

Celibat, to wreszcie dar z siebie w Chrystusie i dar z Chrystusem dla jego Kościoła. „Ta doskonała powściągliwość, zachowana ze względu na Królestwo Boże, zawsze cieszyła się szacunkiem Kościoła jako znak i bodziec miłości i jako szczególnie źródło duchowej płodności w świecie”, „wreszcie jako »bodziec miłości pasterskiej»” i „szczególny udział w ojcostwie Boga” (zob. *Adhortacja apostolska o formacji we współczesnym świecie – Pastores dabo Vobis*, z 25.03.1984, nr 29).

Podsumowując powyższe zagadnienie należałoby powiedzieć, że celibat w praktyce Kościoła został usankcjonowany prawnie nie ze względu na jego konieczny związek z kapłaństwem, lecz ze względu na ich wzajemną wielopłaszczyznową odpowiedzialność (stosowność i zgodność). Przeciwnicy celibatu, czyli braku ofiary z siebie, chcą rzekomo uzdrowić chory stan duchowny poprzez małżeństwo. Warto więc zauważyć, że tak jak nie chcą oni przyjąć zaproszenia Kościoła do służby Bożej w czystości serca i całkowitej dyspozycyjności, aby być niepodzielnym sercem (por. 1 Kor 7, 32-34) i poświęcić się tylko samemu Bogu, tak też, nie chcą zauważyć, że małżeństwo, które dziś proponują również przeżywa taki sam kryzys (odnośnie wierności, uczciwości i wytrwałości w podjętym zobowiązaniu). Może zatem nie chodzi tu o problem z celibatem, a z ogólnie pojętym kryzysem tożsamości osoby i jej odnalezienia się na drodze swego życiowego powołania. Szkoda tylko, że ci, którzy wchodzą na drogę życia w celibacie i zobowiązują się do służby Bogu, jako pierwsi nie starają się zrozumieć teologicznej motywacji celibatu jako pozytywnej wartości wzbogacającej kapłaństwo, tj. wyboru dokonanego ze względu na Królestwo Niebieskie. Może to pozwoliłoby im przyjąć, że prawo o celibacie wyraża się w woli Kościoła, na służbę którego się poświęcają. ■

Oddałam się Panu Bogu i to przez Niego jestem prowadzona

Z Anną Gołędzinowską, byłą modelką i znaną we Włoszech aktorką rozmawiamy podczas jej wizyty w Białymstoku. W prawie od wizyt w szkołach opowiedziała nam o swoim życiu i duchowym nawróceniu.

Od najmłodszych lat życie mocno Cię doświadczało...

To prawda, mój tata był alkoholikiem i umarł jak miałam dziesięć lat. Mama wpadła wtedy w depresję i zaczęła przyprować do domu różnych facetów, jeden się do mnie dobrał. W wieku trzynastu lat próbowałam popełnić samobójstwo, aby pokazać moim bliskim co by stracili, jakbym umarła. Później jako szesnastolatka uciekałam z domu, ze szkoły i poszłam w świat szukać szczęścia.

Czy twoje dzieciństwo i to co przeżyłaś w tym czasie miały wpływ na to wszystko co przeszłaś później?

Myślę, że miały duży wpływ. Nikt nie rodzi się zły. Każdy rodzi się o czystym sercu, z wielkimi nadziejami, myśląc, że ten świat jest piękny. A tak naprawdę rany zadają nam pierwsi rodzice. Potem to wszystko co my robimy to są konsekwencje tych rzeczy. Szukamy prawdziwej miłości, prawdziwego szczęścia, które czujemy w sercu, że istnieje, ale tak naprawdę nas nie otacza. Myślę że w pewnym momencie w pewien sposób dało mi do zrozumienia, że ja na nic nie zasługuję i moje życie musi być takie a nie inne.

Masz 16 lat i postanawiasz wyjechać do Włoch pracować jako modelka. Bardzo odważny ruch jak na tak młodą osobę.

Tak naprawdę od najmłodszych lat chciałam zostać aktorką i jak uciekałam ze szkoły to godzinami przesiadywałam w teatrze. Modelka to był taki przypadek. Kiedyś w Warszawie wysłałam swoje zdjęcie do agencji, trochę pracowałam tu i skoro udało mi się w Warszawie to pomyślałam, dlaczego nie gdzieś dalej. I pojechałam jako szesnastolatka do Włoch, ale nie dojechałam tam gdzie miałam dojechać, bo wpadłam w ręce szajki handlarzy żywym towarem. Wywieźli mnie do Włoch do lokalu nocnego, gdzie chcieli, abym pracowała jako panienka do towarzystwa. Zabrali mi dokumenty i nie mogłam nikogo poprosić o pomoc, bo nie mówiłam w żadnym innym języku, oprócz polskiego. Nie miałam pieniędzy, komórki, bo to przecież było 17 lat temu, a wśród tych osób zamieszany był inspektor włoskiej policji, który ich krył. Tak wyglądał mój pierwszy wyjazd do Włoch.

Dostałaś prawdziwą lekcję życia.

Tak. W końcu udało mi się stamtąd uciec, ale oni mnie zapraszali i mówili, że

zadzwoń do mojej rodziny i powiedz, że nie chce pracować jako modelka, tylko jako prostytutka. Robili to specjalnie, aby rodzina się na ciebie „wypięła” i aby nie mieć gdzie wracać.

Czy przed wyjazdem do Włoch miałaś jakiś kontakt z Kościołem?

Żadnego. Ostatnio chciałam sobie przypomnieć czy ktoś mi w ogóle o tym Panu Bogu mówił i ktoś mnie uczył paciorków, ale nie wiem kto, bo jak byłam mała to je znałam. Mój Kościół skończył się na pierwszej Komunii św., do której poszłam, bo musiałam. Przecież wszyscy szli. Tak naprawdę ja nic o tym Panu Bogu nie wiedziałam. Pamiętam takiego jednego księdza, który przygarmał mnie jak szwen- dałam się po ulicach i roznośiłam „Ziarno”. Były to takie karteczki „Ziarno”, kiedyś to się roznośiło. Pewnego dnia nie miałam co jeść i zaprosił mnie na obiad do siostr, ale te siostry tak krzywo na mnie patrzyły, że od tamtej pory nie wróciłam do Kościoła.

A następny kontakt ?

Fizycznie do kościoła weszłam później w Medjugorje, ale miałam też wcześniej pewne kontakty. Raz jak weszłam do mieszkania w Mediolanie i mój były naręczony wraz ze znajomymi wciągali kokainę z książki o Janie Pawle II. I to mnie jakoś strasznie dotknęło. Później jak Papież umarł to strasznie płakaliśmy, ale sama nie wiem dlaczego. I poszliśmy do Duomo w centrum Mediolanu, aby się pomodlić za Jana Pawła II. To był jedyny raz, kiedy weszłam do kościoła. Później jak miałam ekscesy z narkotykami i alkoholem, któregoś razu jak się obudziłam w nocy to obok mojego łóżka stał taki starszy pan z brodą i kiwał głową. I wiele osób pytało mnie ostatnio: a czy ty się nie wystraszyłaś? Ja tak sobie myślałam, że się nie przestraszyłam, bo ta osoba nie przysłała, aby mnie przestraszyć, tylko czułam jakiś taki pokój, ale to było dziwne. Zapaliłam światło, a on sobie cały czas tam stał. Mój pies na niego szczekał, a on tylko kiwał głową z takim frasnikiem: Co ty robisz? I później się rozpląnął. Dopiero po latach, kiedy dali mi książkę z jego wizerunkiem dowiedziałam się, że to był o. Pio.

Ale nie był to jedyny raz kiedy objawił Ci się o. Pio.

Nie. Kiedyś jak już byłam w Medjugorje siostry powiedziały mi, abym umyła łazienki, ale strasznie nie chciało mi się tego robić. Zamknęłam się w pokoju i położyłam się spać. W pewnym momencie obudziłam się i dostałam takiego mocnego „plaskacza” w twarz. Podskoczyłam na łóżku, patrząc, a pokój zamknięty, nikogo nie ma.

Ale czułam jak mnie piecze, jakby ktoś mi dosłownie przywalił w twarz. Wysłałam, ale nikogo nie było we współnocy, bo wszyscy pojechali na adorację do kościoła. Wtedy pomyślałam o o. Pio, bo on był taki brutalny, wcale nie taki święty jak się wydaje. I umyłam wszystkie łazienki i dwa korytarze, bo nie chciałam kolejny raz dostać.

Wspomniałaś o Janie Pawle II. Czy podczas Twojego życia wywarł na Tobie jakies wrażenie?

Muszę powiedzieć, że jeszcze w Polsce jak Jan Paweł II przyjeżdżał do kraju to było gdzieś spotkanie z nim obok mojego domu. Jednak jak dowiedziałam się, że to Papież ma przyjechać to sobie poszłam. Nic do tego Kościoła nie czułam, do papieża również. Tylko w momencie jak umarł to coś mnie dotknęło.

Po ucieczce z Turynu trafiłaś do Mediolanu i zaczęłaś podbijać świat. Jak wspominasz ten okres swojego życia?

To wszystko było bardzo dziwne. Znalazłam się w bajce, ale takiej bardzo fałszywej. W takim znaczeniu, że diabeł zawsze pokazuje Ci, że na początku wszystko jest pięknie, a potem spadaś do dół. I jak ja uciekałam z tej biedy i nocnego klubu pod Turynem poznałam od razu całą śmietankę Mediolanu. Jak przyjechałam kolega zabrał mnie na kolację w najważniejszej części miasta. Drzwi otworzył mi Cristian Vieri, którego wtedy nie poznałam, a była to gwiazda Interu Mediolan. Tam poznałam mojego byłego chłopaka i od razu wpadłam w świat wielkich pieniędzy, i nie tylko. Na początku zachłysłam się tym, ale po dwóch latach zaczęło mi czegoś brakować i zadawałam sobie różne pytania. Naręczony powiedział mi, że może dać mi wszystko, ale nie miłość, bo sam nie wierzy w to, że ona istnieje. Zdałam sobie sprawę z tego, że są rzeczy, których za pieniądze nie da się zdobyć. I to była miłość.

Byłaś bardzo znana we Włoszech, świat leżał u twych stóp. Czy oprócz miłości czegoś Ci brakowało?

Przed wszystkim miłości. Wiemy, że Pan Bóg jest największą miłością i tylko on może tę pustkę w naszym sercu zapełnić. Ja jeszcze tej jego miłości nie znałam, szukałam tej ludzkiej, której nie zaznałam. Później zdałam sobie sprawę, że nawet ta ludzka nie daje ci szczęścia którego szukasz i tylko on ją wypelni. A później ci wszyscy których on stawia na twojej drodze są kimś więcej.

Wiele dziewczyn chciałoby zostać modelkami i trafić do tego świata, z którego Ty wyszłaś. Co możesz powiedzieć takim osobom?

Jeżeli dziewczyny poszukają w Internecie to zobaczą, że ten świat nie tylko mnie zniszczył. Naomi Campbell przyznaje, że narkotyki ją zniszczyły, Kate Moss to samo. Tych przypadków jest wiele. Mają dużo pieniędzy, ale nie są szczęśliwe. Ja poznałam ten świat od tej drugiej strony, jak się włączają flesze i kamery wszyscy są tacy piękni



i uśmiechnięci. Po ich wyłączeniu to jedno zabiłoby drugiego. Tam jest wielka konkurencja i wszyscy się nienawidzą. Dlaczego największe gwiazdy na tym świecie umierają albo przez przedawkowanie narkotyków, albo przez samobójstwo? Tak naprawdę możesz mieć wszystko, ale prawdziwego szczęścia i miłości nie zaznasz. Ja zresztą, jak byłam z siostrzeńcem Berlusconiego widziałam, jak umierała siostra mojego byłego chłopaka, ważyła 27 kg i chorowała na raka. Pojechałam tam i siedziałam ostatnie dni z nimi, do momentu, kiedy umarła. Przyjechał Silvio Berlusconi i widziałam, jak płakał na kolanach przed jej łóżkiem i pomyślałam sobie: ale biedny. Tyle ma kasy, ale niektórych rzeczy nie można kupić. Nad życiem Pan Bóg ma władzę i tylko on panuje na świecie. Dziewczyny słuchajcie, macie marzenia, próbujcie je spełnić, ale pamiętajcie, że nie za wszelką cenę, bo są rzeczy których za pieniądze nie można kupić.

Ty miałaś to szczęście i udało Ci się odnaleźć Boga. Jak trafiłaś do Medjugorje?

Pan Bóg używa wiele razy naszej pychy żeby nad nami robić swoje projekty, a ja dojechałam bardzo daleko w swojej karierze, i to chciałam opowiedzieć w książce. Książka była już napisana, bo wcześniej pisałam swój taki pamiętnik i chciałam ją wydać. Wydawca którego spotkałam powiedział: „Ania ja ci wydaję książkę, ale pod jednym warunkiem. Ty musisz pojechać ze mną wcześniej do Medjugorje. Zobacysz, że jak wrócisz to ta książka nie będzie taka, jak ją napisałaś”. Zgodziłam się i pojechałam tam. Pan Bóg użył tej mojej pychy, jaką miałam, żeby pokazać ludziom i podbić świat. A tam Bóg mi pokazał co innego i w cztery dni moje życie odwróciło się o 180 stopni.

Co dała Ci wizyta w Medjugorje?

Dostałam łaskę przebaczenia. Wielu ludzi mówi, że w Medjugorje są jakieś cuda, słońce się kręci i uzdrowienia. Ja nigdy takich rzeczy nie widziałam przez trzy lata

mieszkałam w zakonie i dwa lata w Medjugorje. Te cuda, o których wszyscy myślą, że je zobaczą, to jest totalna abstrakcja. Tak naprawdę cuda są inne i tym największym cudem jest nawrócenie serca i ja tam właśnie dostałam łaskę przebaczenia. Na Drodze Krzyżowej na górze usłyszałam głos Pana, a nie chciałam na nią w ogóle wchodzić. Weszłam dopiero, jak zobaczyłam starsze babcię, które mimo swoich lat dadzą radę wejść. I tam usłyszałam głos, że miałam wszystkim przebaczyć. Otworzyły mi się usta i powiedziałam dwa słowa: wybaczam wam. I to było takie proste. Od tamtej pory poczułam się wolną osobą. Poszłam do tego wydawcy, z którym przyjechałam i powiedziałam mu: miałeś rację. Moje życie od tamtej pory się zmieniło.

W Medjugorje po raz pierwszy zetknęłaś się z Dzienniczkiem s. Faustyny?

Tak. Będąc tam zamknęłam się w takim drewnianym domku obok naszej wspólnoty, bez wychodzenia przez 9 dni. Żyłam tylko o chlebie i wodzie, a siostra raz dziennie przychodziła sprawdzić czy żyję. Zabrałam ze sobą Dzienniczek s. Faustyny i Katechizm Kościoła Katolickiego, z którego wtedy nic nie rozumiałam. Siedziałam, czytałam, myślałam, oglądałam Biblię na DVD. Po paru dniach byłam tak głodna, że przeżyłam coś pięknego. Mając ten wielki głód zaczęłam się sycić słowem Pana Jezusa, który czytałam w tym Dzienniczku. To było coś fantastycznego. Kiedyś możemy umrzeć z pustym brzuchem, ale jeżeli jest Pan Jezus, to nie umrzemy głodni. „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.” Wtedy usłyszałam ten głos, który mówił mi, abym rzuciła wszystko i poszła za Nim. Wtedy znowu myślałam, że to w wyniku tego głodu i poszłam do siostry, która powiedziała, żebym pomodliła się, bo to może nie pochodzić od Boga, ale również od tego złego. Ja cały czas się modliłam i ten głos ciągle powtarzał to samo. Wtedy wróciłam do Mediolanu, spakowałam dwie walizki, resztę oddałam do pobliskiego kościoła. Zostawiłam mieszkanie, naręczonego i kolejny raz pojechałam do Medjugorje.

Wielokrotnie podkreślałaś, że zrozumiałaś Dzienniczek s. Faustyny tylko dlatego, że czytałaś go w zamknięciu.

Myślę że tak, bo to nie jest lekka książka. Na przykład moja pierwsza książka *Ocalona z piekła* to typowa książka na plażę, na którą idziesz i ją zjesz od razu. Natomiast moja druga książka, nie jest na plażę, bo tak jak s. Faustyna mówi o Jezusie, miłosierdziu to wszystko trzeba potem przetrwać w środku. Potrzebna jest do tego cisza, spokój i kontemplacja.

Po powrocie do Mediolanu otrzymałaś propozycję powrotu do dawnego zawodu. Nie kusiło, żeby wrócić?

Wtedy tak naprawdę dostałam dwie propozycje. Jak wracaliśmy z moim wydawcą to powiedział mi, że dostanę propozycję nie do odrzucenia, bo diabeł kusi. I rzeczywiście jak tylko wjechaliśmy do Mediolanu

zadzwoił telefon z intratną propozycją sesji zdjęciowej. A ja sobie pomyślałam: matko tyle kasy, zawsze o tym marzyłam. Myślałam nad tym dwa dni i doszłam do wniosku, że diabeł złożył mi świetną propozycję. To był mój przełom, bo oczywiście ją odrzuciłam.

Od roku jesteś szczęśliwą mężatką. Jak odnajdujesz się w nowej rzeczywistości?

Wiesz, wiele osób mnie pyta, bo tak z dnia na dzień się o tym dowiedzieli i byli w wielkim szoku. Ślub i małżeństwo to nie jest bajka, te możemy obejrzeć w kinie. Tutaj jest normalne życie i to, co mówię do młodych, że można zbudować rodzinę na solidnych fundamentach jest bardzo łatwe, jeśli mówię o tym siedząc w Kościele. Pan Jezus chciał, żebym weszła na pole walki i z wszystkimi trudnościami i przeciwnościami codziennie szła naprzód.

Jeździsz po całym świecie głosząc świadectwo. Jak się czujesz w tej roli?

Zmęczona. Jeśli miałabym o tym myśleć, to nie byłoby żadnego świadectwa. Oddałam się Panu Bogu i to przez Niego jestem prowadzona. Często coś mówię i robię, ale dopiero po tygodniu myślę, co dokładnie zrobiłam. Daję do zrozumienia, że to nie ja, a ktoś. A ja wychodzę i idę prowadzona przez Boga.

Jesteś również założycielką Ruchu Czystych Serc we Włoszech. Czy media we Włoszech nadal śledzą Twoją osobę tak jak wcześniej?

We Włoszech teraz tylko media katolickie. Zresztą ja sama piszę teraz do dziennika katolickiego „La Croce”. Gazety nie piszą o mnie teraz, bo chcą wyłącznie sensacji. Jakbym jutro powiedziała, że ja mam gdzieś Pana Jezusa to byłabym na każdej okładce, a tak nie mają tematu.

A media w Polsce?

W Polsce jest praktycznie to samo. Ja cały czas jadę katolickimi hasłami, a to im się bardzo nie podoba. Oni nie chcą tego słuchać, bo sami żyją niewłaściwie i nie chcą słuchać tego, że to jest nie tak. Nie dopuszczają tego głosu do siebie.

Jesteś pierwszy raz w Białymstoku? Jakie masz wrażenia po wizycie w naszym mieście?

Nie jestem pierwszy raz, bo kiedyś z kolegą uciekliśmy ze szkoły, wsiedliśmy w pierwszy lepszy pociąg i zatrzymaliśmy się właśnie w Białymstoku. Miałam 13-14 lat i pamiętam, że było pełno śniegu, spaliliśmy nie wiem gdzie i następnego dnia rano wróciliśmy do Warszawy.

Ciekawe masz wspomnienia..

Naprawdę. Wiele razy w życiu myślałam o tym Białymstoku, bo pamiętałam tę sytuację. Nie miałam okazji być tutaj z oficjalną wizytą i cały czas myślałam, czy ktoś mnie zaprosi. W końcu się udało!

rozmawiał Marcin Łopieński

Inwestycje sakralne w Archidiecezji Białostockiej za Arcybiskupa Wojciecha Ziembę

ks. Zbigniew Gwiazdowski

Czas posługi abp. Wojciecha Ziembę w Archidiecezji Białostockiej, wspomniany jest jako wyjątkowy pod względem tempa rozwoju sieci parafialnej i ruchu budowlanego na wspomnianym terenie.

Arcybiskup Wojciech Ziemia urodził się 15 października 1941 r. w Wampierzowie, w parafii Wadowice Górne w Diecezji Tarnowskiej. Po ukończeniu szkoły średniej, przez dwa lata pracował w Wydziale Finansowym Prezydium Państwowej Rady Narodowej w Mielcu. W 1960 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie. W latach 1963-65 odbył służbę wojskową w Dęblinie. Święcenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1967 r. W latach 1970-74 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1974 r. uzyskał tytuł doktora teologii biblijnej. Wykładał przedmioty biblijne w Seminarium Duchownym w Olsztynie, gdzie jednocześnie pełnił funkcje prefekta, wicerektora i rektora Seminarium. W 1982 r. został mianowany biskupem pomocniczym diecezji warmińskiej, zaś w 1992 r. biskupem ełckim. W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia, 16 listopada 2000 r., papież Jan Paweł II mianował go Arcybiskupem Metropolity Białostockiej. Ingres do katedry białostockiej odbył się 9 grudnia 2000 r. Papież Benedykt XVI 30 maja 2006



Kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kleosinie

r., mianował abp. Ziembę Arcybiskupem Metropolity Warmińskim.

Pierwszą parafią erygowaną przez nowego Metropolity Białostockiego (29 V 2001 r.) była parafia Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. Teren nowej placówki duszpasterskiej wydzielono z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego na Wygodzie oraz Najświętszego Serca Jezusowego. Tymczasowym ośrodkiem parafii był kościół Chrystusa Zbawiciela na cmentarzu farnym. Plac pod nową świątynią – darowizną mieszkańców Bagnówki – zamieniono z gminą Białystok na plac przy ul. Chętnika.

29 czerwca 2001 r., abp Wojciech Ziemia, erygował pięć nowych parafii: bł. Bolesławy Lament, św. Józefa Oblubieńca, św. Franciszka z Asyżu w Fastach, Chrystusa Dobrego Pasterza w Jurowcach oraz Wniebowstąpienia Pańskiego w Karakulach. Parafię bł. Bolesławy Lament w Białymstoku wydzielono (Osiedle Młodych i Marczuk) z parafii św. Rocha. Parafia św. Józefa Oblubieńca w Pieczurkach w Białymstoku została wydzielona z parafii Ducha Świętego. Jej ośrodkiem stała się kaplica Wszystkich Świętych na cmentarzu Ducha Świętego, znajdującym się na terenie nowej parafii, a praktycznie będącym jej cmentarzem. Parafię św. Franciszka z Asyżu wydzielono z parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin w Białymstoku i św. Jana Chrzyciela w Choroszczy. Nim utworzono parafię w Jurowcach, księży z Wasilkowa odprawiali Msze św. w kaplicy w Wólce Przedmieście oraz w szkole w Jurowcach. Po utworzeniu nowej parafii zaczęto odprawiać także w kaplicy w domu prywatnym w Sochoniach. Parafię w Karakulach wydzielono z parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Białymstoku i Świętej Trójcy w Supraślu. Parafię św. Faustyny Kowalskiej abp Ziemia powołał do życia 12 lipca 2001 r. Nową placówkę duszpasterską wydzielono z parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin. Proboszcz parafii matki miał podjąć starania o pozyskanie terenu pod budowę kościoła i prowadzić odrębne księgi metryczne. Tego samego dnia, dla kaplicy św. Rocha w Janowszczyźnie i kościoła w Lipinie Arcybiskup mianował wspólnego rektora. 29 sierpnia 2001 r. została erygowana parafia św. Jana Chrzyciela w Dojlidach Górnych. Wydzielono ją z parafii Niepokalanego Serca Maryi w Dojlidach i parafii w Zabudowie. Nowa parafia korzystała pierwotnie z kościoła Niepokalanego Serca Maryi, zaś okazjonalnie odprawiano nabożeństwa przy krzyżu w centrum osiedla.

23 kwietnia 2002 r. abp Wojciech Ziemia erygował parafię św. Krzysztofa na Zawadach, wydzieloną z parafii św. Kazimierza w Białymstoku. 22 lipca 2002 r. została erygowana parafia św. Teresy od Dzieciątka

Jezus w Kleosinie. Odłączono ją od parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Białymstoku. Parafię tę powierzono werbistom (Zgromadzenie Słowa Bożego). Bazą dla nowej parafii był istniejący od 1958 r. klasztor księży werbistów i zbudowany po 1981 r. „Dom św. Kazimierza”. Parafię św. Ojca Pio w Białymstoku erygowano 8 września 2002 r. Wydzielono ją z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Po kilku dniach, na placu pod przyszły kościół, poświęcono krzyż. W dniu wspomnienia św. o. Pio, bp Edward Ozorowski odprawił pierwszą Mszę św. przy krzyżu, zapoczątkowując codzienne odprawianie Mszy św. w tym miejscu. Rok 2002 zakończył się erygowaniem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sokółce (1 grudnia) i św. Rafała Kalinowskiego w Białymstoku (8 grudnia) – wydzielonej z parafii św. Andrzeja Boboli w Starosielcach.

17 kwietnia 2003 r. Arcybiskup erygował parafię Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Rocha w Lipinie-Janowszczyźnie, wydzieloną z parafii św. Antoniego w Sokółce. Dotychczasowego rektora mianowano pierwszym proboszczem tejże parafii o dwóch świątyniach. Parafia św. Anny w Białymstoku została erygowana 26 lipca 2003 r. Wydzielono ją z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

3 kwietnia 2005 r. abp Wojciech Ziemia erygował parafię Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej. Powstała poprzez podział parafii Świętej Rodziny w Czarnej Białostockiej. Tymczasową kaplicę urządzone w przyziemiu byłej ciepłowni miejskiej. Na kościół adaptowano wspomnianą ciepłownię według projektu Tomasza Perkowskiego – studenta architektury Politechniki Białostockiej. Parafia św. Floriana w Białymstoku została erygowana 22 czerwca 2005 r. Wydzielono ją z parafii św. Rocha. Dzień później, abp Wojciech Ziemia, erygował parafię Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin w Supraślu. Świątynią parafialną stał się dawny kościół ewangelicki, od 1990 r. należący do Kościoła katolickiego. Został zbudowany dla miejscowej gminy ewangelicko-augsburskiej, przez fabrykantów supraskich, na początku lat 80. XIX w. Od chwili opuszczenia przez wiernych w 1939 r. przestał pełnić funkcje kultowe. Kuria Arcybiskupia w Białymstoku wykupiła obiekt od Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego. 27 czerwca 2005 r. abp Ziemia erygował dwie ostatnie parafie: Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe (wydzieloną z parafii św. Jadwigi Królowej i św. Andrzeja Boboli) oraz Wszystkich Świętych (wydzieloną z parafii Zmartwychwstania Pańskiego i św. Kazimierza w Białymstoku). W tym roku powstała też kaplica w budynku plebanii farniej w Białymstoku.

23 grudnia 2000 r. została poświęcona kaplica w dolnym kościele Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Białymstoku. W końcu 2000 r. kościół św. Jerzego był już w stanie surowym i wkrótce zaczęto odprawiać tam nabożeństwa. W 2001 r. rozpoczęto budowę kościoła św. Karola Boromeusza. Na potrzeby tymczasowej kaplicy i plebanii parafii bł. Bolesławy Lament zaadaptowano budynek gospodarczy i rozpoczęto odprawianie nabożeństw od 1 grudnia 2001 r. W parafii Przemienienia Pańskiego powiększono kaplicę i rozpoczęto budowę kościoła oraz plebanii według projektu arch. Andrzeja Nowakowskiego. W kwietniu 2001 r. zamontowano w prezbiterium kościoła św. Jerzego swoistą relikwię – dzwon, pochodzący ze zburzonego w latach 50. kościoła garnizonowego w Regnach koło Łodzi. 4 października 2001 r. abp Wojciech Ziemia poświęcił tymczasową, urządzoną ze stodoły, kaplicę św. Franciszka z Asyżu. W chwili tworzenia parafii w Karakulach, na cmentarzu koło wsi Karakule, były już w stanie surowym kościół z kaplicą dolną i budynek administracyjny zaadaptowany na plebanie, projektu arch. Jerzego Zgliczyńskiego. Zbudowano tymczasową kaplicę św. Krzysztofa (służącą do chwili obecnej), oddaną do użytku na jesieni 2002 r. W parafii św. Rafała Kalinowskiego zbudowano prowizoryczną wiatę, w której za pozwoleniem abp. Ziembę od kwietnia 2003 r. odprawiano Msze św. Potem dopiero powstała tymczasowa kaplica. Projekt kościoła wykonał arch. Andrzej Nowakowski. W parafii św. Anny, w połowie 2003 r., zaadaptowano budynek dawnego przedszkola na kaplicę według projektu arch. Andrzeja Nowakowskiego. W tym samym czasie powstała kaplica św. Faustyny Kowalskiej przy ul. Mikołajczyka. 23 maja 2003 r. został poświęcony plac pod

kościół św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, zaś w sierpniu rozpoczęto prace budowlane. Przy ul. Stoczna Gdańskiej rozpoczęto 22 sierpnia 2003 r. budowę kaplicy św. Jana Chrzyciela i domu parafialnego według projektu arch. Bogdana Cimołowicza. W tym też czasie rozpoczęto budowę kościoła w Jurowcach według projektu arch. Andrzeja Nowakowskiego. Od 16 listopada 2003 r. zaczęto odprawiać nabożeństwa w nowym kościele św. Brata Alberta w Mońkach. Przed Bożym Narodzeniem 2003 r. poświęcono tymczasową kaplicę parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sokółce. W 2004 r. rozpoczęto budowę kościoła Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin na Bacieczkach według projektu arch. Krystyny Kakareko. U św. Anny dobudowano do kaplicy drugą nawę, zaś na piętrze urządzone mieszkanie dla księży. W Nowym Dworze, przed jubileuszem 500-lecia parafii, wykonano prace restauratorskie kościoła. We wrześniu 2004 r. rozpoczęto budowę kościoła w Kleosinie według projektu arch. Lecha Ryszawy i Andrzeja Dudzińskiego. Rok 2005 to początek budowy kościoła bł. Bolesławy Lament według projektu arch. Arkadiusza Koca i Iwony Toczyłdowskiej. W kaplicy św. Anny dobudowano wieżyczkę według projektu arch. Andrzeja Chwaliboga. Stopniowo wykupywano działki przy ul. Mazowieckiej i Żelaznej pod kościół. Przewidując rozwój miasta na południowych krańcach Białegostoku, abp. Ziemia zakupił w 2005 r. działkę pod budowę kościoła w Ignatkach – Osiedlu. Przy ul. Ordonówny zaadaptowano budynek usługowy na potrzeby kaplicy i plebanii św. Floriana. Od 2006 r. zaczęto tam odprawiać nabożeństwa.

W Sokolanach 1 lipca 2001 r. bp Edward Ozorowski poświęcił nowy kościół,

zbudowany na fundamentach zniszczonej w czasie wojny świątyni. Arcybiskup Wojciech Ziemia 28 października 2001 r. konsekrował kościół św. Maksymiliana w Białymstoku. W maju 2002 r. Arcybiskup poświęcił kamień węgielny kościoła Matki Bożej Fatimskiej. We wrześniu 2002 r. abp Ziemia poświęcił tymczasową kaplicę św. O. Pio. Znalazły się w niej relikwie Ojca Pio, ofiarowane przez ks. Krzysztofa Nitkiewicza z Rzymu (obecnego biskupa sandomierskiego). 27 października 2002 r. nastąpiła konsekracja kościoła św. Kazimierza. Rok później, w październiku 2003 r. został poświęcony plac pod kościół św. Franciszka z Asyżu. W Wielki Czwartek 2004 r. odprawiono pierwszą Mszę św. w dolnym kościele w Jurowcach. 28 listopada 2004 r. abp Wojciech Ziemia poświęcił w parafii św. Jana Chrzyciela cały obiekt, w skład którego wchodziła kaplica, dom parafialny i plebania. 1 maja 2005 r. został poświęcony kamień węgielny kościoła św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Podobnie, 5 października 2005 r., abp Wojciech Ziemia poświęcił kamień węgielny kościoła Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej. W czasie wizytacji kanonicznej parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku 17 października 2005 r. bp Edward Ozorowski poświęcił krzyż i plac pod kościół.

W 2003 r. zbudowano budynki plebanijne parafii Matki Bożej Fatimskiej i św. Karola Boromeusza. W 2005 r. rozpoczęto budowę plebanii parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku i Chrystusa Dobrego Pasterza w Jurowcach.

O czasach Arcybiskupa Ziembę mówili niektórzy żartobliwie, że zastał Archidiecezję Białostocką drewnianą, a zostawił muirowaną. ■

Historia o generale, który wybrał Białystok

NASZ GENERAL



POCZĄTEK WOJNY OBRONNEJ 1939

Podlaska Brygada Kawalerii, dowodzona przez gen. bryg. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego, jako jedyna wielka jednostka Wojsk Polskich otrzymała po wybuchu wojny zadanie wejścia na terytorium Prus Wschodnich. W materiałach „naszego generała”, przechowywanych w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego, zachowała się relacja ppor. rez. Janusza Jeżewskiego, dowódcy plutonu w 2. szwadronie 10 Pułku Ułanów Litewskich, który stacjonował w czasie pokoju w Białymstoku. Ludwik Kmicic-Skrzyński poczynił swoje uwagi do tekstu porucznika. Cały zapis jest bardzo ciekawy.

„Okolo północy wyruszyliśmy. W napięciu nerwów przebiegaliśmy przez ciszy nocnej przez nadgraniczne lasy, prowadzone przez znających dobrze teren strażników. Nagle – «Stój! To niemiecki słup graniczny. – Precz z nim. Tu jest Polska i będzie Polska!». Z głuchym trzaskiem wali się czarno-biało-czerwony znak Smętka, a spod stalowych hełmów bojowych błyszczą szczęśliwe oczy ułańskie. Przekraczamy granicę o godz. 2 w dn. 3 IX 39”.

W piwnicy jednego z domów ułani znaleźli starca i dwie kobiety. „Starzec składa ręce i po polsku błaga o darowanie mu życia. Potem dziwi się stary Mazur, że nikt mu krzywdy nie robi”. Wydano surowe rozkazy zabraniające jakiegokolwiek rabunku (oficer zwrócił uwagę podkomendnym, by rwąc jabłka nie złamali gałęzi), za to któryś z ułanów starannie wypalił papierosem oczy portretowemu Hitlerowi.

Walki się przeciągały, strzelały działa białostockiego 14. dywizjonu artylerii lekkiej. Po 15 godzinach szwadrony Podlaskiej BK i Suwalskiej BK wykonały odwrót. Według gen. Kmicic-Skrzyńskiego białostocki 10 Pułk Ułanów stracił 3 zabitych i 7 rannych. Mimo ofiar i zmęczenia panowało zadowolenie z wypadu na terytorium wroga.

Adam Czesław Dobroński

PS. Wspomniany Smętek, to tytułowy bohater książki Melchiora Wańkowicza. Był on symbolem uciemnienia przez zaborców niemieckiego ludu warmińsko-mazowieckiego, postacią z rodu diabelskiego, zdolną do czynienia zła.

Z owoców pracy czerpią pokolenia

Ksiądz ANTONI SONGAJŁO

– praca kapłańska, oświatowa i społeczna

W lutym Instytut Pamięci Narodowej ogłosił VI edycję projektu – Kamienie Pamięci – Z modlitwą Ojczyźnie 1939-1989. Głównym celem projektu było odnalezienie i upamiętnienie nieznanych nam bohaterów, osób duchownych, które poświęciły się idei niepodległej ojczyzny, broniąc swoich wartości – w tym najważniejszej – miłości do bliźniego. Poniższy artykuł powstał w ramach tego projektu.

Działalność duszpasterska

Ksiądz Antoni Songajło, syn Mikołaja i Scholastyki, urodził się 3 lipca 1867 r. w Wilkomierzu na Litwie. Seminarium wileńskie ukończył w 1890 r. Do 1892 r. pełnił funkcję wikariusza w Brześciu nad Bugiem. Później był proboszczem w Sokolanach, a następnie w Brańsku w latach 1893-1902. W 1902 r. został kanonikiem honorowym kapituły wileńskiej, dziekanem prużańskim oraz proboszczem w Sielcu. Budowniczy czterech kościołów: w Sielcu, Narewce, Majewie, Berezie Kartuskiej i kaplicy cmentarnej w Brańsku. W latach 1909-15 był dziekanem i proboszczem w Sokółce, gdzie przeprowadził gruntowny remont kościoła. Od 15 lipca 1915 r. do 1918 r. był dziekanem i proboszczem białostockim. Na końcu inwentarza, który przekazał swojemu następcy ks. Lucjanowi Chaleckiemu, zapisano: „W gotówce oddano ofiary na budowę kościoła św. Rocha w ilości 2509 marek i 97 fenigów”. W 1921 r. zamieszkał w Lublinie, gdzie pracował jako nauczyciel religii. Pełnił też obowiązki rektora Seminarium Kleryków Archidiecezji Mohylewskiej w Lublinie. W 1930 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w budynku należącym do KUL-u. W 1934 r. powrócił do Wilna i został kapelanem Zakonu Sióstr Benedyktyn, a rok później także wizytatorem szkolnym. Obie te funkcje pełnił do 1939 r. Zmarł 8 stycznia 1940 r. w Wilnie.

Spoczął obok matki w krypcie pod kaplicą cmentarną w Brańsku.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale złem dobrem zwyciężaj”

Ksiądz Antoni Songajło odznaczał się ogromną odwagą i najwyższą wartością dla niego było ludzkie życie. Wiemy, że na przełomie lipca i sierpnia 1915 r. wstawił się u gubernatora grodzieńskiego w obronie ewangelickiego pastora białostockiego Teodora Zirkwitza, który został skazany na zesłanie na Syberię. Księdza Songajło oprócz odwagi i miłosierdzia cechował także wielki patriotyzm. Powszechnie uchodził za Litwina, sam czuł się Polakiem. Miał odwagę zmanifestować swój bunt przeciw rusyfikacji polskiego szkolnictwa. W październiku 1908 r. dyrektor szkół ludowych guberni grodzieńskiej pisał do gubernatora, że prefekt w Prużanach ks. Songajło, w dzienniku szkolnym stale zapisywał lekcje w języku polskim. Księdza upomniiano. Kolejna sytuacja miała miejsce w Sokółce, gdzie podczas egzaminu z religii w szkole miejskiej opuścił salę, gdyż dzieci były zmuszane do rozmowy po rosyjsku. Sprawa trafiła do sądu, ale w 1913 r. ksiądz został niewinny.

W połowie sierpnia 1915 r. Białystok znalazł się pod okupacją niemiecką. Polska inteligencja wyszła z inicjatywą zorganizowania polskiego szkolnictwa. We wrześniu 1915 r. w mieszkaniu Wincentego Hermanowskiego odbyło się zebranie, na którym utworzono Towarzystwo Pomocy Szkołom Polskim w Białymstoku, a ksiądz został wybrany w skład zarządu i powołany na kuratora szkół w powiecie białostockim. Sam ks. Songajło w swoim życiorysie pisze: „W czasie okupacji niemieckiej w celu ratowania klas robotniczych od głodu i wyjazdu do Niemiec, zorganizowałem Komitet Żywnościowo-Zapomogowy, Związek Robotników Chrześ-



jańskich, bezpłatną jadalnię i ochronkę dla dzieci. W celu wyswobodzenia się spod wpływów niemieckich w szkołach, założyłem w Białymstoku pierwsze polskie gimnazjum oraz całą sieć szkół ludowych w powiecie”. Idea niepodległej ojczyzny, szerzenia polskości i miłość do bliźniego była mottem przewodnim 73-letniego życia w trudnych czasach naszego bohatera.

29 listopada 2015 r. przypada stulecie założenia polskich szkół gimnazjalnych.

Opracowali
uczniowie III LO w Białymstoku:
Magdalena Łukaszuk, Anna Niewińska, Kamil Zajęczkowski, Justyna Proniewska, Natalia Seweryn, Agata Słowicka pod kierunkiem katechетки Beaty Gołub

Dziękujemy za nieocenioną pomoc ks. prał. Antoniemu Lićwinko, Zbigniewowi Romaniukowi, ks. Stanisławowi Gnidziejko oraz mieszkańcom Brańska. Do artykułu wykorzystano opracowanie historyczno-literackie: *Bazylika Katedralna w Białymstoku*, T. Kraheł (red.) Białystok 2005; Z. Romaniuk, *Z dziejów parafii rzymskokatolickiej w Brańsku*, Brańsk 2012, A. Szot, *Ksiądz Stanisław Hałko (1884-1943)*, Białystok 2008.

Podlaski Festiwal Wielkanocny

Tegoroczną edycję Podlaskiego Festiwalu Wielkanocnego należy zaliczyć do bardzo udanych. Głównie za sprawą koncertów i liczby nagrodzonych w konkursach festiwalowych. Żywiłowe występy Harcerskiego Zespołu Pieśni i Tańca Dzieci Płocka (Białystok, Czarna Białostocka, Sokółka) pozostaną w pamięci mieszkańców i publiczności. Mazowieckie tradycje wielkanocne przeplatały się z tradycjami podlaskimi (Ekumeniczne Wielkanocne

Spotkania z tradycją 12 kwietnia w Sokółce), pocztówki z lat 20. XIX w. – z pocztówkami laureatów konkursu na pocztówkę wielkanocną (wystawy w Supraślu, Białymstoku i Dobrzyńskiem). Zdobywców nagród i wyróżnień było w tegorocznej edycji około osiemdziesięciu. Prace wybrano spośród 486 nadesłanych z całej Polski.

Laureatów konkursu na pieśń wielkanocną wyłoniono 11 kwietnia 2015. Nagrodzono: Chór Cantus Amicorum z Sokół-

skiego Ośrodka Kultury (I miejsce), Chór z Młodzieżowego Domu Kultury w Białymstoku (I miejsce i Nagroda Dyrektora Artystycznego Festiwalu). Chór Melodyjka ze Szkoły Podstawowej nr 34 w Białymstoku (II miejsce), Chór Dziecięcy Kantylena ze Szkoły Podstawowej nr 26 w Białymstoku (III miejsce). W kategorii solistów zwyciężyły: Zuzanna Dworakowska (Łapy, I miejsce), Martyna Wasilewska (Suwałki, II miejsce), Paulina Różnińska (Suwałki, III miejsce).

W kategorii zespoły wokально-instrumentalne: Zespół Wokalny Wesole Nutki ze Szkoły

Podstawowej nr 6 w Suwałkach (II miejsce), Schola Dobra Ziemia z parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Białymstoku. Wyróżnienia: Perelki św. Wincentego a Paulo z Niepublicznego Przedszkola nr 2 w Białymstoku, Zespół z Uśmiechem z Samorządowego Przedszkola nr 47 w Białymstoku. Liczny udział dzieci i młodzieży potwierdza fakt o celowości organizacji Festiwalu, którego celem jest podtrzymywanie i pielęgnowanie wartości związanych ze Zmartwychwstaniem Pańskim.

LT

8 maja 1945 r. – rodzi się nowe

70. rocznica przeniesienia Seminarium Duchownego z Wilna do Białegostoku

ks. Adam Szot

8 maja 1945 r. po zakończeniu II wojny światowej świat stanął wobec nowej rzeczywistości. Nie tylko państwa i ich gospodarki podnosiły się z ruin, ale i całe narody musiały nauczyć się żyć na nowo.

W podobnej sytuacji stanął naród Polski, jakże mocno doświadczony czasem wojny. Jak żaden inny naród w Europie został poddany eksterminacji przez dwa wrogi polskości totalitaryzmy: hitlerowski i komunistyczny. Miliony Polaków oddały życie walcząc o wolność Ojczyzny, ginąc w niemieckich obozach zagłady i sowieckich łagrach. Miliony rodaków musiało opuścić swe rodzinne strony zmuszeni do emigracyjnej tułaczki, pod przymusem deportowani na „nieładną ziemię”, przesiedleni w czasie wojny czy też wyrzuceni ze swych domów po regulacji granic i stref wpływów po zakończeniu działań wojennych. Wiele rodzin zostało rozdzielonych na długie lata; niektórzy pozostali na Wschodzie, inni nie mieli możliwości powrotu z Zachodu, inni jeszcze szukali lepszego życia gdzieś w Argentynie, Brazylii, Stanach Zjednoczonych, a nawet Australii. Po 8 maja 1945 r. na zawsze zmienił się świat, który istniał przed pamiętnym 1 września 1939 r.

Kościół, ten powszechny i ten lokalny, musiał również odnaleźć się w nowej, po wojennej rzeczywistości. Duchowieństwo, jak żadna inna grupa społeczna, poniosło największe straty personalne. Polscy księża, za wierność Bogu i Ojczyźnie, zapłacili największą cenę. Wielu z nich oddało życie ginąc z rąk hitlerowców, czy komunistów. Ich nazwiska znajdują się na listach ofiar wszystkich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów. Ich prochy skrywają



Budynek przy ul. Słonimskiej 8, w którym mieściło się seminarium duchowne

bezimienne, zbiorowe mogiły, a miejsca pochówku wielu z nich wciąż są nieznanne. Tysiące księży i zakonników, setki alumnów i sióstr zakonnych, doświadczyło represji i szykan ze strony okupantów, tylko dlatego, że byli Polakami i duchownymi Kościoła rzymskokatolickiego.

8 maja 1945 r. w Białymstoku rozpoczęło działalność Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne, wyrzucone – na rozkaz władz komunistycznych – z Wilna, w którym istniało od 1582 r. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, który po swym uwięzieniu w Wilnie,

w styczniu 1945 r., zmuszony został do opuszczenia Wilna, nakazał przeniesienie Seminarium Duchownego z Wilna do Białegostoku. Zanim przyjechał do Białegostoku (a miało to miejsce w lipcu 1945 r.) już w mieście nad rzeką Białą funkcjonowało i rozwijało się Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne wraz z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batoryego w Wilnie. Była to pierwsza wyższa uczelnia w Białymstoku. Dzięki zyczliwości i zapobiegliwości ówczesnego dziekana białostockiego ks. Aleksandra Chodyki znalazło ono miejsce w gmachu przy ul. Słonimskiej 8, który był własnością Zgromadzenia Sług Maryi Niepokalanej, nazywanych w Białymstoku „braciszkami”. Pod tym adresem przez kolejne lata – do 1961 r., kiedy to gmach przy ul. Słonimskiej 8 został znacjonalizowany, a Seminarium Duchowne wyrzucone – istniała uczelnia duchowna kształcąca kapłanów na potrzeby Archidiecezji Wileńskiej z siedzibą w Białymstoku.

Dzień zakończenia II wojny światowej stał się dniem rozpoczęcia istnienia w Białymstoku Seminarium Duchownego, które nawiązując do swych wileńskich korzeni, troszczy się nieustannie o dobro lokalnego Kościoła.

Z okazji 70. rocznicy przeniesienia Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego z Wilna do Białegostoku w gmachu Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 48 została przygotowana specjalna, okolicznościowa wystawa, obrazująca początki Seminarium Duchownego w Białymstoku. Rocznicą rozpoczęcia roku akademickiego w maju 1945 r. stała się też okazją do zorganizowania 21 maja br. okolicznościowej sesji naukowej w gmachu AWSD, by kolejne pokolenia absolwentów i studentów tej najstarszej białostockiej uczelni mogły poznać jej powojenne dzieje. Z tej okazji powstał też reportaż radiowy pani Agnieszki Czarkowskiej z Polskiego Radia Białystok pt. „Słonimska 8. Z Wilna do Białegostoku”.



Wnętrze kaplicy seminaryjnej.



Granice samodzielności nastolatka

ks. Adam Skreczko

– Na nic mi nie pozwalacie! Wszystkie moje koleżanki chodzą na imprezy i wracają kiedy chcą. U nas jest inaczej. Ja o dziesiątej, kiedy dopiero zaczynam się bawić, muszę wracać do domu. Traktujecie mnie jak dziecko, a przecież ja mam już 16 lat.

– Ależ ty przecież masz dopiero 16 lat i my jesteśmy za ciebie ciągle odpowiedzialni! Nie chcemy, żeby stało ci się coś złego. My wychowaliśmy się bez dyskotek. Czasu więcej poświęcaliśmy nauce. A ciebie ciągnie jedynie do zabawy.

– Nienawidzę was! Przez was stracę wszystkich znajomych!

Takie, i tym podobne rozmowy rodzica z nastoletnim dzieckiem odbywają się dosyć często w rodzinach z nastolatkami. Bywają one burzliwe, pełne emocji, pojawiają się nawet próby ucieczki nastolatka z domu. Rodzice zadają sobie pytanie: na co pozwolić dziecku i gdzie postawić granice? Trudno jest jednoznacznie o tym rozstrzygnąć osobom zewnętrznym, na co można dziecku pozwolić, ponieważ takie decyzje mogą podjąć tylko osoby odpowiedzialne za jego wychowanie. Rodzic, sprawując opiekę nad swoim dzieckiem, opiera się nie tylko na prawie, ale przede wszystkim na więzi, jaka ich łączy. Dziecko przyjmuje granice, które stawia, ponieważ jest dla niego ważną osobą. Kiedy ta więź jest słaba lub zaburzona, rodzic traci wpływ na dziecko. Chciałbym się podzielić z Czytelnikiem moimi przemyśleniami oraz wnioskami ze spotkań z rodzicami w omawianym temacie.

Samodzielność często jest identyfikowana z wolnością. Nastolatki pragną wolności, ale spostrzegają ją w sposób bardzo niedojrzały – jako wolność od rodzicielskich nakazów i zakazów. Często nie są świadome, że wolność wiąże się z odpowiedzialnością – każda własna decyzja pociąga za sobą konsekwencje, które trzeba na siebie przyjąć.

Na kwestię samodzielności dziecka warto spojrzeć z punktu widzenia potrzeb dziecka, a także zadań rodzica. Dziecko w swoim rozwoju przebywa drogą od stanu całkowitej zależności od otoczenia (w niemowlęctwie) do stanu usamodzielnienia w okresie dojrzałości i dorosłego życia. Potrzebuje bezpiecznej przestrzeni do trenowania nowych umiejętności, próbowania swojej siły i niezależności. Aby dojrzeć, musi podejmować własne decyzje i ponosić ich konsekwencje, doświadczyć satysfakcji z odniesionych sukcesów, a także goryczy porażek. W ten sposób buduje poczucie własnej wartości i kompetencji, uczy się odpowiedzialności za siebie. Do rodziców należy stworzenie mu bezpiecznej przestrzeni, poprzez stawianie rozsądnych granic i powstrzymywanie niewłaściwych, niebezpiecznych zachowań. To zadanie staje się szczególnie trudne, gdy dziecko wkracza w okres dojrzewania. Nastolatki kwestionują przekonania i wartości rodziców, a także stawiane przez nich granice. Rodzice, poddani takiej presji często tracą poczucie pewności i popełniają błędy.

Zdarza się, że granice ustalone przez rodziców są zbyt sztywne. Problem stanowią nie tyle same godziny powrotu dziecka do domu, ile postawa rodziców, którzy

odgórnie ustalają zasady, nie dając dziecku żadnego pola do negocjacji. Dziecko bywa wówczas rozżalone. Uważa, że skoro dobrze się uczy, wykonuje swoje obowiązki i w ogóle zachowuje się odpowiedzialnie, rodzice powinni to docenić i dać mu więcej wolności. Ich dyrektywna postawa powoduje narastanie buntu aż w końcu zdesperowany młody człowiek zostaje na noc u kolegi lub koleżanki, nie informując o tym rodziców. W ten sposób pokazuje im, że potrzebuje innego traktowania. Rodzice często czują się w tej sytuacji zagubieni. Pytają siebie i innych, co mają robić? Dorastające dziecko potrzebuje bardziej partnerskiej relacji, w której znajdzie potwierdzenie swojej wartości. Nie oznacza to wcale, że rodzice mają w każdej sytuacji pójść za dzieckiem i na wszystko mu pozwalać.

Czasami rodzicom, którzy stawiają sztywne granice, udaje się wychować dziecko w uległości i posłuszeństwie. Ze strachu przed karą lub utratą rodzicielskiej miłości, dziecko rezygnuje z dążenia do samodzielności. Rodzice wtedy sądzą, że odnieśli zwycięstwo – udało im się ochronić je przed niebezpieczeństwami własne dziecko. To też jest błędne podejście.

Część rodziców sądzi, że nastolatki byłyby szczęśliwe, gdyby im nie stawiać żadnych granic – wtedy mogłyby robić, co tylko chcą. Zwłaszcza, że sami o to zabiegają. I tu się bardzo mylą. Tylko z początku może to imponować. Dziecko odczuwa, że jest traktowane jak osoba dorosła. Również zazdroszczą takich rodziców. Jednak potem dorosłe życie okazuje się takie trudne, i jest coraz gorzej. Młody czuje się samotny i zagubiony. Stwierdza, nieraz po bolesnych doświadczeniach, że nikt o niego się nie troszczy. Wszystko zaczyna tracić swój sens. Wtedy woleliby, żeby ich rodzice powstrzymywali ich i stawiali granice wolności. Wtedy przynajmniej wiedzieliby, że mają bliskiego rodzica. Młody na ogół walczy o prawo do tego, aby robić co chce, bo uważa, że jest dorosły. Czując jego siłę i determinację, rodzice pytają, czy mają jeszcze na niego jakiś wpływ? Pojawia się wtedy taka pokusa, żeby odpuścić sobie odpowiedzialność – skoro chce być samodzielnym i nie ich słuchać, niech radzi sobie sam.

Zastanawiając się nad granicami samodzielności dziecka, rodzice powinni wziąć pod uwagę jego dojrzałość – zdolność do podjęcia odpowiedzialności za siebie. Chodzi tu głównie o umiejętność przewidywania konsekwencji własnych działań i kontrolowania zachowań, która rośnie wraz z wiekiem dziecka. ■

Układaj z nami „Kilometry Dobra”

„Obym nigdy nie był tak zajęty swoimi sprawami, by nie zareagować na potrzeby innych ze współczuciem i życzliwością” – pisał Thomas Jefferson. Dzieci i młodzież dorastają w bardzo trudnych czasach, kiedy prawdziwe wartości nie są promowane, a z mediów płynie przekaz, że ważniejsze jest mieć, a nie być. Jako Caritas Archidiecezji Białostockiej staramy się wpoić w młode umysły pozytywne przykłady, wartościowe zachowania. Do tego służy również akcja „Kilometry Dobra”, którą po raz kolejny będziemy prowadzić na terenie naszej Archidiecezji. Chcemy poprzez akcję szerzyć chęć czynienia dobra wśród młodych ludzi, którzy w przyszłości będą tworzyć świat nas otaczający. Od tego, czego nauczymy ich w młodości będzie zależało, czy będzie to świat wartości, czy konsumpcjonizmu.

Zapraszamy więc młodych ludzi i nie tylko do udziału w akcji charytatywnej, która ma na celu zebranie funduszy na utworzenie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego dla dzieci z głębokim upośledzeniem z regionu. Aby zachęcić do niej dzieci i młodzież planujemy z zebranych funduszy utworzyć łańcuch z 1 zł. monet. Takie łańcuchy złożone 31 maja na placach wybranych miast utworzą „Kilometry Dobra”. Planujemy w ten sposób

wspólnie z innymi organizacjami biorącymi udział w akcji pobić rekord Guinnessa. Obecnie Rekord Guinnessa należy do austriackiej organizacji BG/ BORG Kirchdorf an der Krems, która 9 grudnia 2011 roku ułożyła ciąg o długości 75,24 km składający się z miliona jednocentówek euro.

W zeszłym roku udało nam się, tylko na placu w Białymstoku, ułożyć prawie 1 km. Wszystkie zebrane w ten sposób fundusze zostały przekazane na remont i modernizację budynku, w którym powstaje ośrodek. Jak to często bywa w przypadku starych, wiele lat nieremontowanych budynków planowane wcześniej koszty przerosły nasze możliwości. Okazało się, że oprócz zwykłych prac modernizacyjnych należy m.in. wymienić dach oraz elektrykę.

Dlatego też po raz kolejny organizujemy zbiórki na ten cel, mając nadzieję, iż przy pomocy ludzi dobrej woli uda nam się otworzyć OREW już we wrześniu. W tym roku podobnie jak w poprzednim zaprosiliśmy do udziału w akcji wszystkie przedszkola, szkoły oraz instytucje edukacyjne z regionu. Zapraszamy również zakłady pracy, firmy oraz instytucje do włączenia się w akcję.

Podobnie jak w zeszłym roku planujemy zbiórki publiczne na terenach



galerii białostockich 16 maja oraz zbiórki na terenie parafii 17 maja oraz inne akcje w centrum Białegostoku, w które może się zaangażować każdy. Zakończenie Kampanii Kilometry Dobra odbędzie się podobnie jak w zeszłym roku 31 maja na placu między Ratuszem a kawiarnią Akcent. Tym razem gwiazdą wieczoru będzie zespół Maleo Reggae Rockers.

W zeszłym roku w akcji brało udział ponad 80 placówek edukacyjnych, szkół, instytucji, firm oraz grup społecznych. Mamy nadzieję, że w tym roku będzie ich jeszcze więcej.

Pragniemy z całego serca zachęcić wszystkich Państwa do uczestnictwa w tej akcji. Szczegółowe informacje dotyczące „Kilometrów Dobra” znajdą Państwo na stronie internetowej www.kilometrydobra.pl, klikając na miasto Białystok. W razie pytań prosimy o kontakt z koordynatorką, panią Patrycją Krajewską tel.: 512 934 082, e-mail: p.krajewska@fundraising.org.pl.

Patrycja Krajewska

Pół tysiąca potrzebujących przy wspólnym stole

„Wielkanoc to rozmyślanie i długie cierpienie, zakończone wielką radością. Wielkanoc to rodzenie się na nowo każdego poranka. Wielkanoc to wieczna młodość. Wielkanoc to przeświadczenie, że Bóg zabrał, aby dać więcej. Wielkanoc to gotowość odkrycia Nowej Ziemi i Nowego Nieba”.

Pino Pellegrino

Po raz pierwszy w Białymstoku Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją im. Rodziny Czarneckich oraz Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia zorganizowały wspólne śniadanie wielkanocne wszystkich samotnych, ubogich i potrzebujących. Wzięło w nim udział około pół tysiąca osób.

„Chcemy, aby w ten szczególny dzień każdy był obdarowany ciepłem, dobrym słowem, aby czuł się kochany, ważny i napełnił swoje życie radością wypływającą z tego, że Chrystus zmartwychwstał” – mówił dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej ks. Grzegorz Kłoczko.

Uroczystość uświetnił swoją obecnością abp Edward Ozorowski, który poświęcił przygotowany posiłek, złożył życzenia wszystkim zgroma-

dzonym i udzielił im świątecznego błogosławieństwa.

Fundacja im. Rodziny Czarneckich przygotowała wyśmienite menu, w którym znalazło się 250 litrów żurku, 500 ugotowanych jaj, 200 kg tradycyjnie przygotowanych wędlin, 150 kg sałatki jarzynowej, 100 kg pasty jajecznej oraz kilka skrzynek pachnących bułek drożdżowych.

Helena Czarnecka, prezes fundacji podkreślała, że jej wielkim marzeniem było to, żeby takie śniadanie wielkanocne dla potrzebujących można było zorganizować nie dzień wcześniej czy później, ale właśnie w niedzielę wielkanocną. „Przyszłam dlatego, że jestem samotna, przyszłam tu, żeby trochę z ludźmi pobyć, spędzić święta w towarzystwie” – mówiła jedna z przybyłych osób. „To bardzo ważne, że tego



dnia można być razem, można wspierać tych wszystkich, którym los tak ostrożnie dozuje szczęście i pomyślność” – mówiła Helena Czarnecka.

Świąteczna dekoracja została przygotowana przez młodzież Zespołu Szkół Katolickich. Nie zabrakło wolontariuszy Caritas, którzy usługiwali przy stołach. Na zakończenie dzieci otrzymały paczki ze słodyczkami, dorośli natomiast mieli możliwość zabrania jedzenia na wynos.

Caritas zorganizowała również śniadania wielkanocne w Domu dla Bezdomnych, Ogrzewalni przy ul. Kolejowej, Domu Matki i Dziecka w Supraślu, a także w Katolickim Ośrodku Wychowania i Terapii Uzależnień „Metanoia” w Czarnej Białostockiej. Dziękujemy współorganizatorom za ogromny trud włożony w przygotowanie tak dużej i wspaniałej uroczystości. Dziękujemy darczyńcom i wolontariuszom za pomoc i wsparcie.

Bogumiła Maleszewska



Potrzebna była Msza Święta

Gdy miałam dziesięć lat, zostałam w domu sama z babcią. Babcia spała w pokoiku, a ja siedziałam w kuchni i czekałam na rodziców. Około północy, przestraszyłam się trochę, więc wpuściłam do domu małego psa. Siedzimy, nagle słyszę głośny szept: Marta... Pomyślałam, że przesłyszałam się. Za chwilę usłyszałam jeszcze głośniejszy szept: Marta... Piesek też się przestraszył, najężył się. Pobiegłam do babci i spytałam, czy mnie wołała. Babcia powiedziała, że nie. Od tej pory zaczęłam się bać. Dzień w dzień, przez dwa tygodnie, w nocy budził mnie szept mojego imienia. Powiedziała o tym mamie, na początku mama zbagatelizowała to, mówiła: „Może dlatego, że masz niedosłuch, to ci się to wyobraża”. Gdy to trwało dłużej, mama wpadła na pomysł, że to może jakaś dusza pokutująca, która potrzebuje modlitwy. Gdy się pomodliłam, od tamtej pory ustało. Nic już mnie nie budziło. Parę lat później były takie sytuacje, że szłam na strych, wiatru nie było, a ja czułam taki dziwny powiew. Albo słyszałam znowu ten szept.

Miałam też sny z udziałem Złego: śnił mi się Szatan, nie widziałam jego twarzy, ale zawsze się z nim biłam. Zawsze zwalczałam go modlitwą. Podczas snu, podczas walki, zaczynałam się modlić, czasem mówiłam *Ojcze nasz, czasem Zdrowaś Maryjo czy Pod Twoją Obronę*. Budziłam się z tą modlitwą i byłam świadoma, zmęczona walką.

W czasie studiów byłam z koleżanką na rekolekcjach prowadzone przez o. Jamesa Manjackalę, które odbywały się w Białymstoku. Pierwszego dnia zobaczyłam

osobę będącą pod wpływem złego ducha: wrzaski, krzyki... Byłam przerażona. To były czterodniowe rekolekcje, a ja już następnego dnia nie chciałam pójść. Następnego dnia o. Manjackalę mówił, że teraz będą się objawiały te złe moce w ludziach, żeby nie zwracać na to uwagi, skupić się – ale ja już nie potrafiłam, byłam tak przerażona...

Po rekolekcjach wróciłam do Warszawy. Pierwszej nocy nie spałam w ogóle, jak zamykałam oczy, widziałam czarną postać w kapturze. Rano poszłam do pracy, miałam kołatanie serca, duszności. Podejrzywałam, że coś złego się ze mną dzieje. W Warszawie był akurat mój brat, zadzwoniłam także do siostry, która też była na tych rekolekcjach. Powiedziała mi, że to może być działanie złego ducha i żebym poszła do egzorcysty. Zaczęłam się dusić. Poprosiłam, żeby brat przyjechał i wziął mnie na pogotowie, bo już naprawdę było źle. Na własną prośbę miałam też rozmowę z psychiatrą, który stwierdził, że doznałam szoku, że to, co mówię, jest spójne, że nie zwariowałam. Dostałam tylko uspokajającą tabletkę, żebym mogła zasnąć. W tym czasie moja siostra napisała po angielsku maila do o. Jamesa Manjackalę. Odpisał, że to nie jest działanie złego ducha, tylko wychodzą teraz te wszystkie lęki, które noszę od poczęcia (urodziłam się przez cesarskie cięcie, moja mama miała wcześniej dwojkę dzieci zmarłych). Napisał, żebym poszła do egzorcysty, żebym dostała potwierdzenie.

Mama od razu znalazła egzorcystę w Łomży, opowiedziałam mu wtedy też o sytuacjach, które wydarzyły się w domu.

Marta

Egzorcysta powiedział, że dobrze by było, żeby ktoś odprawił Mszę św. u nas w domu. Że to, być może, dusze, które pokutują – czy po wojnie, czy coś się stało na tym miejscu... Nie tylko ja czułam, że coś jest – babci siostra też bała się spać i powiedziała, że u nas straszy i że ona już więcej nie przyjedzie. Inne osoby też coś czasem słyszały, jakby odgłosy w rurach. Wtedy skontaktowaliśmy się jeszcze z księdzem egzorcystą z Elku, który najpierw mnie zaprosił na rozmowę, zrobił rozeznanie, pomodlił się nade mną i powiedział, że we mnie nic złego nie ma. Rozeznał, że faktycznie, to są lęki mojej mamy z całego życia, które przeszły na mnie, też z taty, pytał o relację z tatą, rozmawiał z mamą i zaprosił nas na rozmowę. Potwierdził, że dobrze by było, żeby w domu została odprawiona Msza św. Powiedział też, żeby poświęcić nie tylko dom, ale i całą posesję.

Nie wiedzieliśmy, jak to zrobić, żeby w domu była Msza św. Mama rozmawiała z księdzem proboszczem, który powiedział: „Ale po co, może to niekonieczne...”. Stwierdził, że dom i całą posesję poświęcić można i bez Mszy św. Wtedy powstał pomysł tzw. wiecznika. Wiecznik to są takie modlitwy, trwające przez trzy godziny. Mama powiedziała, że można to wszystko połączyć, jeżeli zaprosi się ludzi z wioski i rodzinę, to można to zapoczątkować Mszą św. Ksiądz zgodził się. Odprawił Mszę św., później został z nami na modlitwie, poświęcił dom, posesję, no i od tamtej pory nie ma żadnych głosów, pęknięć, wszystko się uspokoiło. Ze mną oczywiście też. Jak ręką odjął, wszystko odeszło. Od tamtej pory nie mam także snów z udziałem Złego.

XIX Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

21 kwietnia w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbyły się diecezjalne eliminacje XIX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. W Konkursie wzięło udział 50 uczniów z 19 szkół ponadgimnazjalnych, którzy zwyciężyli w rozgrywkach szkolnych 24 marca br. Konkurs wpisuje się w coroczny Tydzień Biblijny. Tematyka tej edycji obejmuje *Księgę Jonasza, Ewangelię według św. Łukasza oraz Dzieje Apostolskie* i odnosi się do trwającego w polskim Kościele roku duszpasterskiego, który przeżywamy pod hasłem „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Patronat honorowy nad tegoroczną edycją Konkursu w Archidiecezji Białostockiej objął abp Edward Ozorowski Metropolita Białostocki, który na rozpoczęciu eliminacji diecezjalnych skierował do młodzieży słowa uznania i otuchy.

Część konkursową poprzedziła celebrowanie Słowa Bożego, którą przygotował ks. dr Bogdan Skłodowski, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii. Eliminacje diecezjalne składały się z dwóch etapów. W część pisemnej największą liczbę punktów uprawniającą do udziału w części ustnej zdobyli: Ewa Siemieniuk z I LO im. Księżnej Anny Jabłonowskiej w Białymstoku (uczennica s. Brygidy Karwowskiej); Anna Danilczuk z V LO im. Jana III Sobieskiego w Białymstoku (uczennica Agnieszki Palanis); Hanna Górską z I LO im. A. Mickiewicza w Białymstoku (uczennica Barbary Podlewskiej); Konrad Łabieniec z II LO im. Księżnej Anny Jabłonowskiej w Białymstoku (uczeń dr Elżbiety Młyńskiej); Maciej Kalata z Katolickiego LO im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku (uczeń s. Teresy Bajdy i ks. Dariusza Gutowskiego);

Elżbieta Czajkowska z XI LO im. rtm. W. Pileckiego w Białymstoku (uczennica Jolanty Dziekońskiej); Aleksandra Gryko z III LO im. K.K. Baczyńskiego w Białymstoku (uczennica Beaty Gołub).

Wszyscy uczestnicy odpowiadali na ten sam zestaw pytań. Komisja Konkursowa pod przewodnictwem ks. dr. Dariusza Wojteckiego, asystenta kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”,

Joanna Marchel



wyłoniła trójkę finalistów: Annę Danilczuk, Ewę Siemieniuk i Elżbietę Czajkowską. Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Grupę INCO S.A. oraz Firmę Samasz. Dodatkowo finalistom i ich opiekunom organizator konkursu – Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” – ufundowało wyjazd na Ogólnopolskie Spotkanie Młodych z Biblią w Częstochowie, będące przygotowaniem do finału Konkursu, który odbędzie się w dniach 1-2 czerwca w Niepokalanowie.

Wiersze Zofii Redlarskiej

ZOFIA REDLARSKA jest adiunktem na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Pracuje jako nauczyciel akademicki w Zakładzie Pedagogiki Przedшкоlnej i Wczesnoszkolnej. Publikowała w: „Życiu Szkoły”, „Nowych Książkach”, „Świerszczyku”, „Bibliotekarzu Podlaskim” oraz pracach zbiorowych. Wydała także trzy tomiki poetyckie dla dzieci: *Portrety imion dziecięcych* (1983), *Dlaczego mam tyle pytań do świata* (2000), *Zielone Piórko* (2012) i tomik poezji dla dorosłych *I tak już zostanie* (2004).

MAŁE MIASTECZKO W NIEDZIELĘ

Brudne szyby
okna
starej kamienicy,
a na parapecie kot
i stara doniczka
z fiołkiem,
takim jak lubię
ch a b r o w y m

i znów
kocham życie!

ZASŁUCHANIE

To jest piosenka
Piosenka o piosence
Skąpanej po uszy
W błocie
I w kłopotcie
Wypadła z rynny
Bo tam ciasno
I zimno

I ciemno
A deszczu łąza
Maleńka
To jest śpiewna piosenka
W kapeluszu ze słomki
I w spódniczce z koronki

SZEDŁ SAM

Wieczór stał się nisko
pomarańczową kulą
i wpadł w świerki
cichego lasu.

Pachniała ziemia
palimą wielkanocną,
błoto wysychało,
kamienie przestały
szeptać paciorki
różańca.

Dzieciaki grały w piłkę.
Kurz oplatał ich buty
cichą mgłą radości.
On szedł drogą

dotykając świerków.

Święty Antoni dzwonekami
przywoływał na Drogę Krzyżową.

Szedł Jezus
„Kocie łby” drogi
dotykały jego białej, lnianej sukni.

Dzieciaki grały szmacianą piłką,
a kurz oplatał ich buty
cichą mgłą zdziwienia.

Szedł Jezus.
Nie widziałeś Go?

Święty Antoni dzwonekami
przywoływał na Drogę Krzyżową.

CZY PRZYJAŹŃ MA ZAPACH KONWALII?

Szukam okruszyny dnia,
I blasku
Oczu zielonych.

Dlaczego najlepsza jest dłoń
przyjaciółki
I uśmiech jej najszczęśliwy?
Bo patrzy zielenią wiosny
W moje oczy
Dlaczego podają jej białą konwalię,
Która wita dzwonekiem wzruszenia?
By bicie jej serca
Usłyszała całą łąką

Ostrym piórem Polska – zwycięska, zmanipulowana, obrabowana, opluwana

ks. Marek Czech

Pamiętamy, jak określił państwo polskie jeden z ministrów – „chu... du... i ka... ku...” (ze względów cenzuralnych użyłem skrótu, który chyba każdy bez trudu rozszyfruje). Jak Polska? Wystraszona przejazdem 30 rosyjskich motocyklistów, jadących do Berlina? Dlaczego środowiska polityczne i media – od prawicy do lewicy, od „Gazety Polskiej” do „Gazety Wyborczej” – rozpetwały histerię wokół tego wydarzenia? Jeśli przejazd „Nocnych Wilków” miał być prowokacją rosyjską, to udała się ona na 200%. I wcale nie dzięki jakiejś finezji aparatczyków putinowskiego państwa, lecz dzięki głupocie wielu wpływowych i krzykliwych środowisk nad Wisłą, które zrobiły z tego wielkie i straszne wydarzenie.

Aha, Rosjanie mieli składać wieńce pod pomnikami sowieckich żołnierzy, a to

przecież byli żołdaci Stalina, którzy przynieśli nam nową okupację. Można by rzec: słuszne zastrzeżenie, bravo i „prawie!” Tylko dlaczego te sowieckie memoriały jeszcze stoją??? Wszak mamy już podobno 26 lat rzekomo niepodległej III RP!

Polski Sejm ogłosił dzień 8 maja „Narodowym Dniem Zwycięstwa”. Szkoda, że nie doprecyzowali (p)osłowie, o zwycięstwo jakiego narodu chodzi. Bo naród polski nie ma żadnych powodów, aby świętować zwycięstwo nad III Rzeszą. Prawda, że Polacy byli w obozie zwycięzców; że wnieśli wielki wkład w triumf nad hitlerowskimi Niemcami. To straszliwy paradoks, byliśmy w obozie zwycięzców, ale należeliśmy do grona największych przegranych II wojny światowej. Kilka milionów polskich obywateli zginęło (w tym dziesiątki tysięcy należących do elity narodu). Polska poniosła gigantyczne straty materialne. Straciła ogromną część

swojego terytorium. Zdradzona przez zachodnich sojuszników, znalazła się pod okupacją sowiecką. Nie tylko, że nie przezwyciężyliśmy skutków klęski z 1945 r., ale po „transformacji” z 1989 r. one się nasiliły.

Polska została obrabowana z wielkiej części majątku narodowego. Nie rozliczono się z sowieckimi pachołkami ani ich agentami. Poszerzają się strefy ubóstwa i nędzy. Miliony Polaków – jak w wieku XIX i XX – muszą wyjeżdżać za chlebem do obcych krajów. Nadwiślańscy przywódcy, różne „autorytety” i media, od lat uprawiają tzw. pedagogikę wstydu – każąc Polakom wstydzic się swojej historii i przeproszać za nieopemnione winy. Wskutek tego nasila się opluwanie naszego narodu przez różne kanale, które wyzywają nas od nazistów i oczerniają jako rzekomych współpracowników tzw. nazistów w dziele zagłady Żydów. W świecie popularyzowane są filmy antypolskie, zaś na produkcje o polskich pięcioletnich i bohaterach władzuchna pieniądze dać nie chce. Niestety, prawdziwe polskie elity zostały wymordowane przez Niemców i Sowietów. Wielu zabili polscy i żydowscy komuniści po „zwycięskiej” II wojnie światowej.

Naprawdę, nie ma czego świętować 8 maja.

Przysłowia o maju...

Liczne zwroty przysłowiowe związane z nadejściem maja to przeważnie prognozy, dotyczące zmian pogody, urodzaju (bądź jego braku), a także zdrowia i losów ludzkich. Najstarsze, zanotowane w XVII-wiecznych kolekcjach Maksyma Salomona Rysińskiego i Marcina Rzechowskiego, przewidują obfitość zbiorów po majowych opadach: „Suchy marzec, mokry maj czyni gumno jako gaj”, „Gdy suchy marzec, a maj mokry bywa, żyznego roku oracz się spodziewa”. Przysłowie to przetrwało, w rozmaitych wariantach, do XX stulecia. Od powyższej reguły istniał wyjątek – deszcze w pierwszym dniu maja miały być zapowiedzią słabych plonów („Pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszcz”, 1882). Często powtarzające się maksymy, z których najstarsze datowano również na wiek XVII, przypominały o obowiązku karmienia bydła, a także o zdarzających się jeszcze chłodach: „Przyjdzie maj, przedsię bydła daj” (1618), „Maj, bydła daj, w piecu pal” (1861).

Według dawnych wierzeń, urodzeni w maju – pod znakiem Byka – przejawiają usposobienie wojownicze, o czym przypomina zwrot: „W maju się rodził, harpakiem się bawi” (1618). Początek miesiąca kojarzono z czasem miłosnych uniesień. W *Kalendarzu cieszyńskim* z 1860 roku czytamy: „Pierwszy maja poranek jest tęskliwym dla kochanek”. Jednak już w epoce baroku, idąc śladem tradycji starożytnej, przestrzegano przed zawieraniem małżeństw w maju, uznany za feralny. Wacław Potocki w *Moraliach* (1696) stawia pytanie: „Czemuz rzeczono: w maju parszywi się żenią?”,

zaś od XIX stulecia pojawiają się realne groźby w rodzaju: „Ślub majowy, grób gotowy”. Przysłowie nie straciło na aktualności, o czym świadczą zapisy m.in. z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia – i utrwalone do dzisiaj przesady.

Z XVIII w. pochodzi maksyma zalecająca zabieg okresowego puszczania krwi w celu poprawienia kondycji zdrowotnej i przedłużenia życia: „W tych trzech miesiącach: maju, wrześniu, kwietniu z żyły niech krew puszcza, komu wiek długi życia miły” (1756).

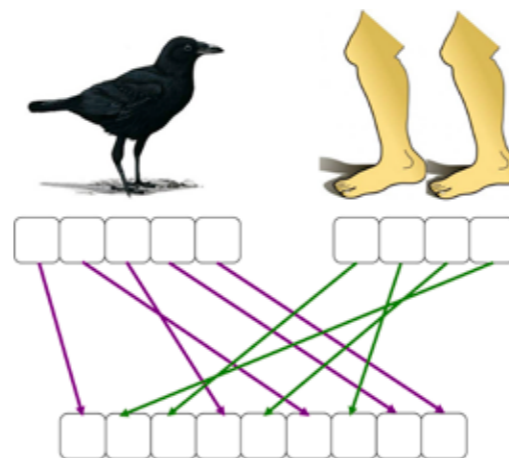
... i o Matce Bożej

Postać Najświętszej Maryi Panny pojawia się w licznych przysłowia, formułowanych m.in. z okazji świąt liturgicznych, np. Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego), Matki Boskiej Róztwornej (Zwiastowanie, 25 marca) czy Matki Boskiej Siewnej (Narodzenie, 8 września). W tradycji utrwały się także zwroty niemające związku z konkretnym wspomnieniem. Ich treścią są np. zalecenia oddawania czci Matce Boga – „Do Bożej Matki mówcie, ojcy i dziatki” (1680), „Dobrze służyć Marii, bo odziewa i karmi” (1858), przestrzeżenia wigilii Jej świąt („Kto kocha Maryję, pamięta wigilię”, „Kto kocha Marię, ten pości wilię”, XIX w.). Postać Maryi-Opiekunki, troszczącej się o potrzeby wszystkich ludzi, upamiętnia przysłowie z 1956 r.: „Matka święta o każdym pamięta”. Z tego samego okresu pochodzi żartobliwe określenie dnia wypłaty wynagrodzenia: „Święto Matki Boskiej Pieniężnej”.

opr. B. P.-D.

Łamigłówka

Na podstawie rysunków odgadnij wyrazy i wpisz je do kratek. Wpisane litery przenies zgodnie ze strzałkami do kratek poniżej, zaś z nich odczytaj hasło końcowe.



Rebus

Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze K.



Synteza

Ułóż sam krzyżówkę wpisując wymienione wyrazy do diagramu. Pięć brakujących słów musisz odgadnąć na podstawie rysunków. W spisie odnajdziesz je jako znaki zapytania. Ostateczne rozwiązanie stanowią litery czytane z pól oznaczonych liczbami od 1 do 10.



9-literowe: kardiolog, trolejbus; 8-literowe: ?, dentysta; 7-literowe: ?, piernik; 6-literowe: anemik, ?, korona, oberek, rolada, rydwan; 5-literowe: arena, aster, blask, czart, Indie, kawka, liana, siano, tkacz, zadra; 4-literowe: Adam, ?, bila, Emil, gust, kapa, odra, pień, rana, saga, takt; 3-literowe: gol, ?.

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

Kinga Zelent

Przepisy Siostry Rajmundy

Schabowy w sosie rozmarynowym

Składniki: 40 dkg schabu, 1 łyżka oliwy z oliwek, 2 łyżki masła, 2 łyżki posiekanych świeżych igieł rozmarynu, 2 cebulki dymki, 1/2 szklanki mocnego bulionu warzywnego, 1/2 szklanki czerwonego wytrawnego wina (może być i bez wina), sól i pieprz
Wykonanie: umyte i osuszone mięso pokroić na 4



kotlety, rozbić tłuczkiem. Posypać solą i pieprzem, zrumienić z obu stron na silnie rozgrzanej oliwie, przełożyć do rondła, a na patelnię, na której się smażyły, włożyć masło, pokrojona dymkę i rozmaryn. Chwilę smażyć, mieszając po czym wlać bulion i gotować kilka minut, aż sos odparuje do połowy objętości. Wtedy wymieszać z winem, zagotować, doprawić do smaku solą i pieprzem. Wlać do kotletów i chwilę dusić. Podawać z ryżem lub makaronem albo kopytkami.

Ciasto z olejem

Składniki: 6 jajek, 1,5 szklanki mąki pszennej, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 1 szklanka cukru kryształu, 2-3 łyżki kakao, 1/2 szklanki oleju, 2,5 łyżeczki proszku do pieczenia

Wykonanie: jajka utrzeć z cukrem na puszystą masę i cały czas ucierając stopniowo dodawać olej i obie mąki wymieszane z proszkiem do pieczenia. Połowę ciasta przełożyć do drugiego naczynia, dodać kakao i dokładnie wymieszać. Do natłuszczonej i wysypanej tartą bułką formy wylać jasne ciasto, a na nią ciemne. Widelcem pomieszać w cieście, tworząc w ten sposób marmurkowy wzór. Ciasto piec w temperaturze 190°C ok. 45 minut. Sprawdzić patyczkiem czy ciasto jest suche. Po wystygnięciu posypać cukrem pudrem. Smacznego!



Uśmiechnij się

- Ile kosztuje u pana porada prawna?
- 1000 zł za 3 pytania.
- Oj, nie sądzi pan, że to trochę dużo?
- Może troszeczkę. A pana ostatnie pytanie?

Pytanie do rzeźnika:

- Co pan najbardziej lubi jeść? Ale bezmięsnego.
- Parówki.

Rozmawiają dwie blondynki. Jedna, zaintrygowana wiadomością, że koleżanka zerwała z chłopakiem, pyta:
– To dlaczego go rzuciłaś? Przecież mówiłaś, że ma w sobie „to coś”.
– Tak to prawda, ale już wszystko wydał.

Przychodzi baba do jasnowidza. Puka do drzwi i słyszy:
– Kto tam?
– Eeeeeeeee... to ja dziękuję za takiego jasnowidza!

Nauczycielka mówi do Jasia:

– Twoje wypracowanie na temat kota składa się tylko z jednego zdania: „Moja kotka urodziła dwa kociaki”. Czy to nie za mało? Na to Jasio:
– Myśmy też się zdziwili, poprzednio miała pięć.

Żona krzyczy na męża

– Jesteś najgorszym leniem jakiego znam! Spakuj się i wynocha!
– Ty mnie spakuj.

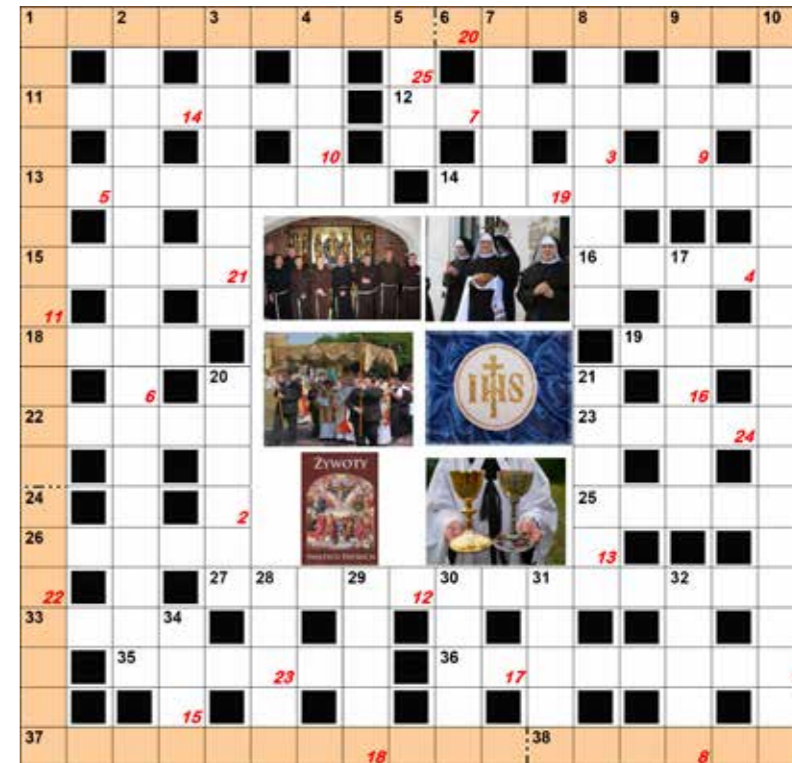
Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać nazwy przedmiotów, których ilustracje znajdują się w ramce.

- POZIOMO:
1) na zdjęciu,
6) na zdjęciu,
11) wejście przed bogaczem do nieba,
12) ozdoba arch. w formie ludzkiej głowy,
13) specjalista w zakresie odchylenia kompasu,
14) trochę więcej niż zbiór,
15) odgłos zbliżającej się osoby,
16) trzyma je w garści woźnica,
18) chińska złotówka,
19) nadwyżka kursu papierów wartościowych ponad ich wartość,
22) była nią arka Noego,
23) miasto fińskie nad Morzem Bałtyckim,
25) ogranicznik do drzwi, aby nie rysowały ściany,
26) syn Abrahama,
27) synonim zdrady (z czasów rozbiorów),
33) ... prawna, to brak przepisów,
35) dziewczynka z Krainy Czarów,
36) zastępuje pióro wieczne w pisaniu,
37) na zdjęciu,
38) na zdjęciu.
- 4) jeden z siostrzeńców kaczora Donalda,
5) obchodzi swe święto 26 maja,
7) żona Mahometa,
8) część układu oddechowego człowieka,
9) filtrują ludzką krew,
10) przeciwstawia się zapędowi rewolucji,
17) tropikalna ryba z klującym ssakiem w nazwie,
20) świątynia lub klasztor (... zabytkowy),
21) twórca Ołtarza Mariackiego,
24) na zdjęciu,
28) męski garnitur w gwarze śląskiej,
29) z nią na grzędkę,
30) z nimi na ryby,
31) popularnie o ubraniu (modny ...),
32) krewny popierany na stanowisko,
34) ptaki morskie podobne do mew.
- Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania do 20 maja na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozdajemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki kwietniowej, której hasło brzmiało „Modlitwa jest azylem każdej troski” nagrody wylosowali: **Jarosław Młynarczyk, Beata Jakubiak i Ryszard Sterpiński** – wszyscy z Białegostoku. Gratulujemy!



Nagrody ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku

ROZWIĄZANIA

Synteza: wyrazy z rysunków: koparka, jamnik, mak, gwiazdka, arka; **poziomo:** trolejbus, kawka, arena, kardiolog, czart, aster, Adam, gust, blask, liana, koparka, rolada, rydwan, piernik, korona, anemik; **pionowo:** tkacz, oberek, gwiazdka, siano, takt, mak, kapa, odra, pień, Emil, rana, bila, arka, saga, gol, Indie, dentysta, zadra, jamnik; **hasło ostateczne:** koniczynka.
Rebus: Karolina
Łamigłówka: winogrona



Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 17.30
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia

Radio i

Informacja i muzyka

Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia
i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

Kalendarium Archidiecezji

2 maja

XXII PIESZA PIELGRZYMKA MĘŻCZYŹN DO KRYPNA wyruszy z białostockiej katedry w sobotę 2 V o godz. 7.30. Ukoronowaniem pątniczej wędrówki będzie uroczysta Msza św. w Krypie o godz. 18.00. Zapisy na trasie pielgrzymki.

3 maja

Uroczysta MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYŹNY odprawiona zostanie w niedzielę 3 V o godz. 11.00 w katedrze białostockiej. Dalsza część uroczystości patriotycznych odbędzie się przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

8 maja

Piątek 8 V jest dniem IMIENIN ARCYBISKUPA STANISŁAWA SZYMECKIEGO. Zachęcamy do modlitwy w intencji Dostojnego Solenizanta.

16 maja

III PIELGRZYMKA BIERZMOWANYCH DO SUCHOWOLI odbędzie się w sobotę, 16 V od godz. 10.00 (rejestracja grup od godz. 9.00). O godz. 13.30 Eucharystię odprawi abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Wszelkie informacje oraz zapisy za pośrednictwem strony internetowej Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży: www.ddm.archibial.pl

23 maja

PIESZA PIELGRZYMKA KOBIET DO ŚWIĘTEJ WODY wyruszy w sobotę 23 V o godz. 14.00 spod białostockiej katedry. Pielgrzymka zakończy się o godz. 18.00 Mszą św. w sanktuarium w Świętej Wodzie k. Wasilkowa.

28 kwietnia

SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się we czwartek 28 V w archikatedrze białostockiej. Po Mszy św. o godz. 18.00 odbędzie się przejście do kaplicy przy ul. Orzeszkowej.

29 maja

ŚWIĘCENIA DIAKONATU odbędą się w piątek 29 V o godz. 16.30 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki.

30 maja

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE (PREZBITERATU) odbędą się w sobotę 30 V o godz. 11.00 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki.

XXI DNI MARYJNE

pod hasłem: „Maryja – Madonna dobrej przemiany”

3 V niedziela, 19.15, kościół pw. św. Wojciecha, ul. Warszawska 46 – Msza św. inauguracyjna XXI Dni Maryjne – modlitwa w intencji prawników, parlamentarzystów i samorządowców oraz Litania do Najświętszej Maryi Panny oraz Koncert Chóru Cantylena pod dykcją Kazimierza Klepackiego

6 V środa, 19.00, Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. Św. Wojciecha, ul. Warszawska 46 – Czas skupienia „Maryja – Madonna dobrej przemiany” – ks. Czesław Gładczuk

10 V niedziela, 19.15 kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji środowisk twórczych Białegostoku oraz Litania do Najświętszej Maryi Panny.

13 V środa, 19.00 Oratorium św. Jerzego – „Prehistoria biblijna – Rdz 1-11” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWS D Białystok)

16 V sobota 18.00, Muzeum Ikon w Supraślu – Ogłoszenie wyników, wręczenie nagród i wystawa prac konkursowych IX Edycji Ekumenicznego Konkursu Plastycznego „Matka Boża w Ikonie” dla uczniów szkół gimnazjalnych i podstawowych (klasy 4-6) pod patronatem abp. Edwarda Ozorowskiego – Metropolity Białostockiego i abp. Jakuba – Prawosławnego Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego.

17 V niedziela, 19.15, kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji pracowników służby zdrowia oraz Litania do Najświętszej Maryi Panny.

20 V środa, 19.00 Oratorium św. Jerzego – „Matka Boska Zwycięska – Żyrowice, Rzym, Kozielsk” – dr hab. Anna Wydrycka

24 V niedziela, 19.15 kościół pw. św. Wojciecha – Msza Święta – modlitwa w intencji Ojczyzny oraz Litania do Najświętszej Maryi Panny.

26 V wtorek, 17.00 kaplica Matki Boskiej Ostrobramskiej w Ogrodzie Pałacu Branickich – Nabożeństwo majowe – prowadzą Alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

27 V środa 19.00 Oratorium św. Jerzego – „Matka Boska w poezji polskiej” – dr Krzysztof Korotkich (Instytutu Filologii Polskiej UwB)

30-31 V Rowerowa Pielgrzymka członków i sympatyków KIK do Sanktuarium Matki Boskiej Pojednania w Hodyszewie – Msza św., ognisko, nocleg i następnego dnia powrót do Białegostoku (informacja tel. 602456743, 796170176)

31 V Niedziela, 18.00, kościół pw. św. Andrzeja Boboli, ul. św. Andrzeja Boboli 49a – Msza św. oraz koncert Chóru Uniwersytetu w Białymstoku pod dykcją Edwarda Kulikowskiego; 19.15, kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. dziękczynna na zakończenie XXI Dni Maryjnych oraz Litania do Najświętszej Maryi Panny.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA” ZAPRASZA

5 V godz. 18.00 – spotkanie z cyklu „Jaka jest moja wiara?” pt. „Najgłębsze przeżycie wiary – Eucharystia” – prowadzi ks. ppłk Stefan Zdasienia; 14 V godz. 17.00 – Krąg Biblijny pt. „Maryja na kartach Ewangelii” – prowadzi ks. dr Wojciech Michniewicz, biblista; 28 V godz. 18:00 – film *Biblia* cz. V. Siedziba Stowarzyszenia, przy ul. Przygodnej 14 lok. U4 (róg ulic Słonimskiej i Przygodnej). Akademię Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy Uniwersytecie w Białymstoku, Katedra Historii Wychowania UwB, Katedra Teologii Katolickiej UwB oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zapraszają na Konferencję popularnonaukową pt. „(R)ewolucja macierzyństwa”, która odbędzie się w poniedziałek 25 V w godz. 12.00-15.30 w Auli Widowskiej Wydziału Pedagogiki i Psychologii UwB, przy ul. Świerkowej 20 w Białymstoku. Wstęp wolny.

XXVII FESTIWAL PIEŚNI LITURGICZNEJ I PIOSENKI RELIGIJNEJ

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej zaprasza wszystkich do udziału w XXVII Katolickim Festiwalu Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej. Honorowy Patronat nad imprezą objęli: abp Edward Ozorowski – Metropolita Białostocki, Marszałek Województwa Podlaskiego, Prezydent Miasta Białegostoku. Festiwal jest realizowany także przy wsparciu Burmistrza Zabłudowa i Firmy Bartosz. W Festiwalu mogą brać udział schole, zespoły oraz chóry w trzech kategoriach wiekowych: do 12 lat, od 13 do 18 lat i powyżej 18 lat. Jedynym warunkiem uczestnictwa w przesłuchaniach konkursowych jest dostarczenie poprawnie wypełnionej karty zgłoszeniowej. Zgłoszenia należy przelać pocztą elektroniczną na adres: pperkowski@op.pl do dnia 18 maja. Uczestnicy prezentują jedną katolicką pieśń liturgiczną (w oparciu o dostępny śpiewnik liturgiczny) i jedną piosenkę religijną. Przesłuchania konkursowe odbędą się w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A w Białymstoku w dniu 23 maja 2015 roku (sobota) o godz. 10.00, we wszystkich kategoriach wiekowych. Nowością będzie nagroda specjalna dla debiutanta festiwalu w wysokości 1000 zł. Najlepsi wykonawcy wytypowani przez Jury Festiwalu, któremu przewodniczy ks. Krzysztof Łapiński, wystąpią w Koncercie Laureatów, który odbędzie się tradycyjnie w Boże Ciało 4 czerwca 2015 roku o godz. 16.00 w Amfiteatrze przy Operze i Filharmonii Podlaskiej ul. Odeska 1 w Białymstoku. Gościem specjalnym tego koncertu będzie Viola Brzezińska z zespołem. Wszelkie informacje dotyczące Festiwalu, kartę zgłoszeń, regulamin można pobrać ze strony internetowej Akcji Katolickiej www.piosenka.ak.bialystok.pl lub www.akcja-katolicka.bialystok.opoka.org.pl.

WYSTAWA „PIĘKNY SAKRAMENT – I KOMUNIA ŚWIĘTA”

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej przy ul. Kościelnej 1A serdecznie zaprasza do odwiedzenia wystawy: „Piękny sakrament – I Komunia Święta”. Wystawa przedstawia fotografie i pamiątki komunijne z parafii Archidiecezji Białostockiej na przełomie XX wieku. Wystawa będzie czynna od 4 do 18 maja 2015 r. od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00.

ZBIÓRKA OFIAR NA POTRZEBY BIAŁOSTOCKIEGO HOSPICIUM DLA DZIECI

Zbiórka ofiar na potrzeby Białostockiego Hospicjum dla dzieci odbędzie się w niedzielę 10 maja 2015 r. po Mszach św. przed kościołami w Archidiecezji Białostockiej. Zbierane fundusze pomogą w zapewnieniu właściwej opieki medycznej terminalnie chorym dzieciom.

HONOROWY PATRONAT
ARCYBISKUP EDWARD OZOROWSKI
METROPOLITA BIAŁOSTOCKI

Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku
Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Białymstoku
Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej
56. Białostocka Drużyna Starszoahcerska
zapraszają na:

53. ZAWODY SPORTOWE DLA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH

CELE TURNIEJU:
- Akcja na rzecz Opatrzności Bożej Pana Jezusa
- Pomoc w rozwoju wychowawczym dzieci niepełnosprawnych
- Rozwój ducha i wytrzymałości im. Matki Bożej Miłosierdzia
- Pod patronatem Starostwa Powiatowego

WYKONAWCZY ZESPÓŁ:
- GOSPODARSTWA: - ZESPÓŁ DŁUGI, - ZESPÓŁ DŁUGI, - ZESPÓŁ DŁUGI
- ZESPÓŁ DŁUGI, - ZESPÓŁ DŁUGI, - ZESPÓŁ DŁUGI

WYKONAWCZY ZESPÓŁ:
- POKOŁO NIEPEŁNOSPRAWNYCH
- POKOŁO NIEPEŁNOSPRAWNYCH
- NIEPEŁNOSPRAWNI, JĘZYKA, MĘSKA ODPARCIA

W sobotę 10 maja 2015 r. o godz. 10.00 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

Zespół Szkół Katolickich
im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku, ul. Kościelna 1A

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

Możliwość odprawiania
nabożeństw pogrzebowych
w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 18-19.07.2015 29-30.08.2015

Kodeń - Dukla - Dębowiec - Łagiewniki - Wadowice
- Góra św. Anny - Częstochowa 22-27.08.2015

Saudzaj 14.11.2015

FATIMA 2-7.09.2015

TURCJA 8-15.08.2015

WŁOCHY 10-18.10.2015

LIBAN (św. Charbel) 10-18.03.2016

ZIEMIA ŚWIĘTA (Jordania) 28.11-8.12.2015

MEDJUGORJE

29.05 - 7.06.2015 30.07 - 8.08.2015

22-28.06.2015 (samolotem) 11-18.09.2015

4-12.07.2015

Licheń 23-24.05.2015 19-20.09.2015

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) 28.05.2015

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664

osobiście w środy w godz. 15.00-17.00

w Domu Księżej Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska

www.medjugorje.bialystok.pl

ultraia travel
Biuro Pielgrzymkowo - Turystyczne

Najlepsze oferty pielgrzymkowe
z całego kraju

Wyjazdy do:

Fatimy, Lourdes, Ziemi Świętej, Medjugorje,
Rzymu, Libanu, Meksyku, La Salette,
Santiago de Compostela i inne....

ULTREIA TRAVEL
Biuro Pielgrzymkowo - Turystyczne

ul. Pogodna 29D lok. 1, 15-365 Białystok
tel. 85/ 722 25 38, fax. 85/ 722 25 39,
kom. 882 089 351, biuro@ultraiatravel.pl

www.ultraiatravel.pl



Modlitwa bł. Michała Sopoćki za kapłanów

Boże miłosierny, daj Kościołowi swemu
wielu gorliwych i świętych kapłanów!
Wybierz i powołaj ich sam
spośród ludu swego,
aby żaden niepowołany między nimi się nie znalazł,
a żaden powołany przez Ciebie
nie został pominięty!

Kształtuj ich sam łaską Ducha Świętego,
jak niegdyś przysposobiłeś przez Niego Apostołów!
Niech prawdę Twoją i Twoje nakazy głoszą słowem,
przykładem i życiem!
Niech pracują w Twojej winnicy bez znużenia,
oczekując w pokorze wyników swej pracy
tylko od Ciebie i nie szukają niczego
prócz Twojej chwały.

Wzbudź na nowo w Kościele owego Ducha,
którego wylałeś na Apostołów!

